

„Biblioteka dobrym miejscem dla człowieka”, „Nie wiesz? Zapytaj w bibliotece”, „Biblioteka miejscem spotkań”, „Biblioteka to plus”, „Biblioteka ciągle w grze”, „Biblioteka Twojego wieku” – te maksymy zobowiązują, są wyzwaniem i zarazem rzeczywistością współczesnych placówek bibliotecznych i bibliotekarzy, którzy wciąż muszą „wiedzieć więcej”. Nie wystarczy stale korzystać, naśladować i powtarzać dobre, sprawdzone wzorce zachowań i poczyniń. Sztuką jest umiejętność zaskakiwania, szczególnie młodych użytkowników. W Tygodniu Bibliotek 2013 stajemy w obliczu hasła „Biblioteka przestrzenią dla kreatywnych”. Kreatywny, pomysłowy, konstruktywny, koncepcyjny, kreatywny, mądry... Oto cechy współczesnych bibliotekarzy, niejednokrotnie – autorów i bohaterów relacji, felietonów, rozmów zamieszczanych w „Bibliotekarzu Lubuskim”.

Najnowszy numer łączy w sobie sześć miesięcy roku 2012 i pierwsze półrocze 2013, stąd podsumowujemy niejako Rok Janusza Korczaka w konferencyjnych refleksjach Jadwigi Matuszczak oraz eseistycznych przemyśleniach Marty Góral i zachęcamy jednocześnie do świętowania Roku Juliana Tuwima. Na ekspozycję „Julian Tuwim – człowiek książki. 27.12.1953 r. 60. rocznica śmierci” zaprasza dyrektor Biblioteki w Świebodzinie, Andrzej Grupa. Przedstawiamy podsumowanie badań ankietowych przeprowadzonych w 2012 roku wśród potencjalnych i rzeczywistych użytkowników WiMBP im. C. Norwida oraz dotyczących czytelnictwa w erze cyfrowej wśród mieszkańców województwa lubuskiego.

W roku 2012 odbył się XIV Otwarty Międzynarodowy Konkurs na Rysunek Satyryczny. Krótkie podsumowanie znajdziemy w artykule Marii Radziszewskiej i Alicji Lipińskiej. W lutym 2013 r. po raz dziewiętnasty wyłoniono laureatów Lubuskiego Wawrzynu Literackiego, po raz ósmy

– Wawrzynu Naukowego. Nominowane książki literackie, opracowania naukowe i popularnonaukowe prezentuje dr Paweł Liefhebber.

Gorąco polecamy tekst Anny Urbaniak „Papierowi bohaterowie w gościnie u X muzy...” traktujący o związkach sztuki filmowej i literatury. Tym razem autorka, „zapalona amatorka kina i literatury” zaprasza na egzotyczny spacer wśród filmów o książkach.

W dziale „Z archiwalnej półki” poznamy zabytkowe notacje muzyczne ze zbiorów WiMBP w Zielonej Górze, losy zielonogórskich księgozbiorów poniemieckich oraz wydawnictwa propagujące kult Józefa Stalina w zbiorach biblioteki w Czerwieńsku w latach 1949-1956.

Zwracamy również uwagę czytelników na dwa ciekawe wywiady. Pierwszy z nich to rozmowa z laureatem Lubuskiego Wawrzynu Naukowego, dr. Przemysławem Bartkowiakiem nagrodzonym za książkę *Dzieje harcerstwa na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1989*. Drugi wywiad zapoznaje nas bliżej z Miejską Biblioteką Publiczną w Szprotawie, która w Rankingu Bibliotek 2012 „Rzeczpospolitej” i Instytutu Książki zajęła I miejsce w województwie lubuskim.

Przed nami kolejne ciekawe przedsięwzięcie. W dniach 15-17 października 2013 r. w Zielonej Górze odbędzie się Międzynarodowa Konferencja Naukowa Bibliotek Miast i Regionów Partnerskich „Biblioteka jako trzecie miejsce. Doświadczenia i wyzwania partnerów”. Już teraz serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych. Szczegóły na stronie internetowej Biblioteki Wojewódzkiej www.wimbp.zgora.pl, „Bibliotekarza Lubuskiego” www.bibliotekarzlubuski.pl, więcej informacji na łamach niniejszego numeru.

Redakcja „Bibliotekarza Lubuskiego”
życzy Państwu miłej lektury.

SPIS TREŚCI

Paweł Liefhebber , Lubuskie Wawrzyny 2012	3
Maria Radziszewska, Alicja Lipińska , Samolot – Lotnisko – Latanie. XIV Otwarty Międzynarodowy Konkurs na Rysunek Satyryczny – podsumowanie	5
Elżbieta Januszewska , Stan i wykorzystanie bibliotek parafialnych w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej na wybranych przykładach dekanatów	8
Małgorzata Domagała , Wypożyczalnia Obcojęzyczna WiMBP – badanie oczekiwań użytkowników	11
FELIETONY / ESEJE	
Anna Urbaniak , Papierowi bohaterowie w gościnie u X muzy..., czyli filmy o książkach	16
Marta Góral , Żeby człowiek dobrze wiedział...	19
NOWE MEDIA	
Bartosz Czerniawski , Gry komputerowe i multimedia – zagrożenie, czy zbawienie dla biblioteki?	20
Dawid Kotlarek , Czytelnictwo w erze cyfrowej	25
WOKÓŁ DZIECI I MŁODZIEŻY	
Magdalena Kremer , Wyciszyć umysł, uspokoić ciało. Relaksacja dzieci młodszych w bibliotece (cz. I)	30
Katarzyna Połczyńska-Czeriak, Marta Rutkowska , Maski Lwa czyli kilka słów o tolerancji	32
Agata Kosiak , Bajeczny bal karnawałowy	36
WYDARZENIA / RELACJE / OPINIE	
Monika Simonjetz , Biblioteka Wojewódzka w Zielonej Górze w opinii czytelników – podsumowanie badań ankietowych	38
Jadwiga Matuszczak , Rok Janusza Korczaka – pokonferencyjne refleksje	42
Andrzej Grupa , Julian Tuwim – człowiek książki. Ekspozycja w BP w Świebodzinie	44
Władysław Wróblewski , Krajobraz z Ireną	46
Danuta Gzik, Katarzyna Adamkiewicz , Jubileusz 65. lecia Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Krośnie Odrzańskim	48
Przemysław Bartkowiak , Oblicza prasy Ziemi Zachodnich po 1945 r. – relacja z konferencji	50
Małgorzata Domagała , Biblioteka inspiracji i inicjatyw społecznych, III Regionalna Konferencja Programu Rozwoju Bibliotek	52
Z ARCHIWALNEJ PÓŁKI	
Małgorzata Cichoń , Zabytkowe notacje muzyczne w zbiorach WiMBP w Zielonej Górze	55
Dawid Kotlarek , Losy zielonogórskich księgozbiorów niemieckich	57
Daniel Koteluk , Kult Józefa Stalina w świetle księgozbioru biblioteki w osadzie wiejskiej Czerwieńsk w powiecie zielonogórskim w latach 1949-1956	60
ROZMOWY	
Dzieje harcerstwa na miarę Lubuskiego Wawrzynu Naukowego (z drem Przemysławem Bartkowiakiem rozmawia dr Dawid Kotlarek)	66
Po drabinie sukcesu nie można wejść z rękami w kieszeniach (z Jolantą Wawrzyniak rozmawia Monika Simonjetz)	70
WARTO PRZECZYTAĆ	
Polecają dr Dawid Kotlarek, Jadwiga Matuszczak, Magdalena Kremer	76

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich – Zarząd Okręgu
oraz Pro Libris – wydawnictwo WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Wydano ze środków WiMBP im. C. Norwida

Redakcja: Andrzej Buck, Monika Simonjetz

Adres redakcji: al. Wojska Polskiego 9, 65-077 Zielona Góra

e-mail: j.wawryk@wimbp.zgora.pl

WWW: bibliotekarzlubuski.pl

Skład: GRAF MEDIA

Druk: ART-DRUK

Nakład: 200 egz.



Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna
im. C. Norwida w Zielonej Górze



STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

Lubuskie Wawrzyny 2012

28 lutego 2013 roku o godzinie 18.00 w Sali Dębowej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze odbyła się uroczysta gala wręczenia nagród Lubuskie Wawrzyny 2012. W tym roku do stałego organizatora imprezy, jakim jest Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze, dołączyła Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim, biorąc czynny udział w pracach poprzedzających opisywane wydarzenie, jak również współfinansując przyznane nagrody.

Partnerami w organizacji Lubuskiego Wawrzynu Naukowego 2012 były tradycyjnie cztery lubuskie uczelnie: Uniwersytet Zielonogórski, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wielkopolskim, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sulechowie, oraz Zamiejscowy Wydział Kultury Fizycznej poznańskiej AWF w Gorzowie Wielkopolskim. Podobnie stałe miejsce partnerskie w organizacji Lubuskiego Wawrzynu Literackiego 2012 pełnił Związek Literatów Polskich Oddział w Zielonej Górze. Partnerami w przygotowaniu uroczystości była Elektrociepłownia Zielona Góra SA, Max Elektronik SA oraz Winnica Miłosz.

Patronat honorowy nad imprezą objął Wojewoda Lubuski, Marszałek Województwa Lubuskiego, Prezydent Miasta Gorzów Wielkopolski oraz Prezydent Miasta Zielona Góra. Patronat medialny sprawowała Gazeta Lubuska, Radio „Zachód” i TVP Gorzów Wielkopolski.

W skład jury Lubuskiego Wawrzynu Literackiego 2012 weszli Sergiusz Sterna-Wachowiak (przewodniczący), dr hab. Małgorzata Mikołajczak oraz Bohdan Zadura. Obowiązki sekretarza pełniła Małgorzata Domagała (WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze). Zespół obradujący nad „Lubuskim Wawrzynem Naukowym 2012” przedstawiał się następująco: przewodniczący – prof. zw. dr hab. Wojciech Strzyżewski (Uniwersytet Zielonogórski), prof. nadzw. dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska (PWSZ w Gorzowie Wlkp.), prof. zw. dr hab. inż. Marian Miłek (PWSZ w Sulechowie), dr hab. Tomasz Jurek, prof. AWF (ZWKF w Gorzowie Wlkp.)



oraz sekretarz dr Paweł Liefhebber (WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze).

W Sali Dębowej zgromadzili się autorzy nominowanych pozycji, wcześniejsi zwycięzcy, przedstawiciele władz województwa lubuskiego, jak również wiele osób zainteresowanych tym istotnym kulturalnym wydarzeniem naszego regionu.

Przed samą ceremonią Lubuskich Wawrzynów 2012 został zaprezentowany program literacko-kabaretowy *Tuwim wstawiony*, inaugurując w Zielonogórskim Salonie Poezji Rok Tuwima. W rolę poety wcielił się znany aktor filmowy i teatralny, Dżiśław Wardejn, przy współudziale lubuskich aktorów. Komedijowy charakter występu pomógł w rozluźnieniu pełnej napięcia atmosfery, która panowała w wypełnionej do ostatniego miejsca auli Książnicy.

Na początku uroczystości wręczenia nagród dyrektor WiMBP im. C. Norwida, dr Andrzej Buck wraz z dyrektorem WiMBP im. Z. Herberta, Edwardem Jaworskim powitali uczestników oraz zgromadzonych gości. Następnie zostały przedstawione krótkie fragmenty nominowanych książek literackich wraz z biogramami ich twórców, czyli Krzysztofa Fedorowicza, Doroty Grzesiak, Jerzego Hajdugi, Agnieszki Moroz oraz Czesława Sobkowiaka. Po tej części ceremonii przewodniczący jury Lubuskiego Wawrzynu Literackiego 2012 Sergiusz Sterna-Wachowiak odczytał protokół z posiedzenia jury, ogłosił zwycięzcę oraz uzasadnił werdykt. Na scenę zaproszono laureata 19. edycji Lubuskiego Wawrzynu Literackiego 2012, autora książki **Krzysztofa Fedorowicza** pt. **Grünberg**, wydanej w krakowskim wydawnictwie „Libron”, . Nagrodę wręczyli Wiceprezydent Miasta Zielona Góra, Dariusz Lesicki, Wiceprezy-



dent Gorzowa Wlkp. Alina Nowak oraz Wicemarszałek Województwa Lubuskiego, Maciej Szykuła. Dodatkowo zwycięzca został obdarowany listami gratulacyjnymi i kwiatami przekazanymi przez Wicewojewodę Jana Świrępo oraz reprezentującą Radę Miasta, Jolantę Danielak.

Honorowy dyplom za całokształt twórczości został przyznany pośmiertnie Kazimierzowi Furmanowi. Dyplom za debiut literacki otrzymał Artur Wodarski za książkę pt. *Chrzęszczenie*. Dyplom za walory edytorskie został wręczony Zygmuntowi Markowi Piechockiemu, autorowi i wydawcy książki pt. *W pobliżu rozumienia: tryptyk okazjonalny*.

Ponadto Związek Literatów Polskich Oddział w Zielonej Górze przyznał Lubuską Nagrodę Literacką ZLP za rok 2012 dla Jolanty Pytel-Marciniszyn, którą wręczył Eugeniusz Kurzawa.

Następnym punktem była prezentacja sylwetek autorów oraz odczytanie fragmentów nominowanych książek do Lubuskiego Wawrzynu Naukowego 2012. Do finału zakwalifikowali się: dr Przemysław Bartkowiak, dr Dorota Bazuń, dr Izabela Kaźmierczak-Kałużna, dr Magdalena Pokrzyńska oraz dr Dariusz Ryman. Po zapowiedzi, na scenę został zaproszony przewodniczący jury „Lubuskiego Wawrzynu Naukowego 2012” prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski w celu odczytania werdyktu oraz wygłoszenia laudacji. Laureatem 8. edycji Lubuskiego Wawrzynu Naukowego 2012 został **dr Przemysław Bartkowiak** za książkę pt. *Dzieje harcerstwa na Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1989*, wydaną w zielonogórskim wydawnictwie Pro Libris. Nagrodę wręczyli Prorektor Uniwersytetu Zielonogórskiego, prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski oraz Prorektor Państwowej

Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie, doc. dr inż. Izabela Wojewoda.

Wręczono także dwa dyplomy za najlepszą książkę popularnonaukową, które otrzymali: Zbigniew Czarnuch za publikację pt. *Nad Wartą i wśród lasów. O dawnych i współczesnych mieszkańcach witnickich wsi* oraz Irena i Roman Gatys za pozycję pt. *Żarska porcelana 1888–1945*.

W tym roku dodatkowo zostały przyznane dwie nagrody specjalne. Zarząd Lubuskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej przyznał Grzegorzowi Chwalibogowi specjalną nagrodę za książkę pt. *Tato! – zrób sobie „Z lotu ptaka”*, wręczoną przez przewodniczącego Zarządu Tadeusza Krupę. Prezydent Elekt Rotary Club Zielona Góra, Krzysztof Romankiewicz nagrodił Czesława Sobkowiaka za tomik poezji pt. *Powieść ze snu*.

Każdy z laureatów otrzymał srebrne pióro autorstwa artysty plastyka Anety Pabjańskiej-Moskwy, ufundowane przez Dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim Edwarda Jaworskiego oraz Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. dr hab. inż. Tadeusza Kuczyńskiego, nagrodę pieniężną sfinansowaną przez Prezydenta Miasta Gorzowa Wielkopolskiego Tadeusza Jędrzejczaka, Marszałka Województwa Lubuskiego Elżbietę Polak oraz cztery wzmiankowane wcześniej uczelnie lubuskie, jak również dyplom.

W tym roku do konkursu zostały zgłoszone 44 książki w zakresie literatury pięknej oraz 17 prac naukowych i popularnonaukowych. Porównując z wcześniejszą edycją (odpowiednio 47 i 22 zgłoszone pozycje) jest to nieco słabszy wynik, jednak patrząc na frekwencję zainteresowanych wydarzeniem osób, możemy śmiało powiedzieć, że Lubuskie Wawrzyny stają się coraz bardziej prestiżowym oraz znaczącym wyróżnieniem w środowisku literackim i naukowym. Pozwalają zaistnieć debutantom i rozpoczynającym karierę naukową badaczom oraz wynagrodzić doświadczonych twórców za ich osiągnięcia i wkład w propagowanie wiedzy o naszym regionie.

Paweł Liefhebber
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

SAMOLOT – LOTNISKO – LATANIE

XIV Otwarty

Międzynarodowy Konkurs

na Rysunek Satyryczny,

Zielona Góra 2012

– podsumowanie

W roku 2012 Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida oraz Lubuskie Stowarzyszenie Miłośników Działań Kulturalnych DEBIUT zorganizowały wspólnie już po raz drugi Otwarty Międzynarodowy Konkurs na Rysunek Satyryczny. Od roku 1986 odbyło się 14 edycji konkursu. Przez ten czas impreza zdomowała się na Ziemi Lubuskiej i cieszy się dużym uznaniem, popularnością i renomą wśród polskich i światowych rysowników. W roku 2012 temat konkursu związany był z samolotem, funkcjonowaniem lotniska i podróżowaniem w przestworzach, co miało być inspiracją hasła SAMOLOT – LOTNISKO – LATANIE. Żyjemy w globalnej wiosce i latanie samolotem stało się sprawą codzienną, rutynową. Organizatorów konkursu ciekawiło, w jaki sposób to powszechne zjawisko zostanie odebrane i zinterpretowane przez satyryków pochodzących i żyjących w różnych częściach świata. Zainteresowanie tematem wśród artystów okazało się ogromne i przekroczyło oczekiwania organizatorów.

Informację o konkursie ogłoszono w mediach w połowie lutego 2012 roku. Regulamin, podobnie jak w poprzednich edycjach, dawał szansę uczestniczenia w konkursie wszystkim zainteresowanym, zarówno profesjonalistom jak i tym, którzy rysunkiem satyrycznym zajmują się amatorsko. Na prace czekaliśmy do końca maja. Przez trzy miesiące codziennie nadchodziły przesyłki z różnych zakątków świata opatrzone egzotycznymi znaczkami pocztowymi, adresowane często rękoma nienawykłymi do kreślenia liter alfabetu łacińskiego. Rysunki i karty zgłoszeń autorów były na bieżąco rejestrowane i opatrywane kolejnymi numerami. Padła rekordowa liczba prac. Spłynęło 930 rysunków autorstwa 382 uczestników z 45 krajów. Tradycyjnie od lat

ogromnym zainteresowaniem konkurs cieszył się wśród Polaków, toteż największa ilość prac nadeszła od polskich satyryków z kraju i z zagranicy. W zielonogórskiej imprezie udział wzięło aż 187 rodzimych autorów. Wśród nich znalazła się czołówka rysowników skupionych wokół takich instytucji jak Stowarzyszenie Polskich Artystów Karykatury mające siedzibę w Muzeum Karykatury im. E. Lipińskiego w Warszawie, Partia Dobrego Humoru oraz wielu portali satyrycznych. Pojawiły się znakomite nazwiska: Zbigniew Jujka, Julian Bohdanowicz, Henryk Cebula, Mirosław Hajnos, Sławomir Łuczyński, Maciej Trzepakka, Paweł Kuczyński. Oprócz prac o polskiej proweniencji najwięcej rysunków napłynęło od znanych, często nagradzanych już w konkursie, artystów z Rosji, Czech, Iranu, Rumunii, Turcji, Ukrainy, Serbii, Bułgarii i Niemiec.

Jury miało twardy orzech do zgryzienia, tak ze względu na wysoki poziom artystyczny prac, jak i ich ilość. Po doświadczeniach zeszłorocznych obrad internetowych, w tym roku znowu powrócono do tradycyjnych. 16 czerwca do Zielonej Góry zaproszono wszystkich członków Jury, którzy wspólnie debatowali nad rozstrzygnięciem konkursu. Przewodniczącym został Zygmunt Zaradkiewicz, dyrektor Muzeum Karykatury w Warszawie, znany grafik i rysownik. W skład zespołu weszli także członkowie:

- Jacek Frankowski – rysownik, karykaturzysta, członek Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury w Warszawie
- Mirosław Gancarz – satyryk, specjalista ds. promocji połączeń lotniczych w woj. lubuskim
- Leszek Kania – znawca sztuki, wicedyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej
- Wojciech Kozłowski – znawca sztuki nowoczesnej, dyrektor BWA w Zielonej Górze
- Krzysztof Rutkowski – satyryk, dziennikarz Radia Zachód

Sekretarzem była Maria Radziszewska – członek LSMDK Debiut

Po wielogodzinnych, trudnych obradach wydano [nie bez sporów!] wspólny werdykt. Walka rozegrała się przy wyrównanej ilości głosów dla Mikhaïla Zlatkovskiego z Rosji i Břetislava Kovařika z Czech. W tej edycji konkursu statuetka dla



Mikhail Zlatkovsky (Rosja) – Grand Prix

zwycięzcy Grand Prix pojechała do Moskwy. Břetislav Kovařík, dwukrotny już zdobywca Grand Prix w historii konkursu, otrzymał I nagrodę. II nagrodę zdobyła zielonogórzanka **Ewelina Soból** z Zespołu Szkół Plastycznych, a III miejsce zajął **Grigori Katz** z Izraela, który został nagrodzony także w ubiegłorocznej edycji konkursu.

Jak co roku nie zawiedli sponsorzy. Przyznali oni swoje nagrody autorom dziewięciu wybranym przez siebie rysunkom:

- Muzeum Karykatury im. E. Lipińskiego w Warszawie – przyznało nagrodę dla **Jovana Prokopljevića** (Serbia)
- Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze – przyznała nagrodę dla **Juliana Bohdanowicza** (Polska)
- Elektrociepłownia „Zielona Góra” S.A. – przyznała nagrodę dla **Burkharda Fritsche** (Niemcy)
- Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo S.A. – przyznało nagrodę dla **Helmuta Jačka** (Niemcy)
- Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze – przyznało nagrodę dla **Mihaila Ignata** (Rumunia)
- Zielonogórski Ośrodek Kultury – przyznał nagrodę dla **Vladimira Pavlika** (Słowacja)
- Biuro Wystaw Artystycznych w Zielonej Górze – przyznało nagrodę dla **Magdaleny Wosik** (Polska)

- Stowarzyszenie Polskich Artystów Karykatury w Warszawie przyznało nagrodę dla **Ivana Šimka** (Słowacja).

Ciekawą nagrodą sponsorską był prezent ufundowany dla uczennicy Liceum Plastycznego w Zielonej Górze **Eweliny Soból** przez Marszałka Województwa Lubuskiego, Elżbietę Polak. Sponsor, nawiązując do tematu konkursu, pokrył koszty przelotu krajowego samolotem na trasie Zielona Góra – Warszawa – Zielona Góra dla dwóch osób.

Do ostatniego etapu obrad Jury zakwalifikowało 200 prac, z których większość została zaprezentowana na wystawie w Galerii Biblioteki. Wernisaż odbył się 7 września. Wzięło w nim udział wielu znakomitych gości. Przygotowanej wystawie towarzyszył świeżo wydany obszerny katalog, którego format i styl nawiązywał do wydanych w latach poprzednich. Opracowanie plastyczne okładki, plakatów, zaproszeń oraz dyplomów zostało zaczerpnięte przez redaktorów katalogu z bogatego dorobku pokonkursowego. Tym razem najbardziej spodobał się rysunek Czesława Przędzaka.

Wydany katalog posłużył nam jako materiał promujący nasze działania. Wysłaliśmy go także w różne strony świata, uczestnikom i sympatykom konkursu. Okazało się, że choć poczta działa znakomicie i przesyłki docierały nawet pod adresy typu „drzwi obok fryzjera” lub „dom naprzeciwko szkoły” to była też sytuacja, gdzie wszystkie katalogi wysłane do Iranu zostały odesłane z powrotem, mimo dokładnych adresów.

Temat konkursu niezwykle zainspirował artystów, a prace przez nich zrealizowane dały się ująć



Finisaż imprezy



ściśle współpracują, głównie za pośrednictwem katechetów. Z bibliotek korzystają również dzieci uczęszczające do świetlic środowiskowych prowadzonych przez Caritas. Stają się one wówczas miejscem pracy oraz spędzania wolnego czasu. Biblioteka jest też miejscem spotkań młodzieżowych grup parafialnych oraz pełni niezwykle ważną funkcję w procesie trzyletnich przygotowań do sakramentu bierzmowania.

Księgozbiory bibliotek parafialnych

Zbiory biblioteczne to przede wszystkim wydawnictwa zwarte, ciągłe oraz zbiory specjalne. W odniesieniu do bibliotek księgozbiór stanowi centralny składnik warunkujący jej istnienie, podczas gdy inne – lokal, bibliotekarz, czytelnicy – jakkolwiek istotne dla jej funkcjonowania, stanowią elementy wtórne.

Zawartość treściowa książek składających się na księgozbiór stanowi o jego profilu i jest zależna od programu gromadzenia, jego planowanego zakresu i zasięgu, rozmiarów. W przypadku czasopism zauważyć należy, że średnio w każdej bibliotece parafialnej możemy zetknąć się co najmniej z 8 tytułami. W wielu parafiach rozprawdza się kilka, a nawet kilkanaście tytułów prasy katolickiej. W wielu bibliotekach parafialnych wydawana jest gazetka parafialna, która zawiera informacje o aktualnych wydarzeniach w parafii i inne artykuły na temat życia i wiary. Każda zainteresowana osoba może być współtwórcą przy jej redagowaniu.

W badanych bibliotekach parafialnych nie wystąpił ani jeden egzemplarz na nośnikach elektronicznych. Z badań wynika, że na zasoby większości bibliotek parafialnych składają się przede wszystkim wydawnictwa zwarte. Księgozbiory podręczne w badanych bibliotekach zawierają od 20 do 500 sztuk. Znajduje się w nich wiele pozycji przestarzałych i nieaktualnych oraz często pozostawiających wiele do życzenia pod względem stanu fizycznego. W badanych księgozbiorach znajdują się książki z zakresu literatury pięknej, literatury dla dzieci i młodzieży. Związane jest to najczęściej z potrzebami czytelnictwa korzystających ze

zbiorów bibliotecznych w wieku poniżej 15 roku życia oraz działaniami parafii skierowanymi do najmłodszych, poprzez tworzenie świetlic środowiskowych.

Specyficzny, religijny charakter bibliotek parafialnych sprawia, że profil zbiorów jest ściśle określony i nie może w księgozbiorze zabraknąć dzieł teologicznych. Literatura ta występowała we wszystkich badanych bibliotekach; wydzielone działy tematyczne takie jak: religia chrześcijańska, teologia praktyczna, w tym modlitewniki, wydawnictwa o sztuce i symbolice chrześcijańskiej, teologia pastoralna, kazania, rozważania i katechetyka.

W badanych bibliotekach parafialnych nie ma warsztatu informacyjnego (katalogi kartkowe alfabetyczne, rzeczowe itp.).

Notuje się również małą liczbę udostępnień zbiorów, dokumentów na miejscu, co można tłumaczyć brakiem miejsca odpowiednio przygotowanego do pracy z książką.

Jeżeli chodzi o sytuację podstawowych uregulowań działalności bibliotek parafialnych, to nie posiadają własnego regulaminu, jako podstawy do udostępniania księgozbioru w sposób dobrze zorganizowany.

Gromadzenie zbiorów w bibliotece powinno być przemyślane, prowadzone systematycznie oraz planowo. Badania wykazały, że podstawowym źródłem wpływów w bibliotekach parafialnych są dary. Ta forma gromadzenia jest najmniej korzystna (pomijając względy finansowe), a stosując tylko ten sposób poszerzania księgozbioru nie ma się w ogóle wpływu na jego kształt. Księgozbiór, którego podstawę tworzą dary jest zwykle przypadkowy. Kwoty przeznaczane na zakup nowości i uzupełnianie zbiorów są raczej symboliczne i nie zabezpieczają potrzeb czytelnictwa w odczuwalny sposób.

Pracownicy bibliotek parafialnych

Bibliotekarz parafialny jest wolontariuszem bez wykształcenia, często bez podstawowej wiedzy na temat zasad i praw regulujących organizację i działalność placówki bibliotecznej. Trudno przecenić jego rolę, a jego zaangażowanie często jest

tekarskiej. Najważniejszym zadaniem, jakie stoi przed tymi placówkami jest zatrudnienie fachowej obsługi, co łączy się bezwzględnie z zabezpieczeniem finansowym, także w stosunku do zadań obejmujących gromadzenie księgozbioru. Istotne jest również zainteresowanie tą kwestią samych proboszczów.

Elżbieta Januszewska
GBP w Zawadzie

Obraz bibliotek parafialnych charakteryzuje przede wszystkim brak formalnego zorganizowania i oparcia ich działalności na ogólnie obowiązujących zasadach działalności biblio-



Wypożyczalnia Obcojęzyczna WiMBP – badanie oczekiwań użytkowników

W pierwszym kwartale 2006 r. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze utworzona została Wypożyczalnia Obcojęzyczna. Organizacyjnie stanowiła część Wypożyczalni Główniej i mieściła się na antresoli ww. działu. W połowie czerwca 2012 r. po reorganizacji, licznych unowocześnieniach i zmianie nazwy, Biblioteka Obcojęzyczna zaczęła funkcjonować w nowym lokalu, jako odrębna agenda. Zmiana nazwy podyktowana została znacznym rozszerzeniem zakresu usług, które oprócz wypożyczania objęły m.in. udostępnianie zbiorów. Zmodernizowana placówka wyposażona została w sprzęt komputerowy, odświeżono i rozszerzono jej zasoby. Dzięki zakwalifikowaniu WiMBP do programu Ameryka w Twojej Bibliotece uzyskano dostęp do 20 komercyjnych internetowych baz danych poświęconych Stanom Zjednoczonym.

Mając na względzie jak najlepsze dostosowanie oferty Biblioteki Obcojęzycznej do potrzeb i oczekiwań użytkowników obecnych i przyszłych przeprowadzono anonimowe badanie ankietowe. Odkryło się ono w terminie marzec – czerwiec 2012 r. Dodatkowo na początku września zgromadzony dotychczas materiał uzupełniony został 20 ankietami wypełnionymi przez uczniów liceum, celem wyłonienia reprezentatywnej grupy młodzieży szkolnej. Udział w badaniu wzięli głównie użytkownicy funkcjonującej jeszcze do połowy czerwca Wypożyczalni Obcojęzycznej oraz osoby, które z przyczyn omówionych w dalszej części opracowania, nie były użytkownikami w/w placówki. Chociaż ankietowani odnosili się w swoich odpowiedziach do Wypożyczalni Obcojęzycznej, uzyskane wyniki będą cenną wskazówką przy gromadzeniu zbiorów oraz planowaniu dalszego rozwoju nowo otwartej Biblioteki Obcojęzycznej. For-

mularze ankiet zostały rozdane bądź rozesłane drogą mailową. O ich wypełnienie poproszono: użytkowników Wypożyczalni/Biblioteki Obcojęzycznej oraz działów udostępniania WiMBP, uczestników Cafe Language i szkół językowych, uczniów szkół średnich. Ponadto ankietę umieszczona została na stronie Biblioteki, a jej egzemplarze wyłożono w holu przy Informacji Katalogowej. Anonimowa ankietę zawierała 8 pytań. Analizy dokonano na podstawie 127 wypełnionych formularzy ankiet. Wśród badanych najliczniejszą grupę stanowili pracownicy umysłowi (50% ogółu ankietowanych). W dalszej kolejności wymienić należy uczniów (24%) oraz studentów (18%).

W kwestionariuszu, który zredagowany został w marcu 2012 r., funkcjonuje jeszcze nazwa Biblioteka Obcojęzyczna.

1. Jakiego typu zbiory Pana(i) zdaniem powinny się znajdować w Wypożyczalni Obcojęzycznej? (można było zaznaczyć więcej niż jedną odpowiedź)

- ☐ zbiory w formie drukowanej
- ☐ zbiory w formie elektronicznej (np. audiobooki, książki elektroniczne, bazy danych)
- ☐ zbiory multimedialne do nauki języków obcych (np. aplikacje komputerowe, filmy, płyty audio)

Respondenci zainteresowani byli możliwością korzystania ze wszystkich typów zbiorów, z niewielką przewagą dla materiałów w formie drukowanej, które wskazało 113 osób (89 %). Dwa pozostałe typy zbiorów uzyskały bardzo zbliżoną liczbę głosów. Zasoby w formie elektronicznej wskazało 105 badanych (83 %), a zbiory multimedialne 103 osoby (81 %).

2. Jaki rodzaj literatury powinien być gromadzony?

Pytanie podzielone zostało na dwie części. Pierwsza – dotyczyła literatury pięknej (Tab. 1), druga – popularno-naukowej (Tab. 2). Respondenci mieli możliwość zaznaczenia więcej niż jednej odpowiedzi.

Tab. 1 Zainteresowanie poszczególnymi gatunkami literatury pięknej u ogółu ankietowanych (osoby, które udzieliły odpowiedzi – 120)

l.p.	literatura piękna	l. osób	%
1.	proza	104	87
2.	poezja	42	35
3.	dramat	52	43

U ankietowanych zdecydowanie najpopularniejszym gatunkiem literackim okazała się proza, którą zaznaczyło 104 (87%) przebadanych. Na miejscu drugim uplasował się dramat z 52 głosami (43 %), miejsce trzecie zajęła poezja, którą wymienili 42 osoby (35 %).

Literatura popularno-naukowa

Tab. 2 Zainteresowanie poszczególnymi rodzajami literatury popularno-naukowej u ogółu respondentów (osoby, które udzieliły odpowiedzi – 123)

l.p.	literatura popularno-naukowa	l. osób	%
1.	słowniki/encyklopedie	72	59
2.	poradniki	52	42
3.	książki z różnych dziedzin wiedzy (jakich?)	47	38
4.	podręczniki do nauki języka, materiały dydaktyczne	98	80
5.	Inne (jakie?)	1	1

Badanie wykazało, że najbardziej oczekiwanym przez respondentów rodzajem literatury popularno-naukowej są podręczniki do nauki języka i materiały dydaktyczne. Odpowiedź taką zaznaczyło 98 osób czyli 80% przebadanych. Trochę mniejsze zainteresowanie zaobserwowano w przypadku opracowań słownikowych i encyklopedycznych. Wymieniły je 72 osoby (59%). Na podobnym poziomie ukształtowało się zainteresowanie wydawnictwami poradnikowymi – 52 osoby (42%) oraz książkami dotyczącymi różnych dziedzin wiedzy – 47 osób (38%). Re-

spondenci wymieniając dziedziny wiedzy jakimi byłiby zainteresowani stosowali zarówno terminy bardzo ogólne jak np. nauki przyrodnicze, nauki ścisłe, kultura, jak i bardzo szczegółowe np. biotechnologia, czy architektura krajobrazu. Łącznie wymieniono 34 dziedziny wiedzy (o szerszym lub węższym zakresie), nie zaobserwowano jednak istotnej przewagi zainteresowania konkretnymi dziedzinami.

3. Zliteratury pięknej powinna być oferowana: (można zaznaczyć więcej niż jedną odpowiedź)

- ☐ klasyka literatury w danym języku
- ☐ literatura współczesna
- ☐ utwory w wersji uproszczonej dla uczących się języka

91 osób (73%) chciałyby mieć możliwość dostępu do wydawanej w preferowanym przez nie języku literatury współczesnej. 82. badanych (66%) wskazała na pozycje w wersji uproszczonej przeznaczone dla uczących się języka. Klasyką literatury w danym języku zainteresowane były 72 osoby (58%). Uzyskane wyniki pokazują, że w Bibliotece Obcojęzycznej powinny być gromadzone wszystkie wymienione typy beletrystyki, jednak w różnych proporcjach.

4. Czy jest Pan(i) zainteresowany(a) korzystaniem z prasy obcojęzycznej ?

Znakomita większość ankietowanych, czyli 104 osoby (82%), zadeklarowały chęć korzystania z prasy obcojęzycznej. Tylko 22 respondentów (17%) nie było zainteresowanych taką ofertą. Przy wskazaniu odpowiedzi „Tak” poproszono badanych o wybranie, spośród zaproponowanych opcji, typu preferowanych czasopism. Można było zaznaczyć więcej niż jedną odpowiedź (Tab. 3). Przy wyborze odpowiedzi „prasa dotycząca różnych dziedzin wiedzy” (poz. 4) oraz „inne” (poz. 5) – należało doprecyzować dziedzinę wiedzy oraz rodzaj prasy, która powinna być gromadzona. Zaproponowano również respondentom zasugerowanie ewentualnych tytułów.

Tab. 3 Preferencje ogółu respondentów dotyczące typu prasy obcojęzycznej (udzielonych odpowiedzi – 125)

l.p.	typ prasy	l. osób	%
1.	społeczno-polityczna	49	48
2.	hobbystyczna	56	55
3.	„kolorowa”	47	46
4.	dotycząca różnych dziedzin wiedzy (jakich?)	31	30
5.	inne (jakie?)	0	0

Najwięcej odbiorców znalazłaby prasa hobbystyczna. Zaznaczyło ją 56 (55%) przebadanych. Nie jest to zaskoczeniem, gdyż jak podaje opracowanie dotyczące środków masowego przekazu¹ prasa hobbystyczna należy do najczęściej kupowanej prasy w ogóle. Poza tym, mimo dużej liczby tytułów traktujących o każdym hobby, nadal zdarza się, że takowa prasa wydawana jest wyłącznie w języku angielskim, gdyż tworzona jest ona kosmopolitycznie. Na drugim miejscu z 49 głosami (48%) uplasowała się prasa społeczno-polityczna. Zaraz za nią na miejscu trzecim z niewiele mniejszą liczbą głosów, gdyż 47 (46%) znalazła się prasa „kolorowa”. Najmniej, bo 31 osób (30%) zainteresowanych było korzystaniem z prasy dotyczącej różnych dziedzin wiedzy. Wśród 24 wymienionych dziedzin o bardzo różnym zakresie, 5 osób zasugerowało czasopisma dotyczące metodyki nauczania języków obcych, 4 ankietowanych wymieniło biologię, 3 osoby nauki techniczne, geografii i muzykę. Pozostałe ze wskazanych dziedziny uzyskały od 1 do 2 głosów. Nikt z ankietowanych nie zaproponował do Biblioteki Obcojęzycznej dodatkowo innego niż wymienione typu prasy.

Badani zasugerowali 34 tytuły czasopism. Najczęściej wymieniano tytuły prasy w języku angielskim. Sześciokrotnie pojawił się brytyjski dziennik społeczno-polityczny „The Times”, czterokrotnie amerykański tygodnik społeczno-polityczny „Newsweek”, po trzy głosy otrzymały czasopi-

sma: „National Geographic”, „Vanity Fair”, „The Guardian” oraz „Vogue”. Poza tym proponowano tytuły prasy muzycznej, naukowej oraz z zakresu ekonomii.

5. Pozycjami w jakim języku był(a)by Pan(i) zainteresowany(a)? (była możliwość podania dowolnych języków, w dowolnej liczbie)

Ogółem wymieniono 14 języków. Jak można się było spodziewać najbardziej popularnym językiem, wśród 113 osób, które udzieliły odpowiedzi na to pytanie, okazał się język angielski. Wymieniło go 89 (79%) osób, które udzieliły odpowiedzi na to pytanie. Drugim popularnym językiem okazał się język niemiecki, który wskazało 40 (35%) osób. Zainteresowanie pozostałymi językami było zdecydowanie mniejsze. Język francuski wymieniło 7 osób, język hiszpański 6, a język włoski 5. Pozostałe języki, nie uwzględnione w tabeli, uzyskały od 1 do 4 głosów.

6. Jakimi dodatkowymi usługami Wypożyczalni Obcojęzycznej jest Pan(i) zainteresowany(a)? (można było podać więcej niż jedną odpowiedź)

- ☐ warsztaty językowe
- ☐ międzynarodowe konferencje internetowe
- ☐ warsztaty dydaktyczne
- ☐ kluby dyskusyjne dla wybranych języków
- ☐ inne (jakie?)
- ☐ nie jestem zainteresowany/a

Wśród przedstawionych propozycji największe zainteresowanie wzbudziły warsztaty językowe, na które oddano 81 głosów (66%). Kolejną chętnie widzianą usługę stanowią kluby dyskusyjne dla wybranych języków. Wymieniło je 51 (41%) ankietowanych. Na trzecim miejscu z 38 głosami (31%) uplasowały się warsztaty dydaktyczne. Podobną popularnością z 32 wskazaniem (26%) cieszyły się międzynarodowe konferencje internetowe. Najmniej, bo 22 respondentów (18%)

¹ http://www.srodki-przekazu.enecik.org/Prasa_hobbystyczna.html

nie było zainteresowanych korzystaniem z żadnych dodatkowych usług. Nikt z badanych nie podał również innych niż wymienione propozycji. Powyższe wyniki wskazują, że Biblioteka Obcojęzyczna oprócz udostępniania i wypożyczania zbiorów powinna oferować dodatkowe usługi w zakresie doskonalenia i rozwijania umiejętności językowych użytkowników.

7. Czy korzysta Pan(i) ze zbiorów Wypożyczalni Obcojęzycznej WiMBP?

W przypadku odpowiedzi przeczącej poproszono o podanie przyczyny. Spośród 127 ankietowanych pozytywnej odpowiedzi udzieliły 53 osoby (42 %), negatywnej aż 72 respondentów (57%). Dwie osoby nie zaznaczyły żadnej odpowiedzi. Spora część z grupy osób nie będących użytkownikami Biblioteki Obcojęzycznej, czyli 27 ankietowanych (38%) nie wyjaśniła dlaczego.

Zaprezentowane niżej wyniki przedstawiają opinie 45 osób, (63%) nie korzystających z usług Wypożyczalni/Biblioteki Obcojęzycznej. Najczęściej podawanym powodem był brak wiedzy o istnieniu tego typu placówki. Odpowiedzi takiej udzieliło aż 16 osób (8 uczniów na 30 przebadanych, 6 pracowników umysłowych spośród 64 ankietowanych, 1 bezrobotny z 6 oraz 1 student z 23), czyli ponad jedna trzecia respondentów niekorzystających. Pisali oni m.in.: „Nie słyszałam o tym, aby w moim mieście istniała taka wypożyczalnia”, „Nie miałam o niej pojęcia ale chętnie spróbuję”, „Mimo że jestem częstym gościem Norwida nie wiedziałam, że jest taki dział !!!”. Zbiory wcześniejszej Wypożyczalni Obcojęzycznej nie spełniały oczekiwań również 16 badanych. Zarzucano brak ciekawych i aktualnych pozycji, zwłaszcza nowości, poczytnych tytułów i współczesnych autorów. W dalszej kolejności wskazywaną przeszkodą w korzystaniu był brak czasu (8 osób), brak potrzeby i okazji (3 osoby). Dwóch badanych przyznało się do zbyt słabej znajomości języków obcych, aby czytać w oryginale. Dwaj inni stwierdzili, że wszystkie potrzebne i interesujące materiały znajdują w Internecie, legalnie bądź nie. Poza tym pojedyncze osoby wskazywały: niedogodną lokalizację (duża odległość od miejsca zamieszkania), brak zagranicznej prasy oraz książek dla dzieci.

Gdy przyjrzymy się grupom użytkowników Wypożyczalni/Biblioteki Obcojęzycznej wg struktury zatrudnienia okazuje się, że z jej oferty korzysta 52% studentów, 47 % uczniów i 34 % pracowników umysłowych.

8. Co Pana/Panią szczególnie zachęciłoby do korzystania z Wypożyczalni Obcojęzycznej?

Na ostatnie pytanie odpowiedzi udzieliły 72 osoby ze 127 ankietowanych, co stanowi 57% ogółu badanych.

Ankietowani największe oczekiwania wyrażali w stosunku do gromadzonych zbiorów.

18 osób stwierdziło, że główną zachętą byłby dla nich duży, bogaty i ciekawy księgozbiór obejmujący zwłaszcza literaturę piękną w języku angielskim i niemieckim. Szczególną uwagę zwracano na książki znanych pisarzy i popularne tytuły. Dla 8 badanych najważniejsza była literatura współczesna z nastawieniem na nowości książkowe. 5 osób największe zainteresowanie wykazywało pozycjami z literatury popularno-naukowej oraz z różnych dziedzin wiedzy. Wymieniono krajoznawstwo, historię, filozofię, politykę, kulturoznawstwo oraz stosunki polsko-niemieckie. 7 osób wskazywało na zbiory (książki, audiobooki, płyty CD) przeznaczone dla uczących się języka, zwłaszcza angielskiego i niemieckiego, dostosowane do różnych poziomów ich znajomości, z przeznaczeniem do wypożyczania. Materiały dydaktyczne dla uczących języka istotne były dla 2 respondentów. 5 osób do korzystania skłoniłaby możliwość wypożyczania prasy obcojęzycznej, zwłaszcza w języku angielskim. Innych 5 ankietowanych do Biblioteki Obcojęzycznej zachęciłby bogaty zbiór filmów w języku angielskim i niemieckim. Dla 10 osób najistotniejszy był nieograniczony dostęp do różnych typów zbiorów oraz łatwość korzystania z zasobów. Oczekiwania 4 osób dotyczyły głównie dostępu do zbiorów przez Internet i możliwości pobierania treści w formie elektronicznej. 8 respondentów nastawionych było głównie na konwersatoria i warsztaty językowe dla osób o różnym stopniu znajomości języka angielskiego i niemieckiego. Dla 5 ankietowanych wystarczającą zachętą do korzystania byłaby

szersza kampania reklamowo-informacyjna. Jedną z badanych zasugerowała nawet umieszczenie odpowiedniej informacji w bibliotece szkolnej. Dla 3 osób decydująca byłaby dogodna lokalizacja. Poza tym pojedyncze osoby jako zachętę do korzystania wymieniały m.in.: możliwość spotkania i dyskusji z native speaker'em, wywiady ze znanymi ludźmi, zajęcia i konkursy językowe dla dzieci, ofertę wypożyczania podręczników szkolnych lub kursów przygotowawczych do matury, współpracę z innymi bibliotekami w zakresie wypożyczania zbiorów, audiobooki do każdej książki.

Zakończenie

Wyniki przeprowadzonego badania ankietowego, chociaż nie można ich uznać za w pełni reprezentatywne, pokazują ogólne tendencje odnośnie oczekiwań wobec Biblioteki Obcojęzycznej. Udowadniają również, że jest spore zainteresowanie korzystaniem z jej zbiorów oraz usług. Fakt, że aż 57% ankietowanych nie korzysta z oferty w/w placówki wynika z kilku przyczyn. Po pierwsze, wcześniejsza Wypożyczalnia Obcojęzyczna nie spełniała wymagań, które jak pokazuje badanie są bardzo duże i zróżnicowane. Ankietowani, przedstawiając swoje oczekiwania i potrzeby, zwracali szczególną uwagę na różnorodność oraz aktualność zbiorów z nastawieniem na nowości książkowe oraz popularnych autorów i poczytne tytuły. Wiele osób zainteresowanych było również prasą obcojęzyczną oraz ofertami mającymi na celu rozwijanie praktycznych umiejętności językowych. Chociaż, część zawartych oczekiwań, ze względów finansowych, jest trudna, bądź wręcz niemożliwa do zrealizowania, nad niektórymi warto się zastanowić i ewentualnie wziąć pod uwagę przy planowaniu dalszych zakupów i usług. Wracając do przyczyn niekorzystania

z Wypożyczalni/Biblioteki Obcojęzycznej, należy zwrócić uwagę, że kolejną z nich jest niewiedza o istnieniu tego typu placówki. W związku z czym warto zastanowić się nad dodatkową reklamą i promocją nowootwartej Biblioteki Obcojęzycznej, ukierunkowaną na tych właśnie odbiorców. Na zakończenie należy wspomnieć o jeszcze jednej przeszkodzie w korzystaniu z badanej biblioteki, jaką jest nieznajomość, bądź bardzo słaba znajomość języków obcych wśród Polaków. Raport CBOS z 2009 r.² podaje, że ponad połowa Polaków (54%) nie zna żadnego języka obcego, chociaż odsetek osób posiadających tę umiejętność systematycznie rośnie. Można przypuszczać, że ze względu na postępującą globalizację współczesnego świata ta rosnąca tendencja utrzyma się. Powinno to z kolei wpłynąć korzystnie na wzrost zainteresowania nauką języków obcych oraz możliwościami rozwijania i pogłębiania umiejętności w tym zakresie jakie oferuje m.in. Biblioteka Obcojęzyczna WiMBP w Zielonej Górze.

Należy podkreślić fakt, iż badania przeprowadzone zostały w okresie przed rozpoczęciem właściwej działalności Biblioteki Obcojęzycznej i na celu miały zebranie opinii potencjalnych użytkowników, a nie służyć ocenie dotychczasowej pracy placówki. Bieżąca działalność Biblioteki Obcojęzycznej w dużym stopniu odpowiada na oczekiwania wyrażone przez respondentów, w tym m.in.: dostęp do zbiorów tradycyjnych i elektronicznych (pełnotekstowe bazy danych), komputerowe kursy, konwersacje językowe oraz działania promocyjne przedsięwzięć podejmowanych w agendzie.

Małgorzata Domagała
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

² www.cbos.pl/PL/publikacje/raporty2009.php

FELIETONY ESEJE

Papierowi bohaterowie w gościnie u X muzy..., czyli filmy o książkach

O relacji i związkach pomiędzy sztuką filmową i literaturą pisałam już wcześniej („Bibliotekarz Lubuski” 2011 nr 1) i jak się okazuje – temat rzeka, w dodatku rzeka o nurcie wartkim i przyjemnie orzeźwiającym. Jako zapalony amator kina i literatury pozwalałam sobie na powrót do tematu, choć obserwowanego z nieco innej perspektywy. Skoro było już o relacji książka – film, były też książki o książkach, nadszedł czas na... filmy o książkach. Sprawdźmy ile się z tego jeszcze da wykrzesać.

Nie wszyscy książki czytają, niektórzy je po prostu mają, inni też je mają tylko, że gdzieś..., jeszcze inni tylko na nie patrzą, szczególnie, że druk ma dziś potężnych konkurentów. Czy pan M. Hofman ma rację twierdząc, że „(...) jesteśmy przekarmieni drukiem”? Ile godzin spędzamy przed ekranem telewizora, komputera czy słuchając radia! Słowo pisane jednak nie poddaje się łatwo, ma w sobie tę przyciągającą mistyczną moc, która jest jedną ze strategii jego przetrwania.

Książka to w ogóle dobry temat na... kiedyś napisałam, że na książkę, teraz dodam z przekonaniem, że także na film. Podobno opowieści stanowią podstawową metodę tworzenia sensu, zarówno w myśleniu o naszym życiu jako drodze prowadzącej do określonego celu, jak i w mówieniu – tego co obserwujemy dookoła siebie na świecie. Wydarzenia stają się dla nas zrozumiałe poprzez możliwe opowieści. Historiozofowie dowodzili nawet, że wyjaśnienie procesów dziejowych zgodne jest raczej z logiką opowiadania, a nie z naukową logiką przyczynowości! Zrozumieć jakieś wydarzenie to objąć myślą pewną

narrację ukazującą, jak jedno wydarzenie prowadzi do kolejnego.² Opowieści uczą nas prawdy o świecie, ukazywania jak on działa, natomiast skłonność do ich poznawania jest naturalną cechą każdego człowieka.

„My bibliofile” wiemy, że istnieje niepisana zasada „najpierw książka, później film” i oczywiście za wszelką cenę staramy się dochować jej wierności, często z miernym skutkiem. Dziś jednak, jak sądzę, możemy się do tego przyznać bez zażenowania. I nie chodzi mi tu bynajmniej o zasłanianie się brakiem czasu itd. Obsadzenie utworu literackiego w roli bohatera filmowego stanowi pewną formę odświeżenia dzieła literackiego poprzez użycie innego rodzaju bodźca do jego wyeksponowania i współczesna literatura może naprawdę wiele zawdzięczać kinematografii. Dla dzisiejszego społeczeństwa obraz jest niejednokrotnie bardzo atrakcyjnym zaproszeniem do lektury tej, czy innej książki. Bez tej pomocnej zachęty niejedna książka prawdopodobnie nigdy nie opuściłaby swojego miejsca na regale.

Przyznam, że wiele razy zdarzyło mi się za pomocą filmu (nie zawsze doskonałego) odkryć lub po prostu przekonać do lektury, która okazała się arcydziełem literackim. Zdarzają się także filmy wybitne, jak *Imię róży* Jeana-Jacquesa Annauda z 1986 r. Chociaż tego rodzaju wyrafinowana literatura broni się sama, to dobrze nakręcony film może przysporzyć jej tylko większej liczby odbiorców. Przeniesienie na ekran *Imienia róży* Umberta Eco było niewątpliwie trudnym i odważnym w owym czasie przedsięwzięciem. Annaud wywiązał się z tego zadania, stwarzając sugestywną plastycznie i muzycznie wizję średniowiecza, a skomplikowaną strukturę narracji i wielopoziomowy przekaz powieści zredukował do historii kryminalnej – zbrodni w opactwie. Książki bywają bardzo wdzięcznymi bohaterami filmo-

¹ Michał Hofman, *Aforyzmy prozaiczne*, Warszawa 1988, s. 58.

² Jonathan Culler, *Teoria Literatury*, Warszawa 1998, s. 97-98.

wymi i tak właśnie jest z zaginioną księgą Poetyki Arystotelesa, którą zarówno reżyser jak i autor powieści, obsadził w głównej roli. Determinuje wszystkie zachowania bohaterów, jest motorem napędzającym akcję, wytwarzając wokół niesamowitą aurę tajemnicy i niezwykłości. Te dwa przymioty tworzą niesamowity „klimat” dzieła filmowego i myśląc o dawnych bibliotekach zakonnym – widzę zawsze tę z *Imienia róży* z labiryntem klasztornych schodów oświetlanych jedynie blaskiem kaganka. Każdy krok stawia się tu ostrożnie i z namaszczeniem, jakby przenosił nas do innego świata, niedostępnego dla zwykłych śmiertelników. To nie jest świat, do którego każdy może wejść swobodnie, mamy wrażenie, że nikt nie wraca stamtąd taki sam. Aura tajemniczości i chęci poznania prawdy przyciąga zarówno widza jak i czytelnika niczym magnes, to wielka siła tej opowieści. Niemniej istotną rolę odgrywa tu narzędzie poznania prawdy – czyli Sean Connery w roli średniowiecznego detektywa – franciszkanina Wilhelma z Baskerville. Ani przez chwilę nie przestaje być postacią prowadzącą akcję, nawet momenty, w których nie ma go na ekranie są rzadkie i odmierzone starannie. Obraz zdaje się emanować jego dynamiczną energią. Wilhelm od pierwszego kadru zdobywa serca widzów i czytelników. Jest postacią o złożonej konstrukcji psychicznej, mędrcom, któremu nie są obce namietności zwykłego śmiertelnika. Najważniejsze jest jednak to, że to właśnie książki budzą w nim prawdziwą namietność, a nagromadzona w nich wiedza – głęboki podziw i szacunek. Pokazuje to wyraźnie scena płonącej biblioteki, w której bohater gotów jest spłonąć byle ocalić cenne księgi. Niestety jest bezsilny wobec potęgi żywiołu i najwspanialsza biblioteka chrześcijańskiego świata pada ofiarą płomieni. Aż ma się ochotę włożyć kir i odmawiać posiłków przez miesiąc...

Na kolejny egzotyczny spacer wśród oszałamiających księgozbiorów zaprosił nas Roman Polański w swoich *Dziwiotych wrotach* z 1999 r. Również tutaj akcja toczy się wokół pewnej tajemniczej księgi, tym razem o tematyce okultystycznej. Film powstał na kanwie powieści *Klub Dumas* Arturo Pérez-Reverte’a. Zagorzali miłośnicy książek, którzy dostają dreszczy na widok starodruków

i nie mogą obojętnie przejść obok żadnego antykwariatu, spotkają tu bratnie dusze. Główny bohater, Dean Corso (w tej roli niezapomniany Johnny Deep) oprowadza nas po najznakomitszych prywatnych księgozbiorach ludzi zamieszkujących różne miasta: Paryż, Toledo, Sintrę czy Nowy Jork. Spotykamy tu ludzi, którzy są w stanie oddać wszystko w zamian za dziewicze pierwsze wydanie dzieła w oprawie z cielejącej skóry z metalowymi okuciami i złocnymi brzegami. Główny bohater poszukuje przy tej okazji autentycznego dzieła *Dziwięciorga Wrót do Królestwa Cieni*, którego autor został spalony na stosie za kontakty z samym szatanem. Opowieść jest po części thrillerem, kryminałem i powieścią detektywistyczną, w której pierwsze skrzypce gra bibliofil-detektyw. Autor złożył nią hołd twórcom i pasjonatom książek od czasów Gutenberga. Słowo drukowane wytworzyło własny, odrębny świat, który czasem za sprawą zbyt czytanej wyobraźni wkracza do realnego świata. Na żadnym etapie nie możemy być do końca pewni, co jest prawdziwe, a co jest tylko efektem pracy fantazji i pokusy łączenia ze sobą odległych faktów tak, aby stworzyły w całości zgrabną fabułę. W trakcie całej podróży łowcy książek padają trupy, płoną cenne starodruki (znowu!) a wszystko to dzieje się w otoczeniu średniowiecznych drzeworytów, fascynujących bibliotek i gotyckich zamków. Film Polańskiego został średnio przyjęty przez krytykę, a sam reżyser niesamowicie spłaszczył fabułę dzieła i sprowadził cały utwór do jednego, diabolicznego wątku. Wiadomo nie od dziś, że nie sposób na ekranie oddać wszystkiego i aby dwie godziny projekcji pokazały to, co czyta się kilka dni – należy pójść na kompromis, bo spłaszczona czy też nie – historia filmowa może stać się pewnym drogowskazem dla ciekawskiego odbiorcy. Od niego samego zależy, czy z nieistotnych z pozoru treści zdoła odczytać, gdzie jest ukryty skarb, jest tym wszystkim, co sam przeczytał i obejrzał wcześniej. Do informacji dostarczanej mu przez autora dodaje swoją. Najprawdopodobniej nie udałooby mi się odkryć *Klubu Dumas* gdyby nie *Dziwiotę wrota*, a to byłaby już wielka strata.

Zdarzały mi się też odkrycia innego rodzaju... tak było ze *Stowarzyszeniem umarłych poetów*

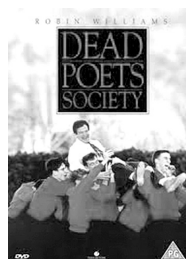
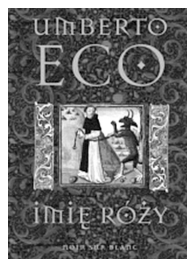
Petera Weira z 1989 r. (sytuacja nietypowa, ponieważ książka powstała na podstawie filmu), dzięki uczniom ze „stowarzyszenia” poznałam elektryzującą poezję Waltera Wittmanna, a później Roberta Frosta. Za sprawą Agnieszki Holland i jej *Całkowitego zaćmienia* zanurzyłam się w nurcie poezji francuskich symbolistów, którą hołubię do dziś.

Dzieło literackie, jako przedmiot estetyczny, łączy w sobie zmysłową formę i duchową treść (ideę), stanowi przykład, że możliwe jest złączenie w jedno warstwy duchowej i materialnej. Współcześni teoretycy literatury twierdzą, że dzieła tworzone są z innych dzieł – ich powstanie jest zdeterminowane przez wcześniejsze dzie-

ła, z którymi wchodzą w interakcje. Wynalazek Gutenberga, choć zastępowany coraz częściej przez elektroniczne środki przekazu, tak naprawdę żyje w nas, w naszej wyobraźni, zasiedlanej przez archetypicznych bohaterów, smoki, bestie, dobre wróżki. Wszystko to znajduje swój wyraz w filmach, serialach telewizyjnych, a nawet grach komputerowych. Wystarczy chwycić nitkę od kłębka, czy też podążyć za białym królikiem..., a można odkryć naprawdę fascynujący świat, lub wiele światów...

Anna Urbaniak

WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze



Żeby człowiek dobrze wiedział...

Korczaka nie znam... Niby skąd? Zmarł, gdy mnie na świecie jeszcze nie było. Jednak, rosnąco, dziwi mnie i fascynuje zarazem fenomen jego osoby. Kim był? Co zrobił, że się o nim pamięta? Mogę go przedstawić krótko, ale „pospiesznie, niedbałe, powierzchownie, partacko”. Dlatego zrezygnuję z własnej, miernej prezentacji starego Doktora. Zrobiła to, jednak Maria Falkowska ujmując jego osobę w *Kalendarzu życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka*¹. Równie wyczerpująco, choć interpretacyjnie odmiennie, Joanna Olczak-Ronikier przedstawia: *Korczak Próba biografii*².

Sięgnę po książki biograficzne o Korczaku, ten, kto czuje wewnętrzną potrzebę ustanawiania świata lepszym, bezpieczniejszym. Jego utwory, ponadczasowe i aktualne, mogą w niejednym domu stanowić swoisty kodeks wartości, według którego łatwiej wytyczać szlak życia. Warto przeczytać, choćby, *Króla Maciusia Pierwszego* czy *Kajtusia Czarodzieja*. Refleksja przychodzi lekko.

Stary Doktor miał mawiać: „Ludzie boją się śmierci, bo nie umieją cenić życia.” Chcąc, jednak docenić życie, jego niepowtarzalność oraz

upamiętnić osobę Janusza Korczaka, człowieka z krwi i kości, który wiele lat swojego istnienia poświęcił bliźnim, postanowiliśmy otworzyć się na drugiego człowieka. Spotkaliśmy się niemal spontanicznie, improwizacyjnie, bez przygotowania. „Uśmiechnął się cały świat” i wbrew prognozom synoptyków, stało się ciepło i słonecznie. Delikatny wiatr przemykał pomiędzy „korczakowskim dekalogiem” wywieszonym między drzewami a świeżo tworzonymi „kredkowymi” pracami wesołych dzieci. Przybyliśmy zaciekawieni, otwarci, bez uprzedzeń. Pusty, samotny park nagle zamienił się w oazę pozytywnej energii. Czytaliśmy i słuchaliśmy fragmentów utworów Korczaka. Niektórzy z nas, sięgnęli po pudełeczko z powiedzeniami lub słodką „krówkę”. Inni, z honorem przyozdobili szyje rękodziełem – „medalem korczakowskim” W powietrzu czuć było atmosferę życzliwości.

Spotkaniu przyświecało korczakowskie powiedzenie: „Nie takie ważne, żeby człowiek dużo wiedział, ale żeby dobrze wiedział, nie żeby umiał na pamięć, a żeby rozumiał, nie żeby go wszystko troszkę obchodziło, a żeby go coś naprawdę zajmowało. Przez te kilka godzin w szlichtyngowskim parku, naprawdę nas zajmowało.

Marta Góral

Działacz lokalny przy BPMiG w Szlichtyngowej



¹ M. Falkowska, *Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1989.

² J. Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba biografii*, W.A.B., W-wa 2011

Gry komputerowe i multimedia – zagrożenie, czy zbawienie dla bibliotek?

20 kwietnia 1999 roku, w stanie Colorado doszło do zabójstwa 13 osób i ranienia kolejnych 24. W Columbine High School do budynku weszło dwóch uzbrojonych nastolatków i dokonało masakry na swoich rówieśnikach. Jak się okazało w późniejszym śledztwie obaj byli zapalonymi fanami gry *Doom* – tytułu wymagającego u gracza pokonania wszystkich wrogów przy użyciu arsenału broni¹. Sprawa odbiła się szerokim echem na świecie, prowokując ożywioną dyskusję na temat dostępu do broni, brutalnych filmów, muzyki i gier komputerowych; zwłaszcza, jeśli korzystają z nich wspomniani nastolatki.

Panuje ogólny pogląd, że gry komputerowe dzielą się na te, które bezproduktywnie zabierają czas oraz te, po przejściu których ujawnia się w ludziach chęć mordu. Pomijając na razie problem samych gier, warto przyrzeć się bliżej innym środkom, które również mogą szerzyć patologiczne zachowania.

Mówi się, że człowiek czytający literaturę to osoba inteligentna i pełna wysublimowanego smaku, a książka sama w sobie to swoisty katalizator pobudzający wyobraźnię. Bo przecież niezależnie co człowiek czyta, tylko na tym zyskuje... Gdy przeciętny piętnastolatek wchodzi do bibliotecznej wypożyczalni, by sięgnąć po książkę, jest to odbierane bardzo pozytywnie i z wielką aprobatą społeczną. Literatura, którą ma w zasięgu swoich możliwości nie jest dzielona na lepszą i gorszą. Osoba taka może natknąć się na wszystko to, co czytają osoby dojrzałe. Umysł człowieka w tak

młodym wieku jest bardzo chłonny na bodźce społeczne i przyswaja sobie wszystko, co w przyszłości ukształtuje jego charakter. Jednak co stanie się, gdy w jego ręce wpadnie literatura, na którą jeszcze nie jest gotów? Co stanie się, gdy ktoś poleci mu ciekawych – jego zdaniem – autorów jak Kathy Lette, Jessica Adams, Imogen Edwards-Jones, czy Maggie Alderson? Trafi w konsekwencji na pozycję pod tytułem *W tóŜku* z. To książka przesyciona erotycznymi opowieściami i fantazjami, których pragnie ponoć większość ludzi. Osoba w takim wieku może czerpać z niej inspiracje tak samo intensywnie, jak para nastolatków, która grając w *Doom'a* rozstrzelała w konsekwencji swoich kolegów. Różnica polega na tym, że młody człowiek po lekturze wspomnianej pozycji zamiast zabić, może spróbować zgwałcić kobietę w parku, reagując na zawartą w książce damską fantazję na ten temat. W konsekwencji może nie spełnić jej życzenia, tylko pogrzyżyć ją w traumie do końca życia. Jest więc ważnym, aby klasyfikacja księgozbioru ze względu na wiek nie istniała jedynie w oddziałach dla dzieci, by bibliotekarz miał wpływ na to, co czytają osoby dostatecznie dorosłe, lecz mało dojrzałe.

Na tym jednak nie koniec porównań. Oprócz środowiska lubującego się w „cięższych brzmieniach” muzycznych, większość reszty społeczeństwa bardzo negatywnie reaguje na ich przekaz. Bywa, że twórczość zespołów grających muzykę metalową przesyciona jest nawoływaniem do uśmiercania, znęcania lub innych wynaturzeń. Tak naprawdę jest to niewielki odsetek, jeśli dotrzemy do istoty tego gatunku. W większości teksty piosenek obrazują poczucie nieporadności w życiu, złości na otaczający nas świat czy bólu, jaki spotyka ludzi, gdy tracą coś bardzo ważnego. Jest to więc niejako odskocznia dla młodych ludzi, którzy identyfikują swoje problemy z takimi tekstami. Faktem jest, że muzyka ta nie jest delikatna, a me-

¹ http://pl.wikipedia.org/wiki/Masakra_w_Columbine_High_School

lodia trudno wykrywalna. Jednak to, co stanowi o istocie tego gatunku to treści, które pomagają przejść trudny okres dorastania.

Dyskusja wrze także w kwestii filmów odpowiednich dla konkretnego przedziału wiekowego. Co ciekawe, dyskutanci nie skupiają się na dzieleniu takich filmów na te mniej lub bardziej odpowiednie, a raczej na tym, jak zmniejszyć ryzyko dostania się w małe ręce pozycji szczególnie niebezpiecznych. Nie jest rewolucyjnym stwierdzeniem, że dziecko, jeśli zechce, to uzyska dostęp do interesującego go filmu.

Żyjemy w epoce „e-”, w której internet stał się codziennością. Wirtualne usługi otwierają niezrównane możliwości każdemu, kto wie jak do nich dotrzeć. Internet, jako obrońca moralności to mrzonka. Czy zawarte na stronie www pytanie: „Czy masz ukończone 18 lat?” sprawi, że młoda osoba kliknie opcję „nie”? Mało prawdopodobne. Osoby na forach internetowych śmieją się z tego faktu, żartując często: „Legenda głosi, że ktoś kiedyś kliknął <nie> trafiając na stronę z pornografią”. Powszechnie degustuje ludzi informacja, że uczennica w pierwszej klasie gimnazjum zaszła w ciążę lub że młodzież gra w „słoneczko”, choć wyniki ankiet przeprowadzonych w szkołach krzyczą, że poziom świadomości związanej z życiem seksualnym jest w najlepszym wypadku mierny. Jeśli nie jest to wynik złego wychowania i środowiska, to na pewno mediów, z którymi mają styczność.

Wszystkie te porównania mają jeden cel: otworzyć oczy ludziom, którzy twierdzą, że świat gier jest czarno-biały. Czy wszystkie filmy deprawują i zatruwają umysły młodzieży? Nie!

Czy ogół tekstów muzycznych kusi, aby wyznawać Szatana i uśmiercać koty? Nie!

Czy każda książka uczy jak skonstruować bombę i stać się neonazistą? Nie!

Czy w końcu każda gra komputerowa namawia do mordowania i zastraszania ludzi? Nie!

Jeśli zainteresujemy się środowiskiem graczy, jeśli usiądziemy obok własnego dziecka, które z zafascynowaniem patrzy w monitor na interaktywnie zmieniające się obrazy, zobaczymy wspólny obraz człowieka, który świadomie edukuje się sam i możliwe, że całkiem nieświadomie kreuje swój charakter.

Zacznijmy od najmłodszych. Na rynku pojawia się wiele dobrych gier rozwijających kreatywność dzieci, które potrafią już posługiwać się myszką i klawiaturą. Istnieje w nich mnóstwo nawiązań do edukacyjnych programów telewizyjnych, z tą różnicą, że dziecko ma bezpośredni wpływ na akcję, a jego wybory są istotne z punktu widzenia dalszego przebiegu rozgrywki. Ta koncepcja, wspaniale sprawdza się w telewizji ph. „bawiąc uczę”.

Warto zatrzymać się również na pewnej idei o nazwie PEGI. „Ogólnoeuropejski System Klasyfikacji Gier” (ang. Pan European Game Information). Jest to koncepcja klasyfikująca konkretną grę do odpowiedniego przedziału wiekowego oraz mówiąca, jakie treści możemy w niej znaleźć. Oglądając okładkę każdej gry, na jej froncie znajdziemy duże cyfry ostrzegające o wieku, w jakim trzeba być, aby w grę zagrać oraz ikony informujące, czy znajdziemy w niej odpowiednio: przemoc, wulgarny język, rasizm, strach, dyskryminację, używki, hazard. Dzięki temu rodzic wie, co kryje się na nośniku bez konieczności zapoznawania się z grą lub zasięgania informacji z niepewnych źródeł. Jest to jedyne, tak szczegółowe objaśnienie zawartości mediów. Nie jest to doskonałe narzędzie. Niemniej mamy w tym przypadku do czynienia z najlepiej zabezpieczoną treścią z wirtualną rozrywką. System ten tworzą wydawcy, twórcy gier i sami gracze. Wszystko po to, aby gra była przyjemnością dostarczającą pozytywnych wrażeń temu, kto przyjmie treści w niej zawarte jako fikcyjne i mające charakter edukacyjno-rozrywkowy.

Mawia się, że dzisiejsze gry oznaczone symbolem „16+” lub „18+”, to pozycje obfitujące w przemoc, a płyta z grą praktycznie ocieka krwią. Skupmy się więc na pozycji, która takim symbolem została oznaczona, a do tego na opakowaniu zobaczyć można informację o przemocy i wulgarnym języku. Jest to gra pt. *Assassin's Creed*. W każdej z trzech dotychczas wydanych części wcielamy się w postać Desmond'a, którego celem jest znalezienie odpowiedzi na wielkie zagadki historii, które nurtują ludzkość od wieków. Może to robić poprzez wprowadzanie się w stan regresingu dzięki specjalnie skonstruowanej maszynie

i wchodzi niejako we wspomnienia swoich przodków. W zależności od części w jaką gramy, możemy znaleźć się w Konstantynopolu, renesansowym Rzymie i Florencji lub nawet walczących o powstanie Stanach Zjednoczonych Ameryki. Prawdą jest, że w grze niejednokrotnie musimy zabić wiele osób, aby wywalczyć pokój. Wizualizacja zabójstw nie należy do delikatnych; jednak te zostały wyanimowane tak, żeby oddawały charakter tamtych czasów. Jeśli usuniemy z gry element fantastyczności w fabule (gra posiada fabułę, na kanwie której napisano już 3 książki!), zobaczymy obraz tego, o czym czytamy w każdej książce historycznej lub beletrystyce opisującej tamte czasy. Czytając książkę nie dziwimy się morderstwom, spiskom i kłamstwom. Tutaj jest to zwyczajnie unaocznione. Niech więc nie wykazują się hipokryzją osoby szkalujące takie obrazy tylko dlatego, że pokazują prawdę, o której i tak powszechnie wiadomo. Jeśli więc realizm tej gry ma stanowić o jej negatywnym wpływie na człowieka, to równie dobrze możemy wrócić do przeszłości i indeksu książek zakazanych.

Nie jest to jedyny przykład. W ofercie jest mnóstwo gier mających fantastyczny wpływ na gracza. Zaczniemy od gier sportowych. Piłka nożna, czy wyścigi samochodowe. To idealne medium do kształcenia zręczności, nauki podejmowania szybkich decyzji i sprawdzenia swojej wiedzy o prawach fizyki.

Kolejnymi są gry RPG (ang. Role Playing Game) – gra fabularna. To gatunek, który kładzie nacisk na rozwijanie umiejętności podejmowania decyzji. Osoby pamiętające czasy „papierowych” gier RPG na pewno wiedzą, jaką dawkę przyjemności daje taka rozgrywka. Przecież to od nas zależy, którą postać wybierzemy, jak wpłyniemy na swoich kompanów z drużyny. To w końcu koncepcja pracy w zespole, wzajemna pomoc i przeżywanie na żywo tego, co możemy przeczytać w książce. Dzięki grom RPG możemy sami napisać historię. Tylko od nas zależy, czy przyjaciel zakuty w kajdany na najniższym piętrze lochu strzeżonego przez potwory odzyska, dzięki naszym umiejętnościom, wolność i bezpiecznie wróci do domu.

W świecie gier swoje miejsce mają również gry przygodowe. Są to tytuły, w których większość tła jest nieruchoma. Nie są to gry wymagające dynamizmu czy umiejętności szybkiego podejmowania decyzji. To obrazy zawierające w sobie elementy, które trzeba połączyć ze sobą w odpowiedniej formie i kolejności, aby móc przejść dalej. Są to media wymagające logicznego myślenia i kojarzenia faktów. To z reguły pozycje trudne, porównywane do łamigłówek, niosące ze sobą niesamowitą dawkę elementów rozwoju umysłowego.

Gry strategiczne to następny odłam, który ma wielu wielbicieli. Tutaj również nacisk nie jest położony na akcję, tylko na umiejętności zarządzania. Z reguły to tytuły, które wymagają od gracza zbudowania miasta/cywilizacji/krainy w taki sposób, aby zapanował dobrobyt, by siły militarne były w stanie obronić się przed innym graczem i w końcu „żeby wszystkim żyło się lepiej”. Skojarzenia pozytywnego wpływu takich gier nasuwają się same: kształcenie inteligencji, wyrobienie u gracza tej specyficznej umiejętności, która każe mu wybierać ścieżki prowadzące do osiągnięcia sukcesu poprzez zapewnienie swojemu miastu/cywilizacji/krajinie dobrobytu. To również kształtowanie przemyślnych decyzji, które będą miały wielki wpływ na drogę, jaką gracz zechce obrać.

Gatunków gier jest o wiele więcej. Ostatnim omówionym będzie MMORPG (ang. Massively multiplayer online role playing game). To gry RPG, w które gra się całkowicie anonimowo w sieci z innymi graczami. W tym momencie to najbardziej rozpowszechniony i najpopularniejszy typ rozgrywki. Wiodącymi tytułami są tu *The World of Warcraft*, *League of Legends* i *Guild Wars*. Pomijając sam klimat tych gier, mnogość opcji do wyboru, ogromne możliwości indywidualizacji swojej postaci i wspaniałą grafikę, gatunek ten ma przeogromny aspekt społeczny. Oto kilka faktów:

The World of Warcraft – 11 mln zarejestrowanych graczy (1 kwartał 2011 r.)²

² http://pl.wikipedia.org/wiki/World_of_Warcraft

League of Legends – 32 mln zarejestrowanych graczy (druga połowa 2012 r.)³

Guild Wars – 9 mln graczy (styczeń 2013 r.)⁴

Łącząc ze sobą wszystkich aktywnych graczy, mamy oszałamiającą liczbę ok. 56 mln osób! To tak, jakby 90% ludności Włoch parała się tą wirtualną rozrywką. Co sprawia, że gatunek ten skupia taką rzeszę odbiorców? Co każe im codziennie logować się na swoje konta i poświęcać wolny czas? Przecież grafika, tryb rozgrywki lub fabuła nie sprawia, że ponad 50 mln osób tak chętnie chwytają za myszkę i klawiaturę. Spoiwem, które trzyma graczy w takiej liczbie przed ekranami jest możliwość „spotkania się” przy grze. Osoby te pragną komunikować się ze sobą, mówić o rozgrywce, dzielić się wrażeniami, doradzać sobie, grać wspólnie w drużynie i zacieśniać więzy koleżeństwa. Poza tym, biorąc pod uwagę aspekt multikulturowy, mamy w rękach narzędzie, które zbliża do siebie ludzi z różnych krajów o wiele lepiej niż inne działania mające na celu integrację międzynarodową. Ktoś mógłby rzec, że taki rodzaj człowieka to *homo-anonimus*. Nic bardziej mylnego. Niech w sprzeczności z tą tezą stanie fakt, że w różnych miejscach na świecie, w tym również coraz częściej w Polsce, odbywają się różnego rodzaju konwenty, na których tłumnie pojawiają się gracze i fani. Konwent to rodzaj masowej imprezy, która ma zbliżyć do siebie ludzi na co dzień grających ze sobą. To czas spędzany na dyskusjach, poznawaniu nowych osób i zbieraniu ciekawych informacji. Bywa, że to również okazja, aby zorganizować tzw. „Cosplay”, a więc, by oprócz spotkania można było przebrać się za swoich ulubionych bohaterów. Często takie eventy łączone są z konwentami fanów Anime i Manga. Możemy więc zobaczyć, że świat gry to nie tylko myszka i klawiatura, to przede wszystkim więzi społeczne, chęć bycia częścią wspólnoty podkreślając zarazem swoją indywidualność. To nieprzebrana kopalnia wyobraźni, która nie skostniała na szczęście w zapracowanych i nie mających na nic czasu społeczeństwach goniących za karierą i pie-

niędzmi. Potrzeba zaistnienia w grupie, potrzeba przynależności i towarzystwa sprawia, że sama gra nie musi być najwyższych lotów. Jeśli tylko producent sprawi, że jego produkt będzie stawiać nacisk na komunikację międzyludzką i dołączy do tego niepowtarzalny klimat, może liczyć na wielkie zyski.

Czy biblioteka może odnotować wymierne „zyski” z posiadania w swojej ofercie gier komputerowych? Co zrobić, gdy gry są już w zbiorach? Jak wyłuskać z nich część, która sprawi, że biblioteka będzie częściej odwiedzanym miejscem?

Musimy przyjąć do wiadomości to, że gry komputerowe mają w bibliotece status pełnoprawnych zbiorów wliczających się w zasób biblioteczny i nie ustępują swoją treścią innym mediom. Bazując na doświadczeniach zielonogórskiej mediateki „Góra Mediów”, istniejącej od 2010 r., z całą odpowiedzialnością można stwierdzić, że gry, muzyka, filmy, audiobooki i e-booki przyciągają nowych użytkowników. Swego rodzaju „czarna dziura”, którą stanowi młodzież nieobecna w bibliotece, z powodzeniem wypełniana jest przez usługi świadczone przez mediatekę. Często bywa, że osoba, która pierwszy raz jest w takim miejscu, również po raz pierwszy odwiedza samą księżnicę. Jest to więc swoistego rodzaju magnes przyciągający nowe osoby do gmachu placówki bibliotecznej. Częstokroć spotkać się można z pewną tendencją, zdefiniowaną jako „zarażanie książką” – fakt, który może być z powodzeniem przedmiotem badań. Osoba, która wypożycza film, muzykę, etc., pojawia się w wypożyczalni i szuka książek. Bywa tak, gdy z czystej ciekawości, „po drodze” wypożyczy książkę lub gdy pożądana książka elektroniczna jest wypożyczona.

Inaczej rzecz się ma z tzw. „trudną młodzieżą”. Osoby takie nieczęsto sięgają po słowo pisane. Niemniej i ich udało się przyciągnąć do biblioteki. Organizacja turniejów gier komputerowych, czy konsolowych była strzałem w dziesiątkę. Turnieje takie, organizowane średnio raz w miesiącu, adresowane do osób w wieku 10-30 lat. Frekwencja

³ <http://www.gry-online.pl/S013.asp?ID=71800>

⁴ http://pl.wikipedia.org/wiki/Guild_Wars

Media nie istnieją w bibliotekach po to, aby wabić krnąbrne „przedziały wiekowe”. To zbiory, które mają edukować, poszerzać horyzonty myślowe, kształcić i umożliwić rozrywkę. To samodzielne elementy, których rola w bibliotece jest niezmiernie ważna. To w końcu metoda, która może okazać się najlepszym rozwiązaniem dla problemu spadku czytelnictwa. Jeśli przyjmiemy do wiadomości fakt, że multimedia nie są dla biblioteki konkurencją, ale partnerem, uda się być może sprawić, by społeczeństwo traktowało bibliotekę faktycznie jako trzecie miejsce – zaraz po domu i pracy. Niech wizyta w księżnicy będzie codziennością, a nie tylko obowiązkiem. Niech wypożyczona książka będzie tak samo chętnie czytana, jak obejrzany wcześniej film z mediateki.

Bartosz Czerniawski



Czytelnictwo w erze cyfrowej

Wstęp

Postępująca rewolucja cyfrowa stawia przed bibliotekami nowe wyzwania. Wirtualizacja życia społecznego i kulturalnego oraz ekspansja nowych technologii wpływa również na procesy czytelnicze. Od wieków przemiany społeczno-kulturowe miały swoje odzwierciedlenie również w sposobie zachowań czytelniczych. Wg periodyzacji Rolfa Engelsinga do połowy XVIII w. mieliśmy do czynienia z czytaniem intensywnym. Czytano wówczas mało, jednak lekturze oddawano się dogłębnie, wielokrotnie powracając do tych samych tekstów. Czytano na głos, nawet w przypadku braku audytorium, traktując bezgłośnie lekturę jako mniej wartościową. Dominowały teksty religijne i filozoficzne. Od połowy XVIII w. nastąpiło stopniowe przejście na ekstensywny typ czytania. Większą rolę zaczęła odgrywać poznawcza i rozrywkowa funkcja tekstu. Książka zaspokajać miała chęć poznania świata i zdobycia wiedzy¹. Czytano więcej. Wpływ na ten proces miał z pewnością również postęp technik drukarskich i rozwój przemysłu poligraficznego. Współcześnie badacze dostrzegają nowe zjawisko – czytanie defensywne (Karol Weinreich)². Czytelnik zalewany jest mnogością tekstów i niejako broni się przed tym zjawiskiem, dokonując selekcji odrzucającą głęboką analizę treści. Poszukuje tylko tego co jest dla niego istotne. Często informacje pozyskuje ze źródeł pośrednich (np. streszczenia, omówienia itp.). Rozwój technologii informacyjno-komunikacyjnych sprzyja temu zjawisku. Jak zauważył Ł. Gołębiewski: *nowe pokolenie komunikuje się*

*inaczej, używa własnych skrótów, kaleczy język, ale... pisze i czyta więcej niż ich rodzice*³.

Dział Badań, Analiz i Metodyki Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze przeprowadził w 2012 r. badania dot. zjawisk czytelniczych w erze cyfrowej na terenie województwa lubuskiego. Podstawę badawczą stanowi sondaż diagnostyczny przeprowadzony na grupie 704 mieszkańców województwa powyżej 13 roku życia. Formularze ankiet rozesłano w formie elektronicznej i tradycyjnej do różnorodnych lubuskich instytucji, zakładów pracy, szkół oraz osób prywatnych zamieszkujących województwo lubuskie.

Lubuszanie czytają!

Przeczytanie przynajmniej jednej książki w przeciągu ostatnich 12 miesięcy od momentu wypełniania ankiety zadeklarowało 91% osób. Fakt ten może być zaskoczeniem w konfrontacji z wynikami przeprowadzonych badań stanu czytelnictwa przez inne instytucje. Wg danych Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej z 2012 r., do przynajmniej jednokrotnego kontaktu z książką w ciągu roku przyznało się jedynie 39% Polaków. W grupie tej znaleźli się zarówno systematyczni czytelnicy, jak i ci którzy tylko zajrzeli do książki. Warto dodać, iż książkę w badaniu Instytutu zdefiniowano szeroko, gdyż ujęto w nim również albumy, poradniki, encyklopedie, słowniki i książki elektroniczne⁴. Duża różnica może wzbudzać wątpliwości natury metodologicznej. Podczas badań prowadzonych przez biblioteki istnieje możliwość występowania nadreprezentacji osób czytających, gdyż to do nich księżnice mają bezpośredni i łatwy dostęp. W celu uniknięcia tej sytuacji Dział Badań, Analiz i Metodyki WiMBP w Zielonej Górze, wyselekcjonował odpowiednią grupę osób, do których ankiety docierały za po-

¹ J. Dunin, *Pismo zmienia świat. Czytanie, lektura, czytelnictwo*, Warszawa-Łódź 1998, s. 46-47.

² *Ibidem*, s. 48.

³ Ł. Gołębiewski, *Śmierć książki. No future book*, Warszawa 2008, s. 17.

⁴ R. Chymkowski, I. Koryś i O. Dawidowicz-Chymkowska, *Raport „Społeczny zasięg książki w Polsce w 2012 r.”* [on-line]. [Dostęp 25 marca 2013]. J. Dostępny w World Wide Web: <http://www.bn.org.pl/download/document/1362741578.pdf>; Zob. także raport za 2010 r. R. Chymkowski *Wyłączeni z kultury pisma. Komentarz do badań społecznego zasięgu książki* [on-line]. [Dostęp 15 listopada.2012]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.bn.org.pl/download/document/1297852774.pdf>.

Zgodnie z wynikami badań przeprowadzonymi przez WiMBP w Zielonej Górze, częściej po książkę sięgali kobiety niż mężczyźni. Pod względem wieku osób czytających odnotowano wysokie wskaźniki wśród ankietowanych powyżej 20 roku życia. Najniższy odsetek czytelniczek aktywności stwierdzono natomiast w grupie młodzieży uczącej się, a więc w przedziale 13-19 lat. Lekturze najchętniej oddają się osoby z wyższym wykształceniem. Należy jednak podkreślić, że w grupie „nieczytających” osoby po studiach stanowią aż 39%. Jeśli chodzi o miejsce zamieszkania, to mieszkańcy miast są bardziej skłonni sięgać po lekturę niż mieszkańcy wsi.

Intensywność lektury

Intensywność lektury określono wg zadeklarowanej przez respondentów ilości przeczytanych w ciągu roku książek. Dało to możliwość określenia liczby czytelników tzw. sporadycznych (do 6 tytułów) i rzeczywistych (powyżej 6 tytułów)⁶.

W przypadku badań WiMBP przeważa grupa druga (63%). Dane szczegółowe zaprezentowano w Tabeli I.

Tabela I.

Deklarowana ilość przeczytanych książek	Procent odpowiedzi
1-5	28%
6-9	19%
10 i więcej	44%
Nie czytam w ogóle	9%

Badania wykazały również, iż grupą która wykazuje najniższe wskaźniki intensywności czytania jest młodzież szkolna w wieku 13-19 lat, w której odnotowano 45% czytelników rzeczywistych. Fakt ten wywołuje niepokój, gdyż to właśnie kontakt z książką stanowi podstawę procesu edukacyjnego. Można zatem przypuszczać, iż książkę zastępują często inne źródła pośrednie, tj. streszczenia i opracowania, dostępne także w sieci.

Motywacje czytelnicze

Ważnym elementem badania procesów czytelnictwa jest rozpoznanie potrzeb, którymi kierują się osoby sięgające po lekturę. Uzyskane wyniki wskazują na to, iż Lubuszanie najchętniej sięgają po książkę dla rozrywki (79%). Lektura stanowi również nieodzowną część procesu edukacji i działalności naukowej (56%). Służy także realizacji celów i podnoszeniu kompetencji zawodowych (31%). Respondenci wskazywali również inne przyczyny sięgania po lekturę. Najczęściej zwracano uwagę na fakt czytania książek dzieciom przez rodziców. Wyrażano również pozytywne opinie dotyczące samej czynności czytania, np.: „nie umiem bez tego żyć”, „czytam z pasji”, „uwielbiam czytać” itp. Podkreślano również rolę lektury w rozwijaniu własnych zainteresowań.

⁵ Obiegi kultury. Społeczna cyrkulacja treści [on-line]. [Dostęp 17 listopada 2012]. Dostępny w word Wide Web: <http://substance.io/centrumcyfrowe/obiegikultury>

⁶ Zastosowano tu podział przyjęty w metodologii badań Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, zob. G. Strauss, K. Wolff, S. Wierny, *Czytanie, kupowanie, surfowanie. Społeczny zasięg książki w Polsce w 2006 roku*, Warszawa 2008, s. 17.

Preferencje czytelnicze

Wybór lekturowy badanych wynika z motywacji czytelniczych scharakteryzowanych powyżej. Lubuszanie sięgają najczęściej po literaturę rozrywkową. Dużą popularnością cieszy się literatura sensacyjna (48%), fantastyka (32%), romanse (21%). Dużą grupę stanowią również książki o charakterze naukowym, po które sięga 44% ankietowanych, a także poradniki (39%), literatura faktu (35%), słowniki i encyklopedie (23%).

Kanały dostępu do lektury

Książki docierają do czytelnika za pośrednictwem różnorodnych kanałów dostępu. Podstawowe zaplecze stanowią tradycyjne instytucje publiczne, tj. biblioteki i komercyjne – księgarnie. W świecie wirtualnym funkcjonują również cyfrowe odpowiedniki tychże instytucji, które oferują dostęp zarówno do elektronicznych publikacji jak i możliwość zakupu tradycyjnych wydań.

Lubuszanie najchętniej książki kupują (58%). Co druga osoba korzysta ze zgromadzonego księgozbioru we własnym domu oraz pożycza książki od innych osób. 52% ankietowanych zadeklarowało korzystanie z bibliotek publicznych (z czego 47% regularnie, 53% sporadycznie), 22% z bibliotek szkolnych lub uczelnianych. Co trzeci ankietowany korzysta z książek elektronicznych dostępnych w sieci Internet.

Wydawnictwa elektroniczne

Kontakt z książką elektroniczną (do takich w tym przypadku zaliczono e-booki oraz audiobooki) zadeklarowało łącznie 54% ankietowanych. Do przynajmniej jednokrotnego zetknięcia się z tego typu formą przyznało się 34% badanych, regularnie korzysta z nich jedynie 20%.

Polsce daleko jednak do poziomu osiąganego w krajach Europy Zachodniej, jeżeli chodzi o zasięg książek elektronicznych. Z pewnością wpływ na to mają: ubogi rynek e-książek w języku polskim, wysokie ceny wydawnictw elektronicznych oraz urządzeń do ich odczytu. Szczegółowe dane dotyczące korzystania z książek elektronicznych prezentują poniższe tabele.

Korzystanie z książek elektronicznych a płeć

Płeć	Nigdy	Przynajmniej raz	Często
Kobieta	49%	37%	14%
Mężczyzna	29%	38%	33%

Korzystanie z książek elektronicznych a wiek

Wiek	Nigdy	Przynajmniej raz	Często
13-19	22%	48%	30%
20-44	35%	40%	25%
45-60	64%	26%	10%
60+	84%	10%	6%

Korzystanie z książek elektronicznych a wykształcenie

Wykształcenie	Nigdy	Przynajmniej raz	Często
Podstawowe	27%	49%	24%
Średnie	43%	33%	24%
Wyższe	42%	37%	21%

Korzystanie z książek elektronicznych a miejsce zamieszkania

Miejsce zamieszkania	Nigdy	Przynajmniej raz	Często
Miasto powyżej 100 tys. mieszkańców	39%	38%	23%
Miasto poniżej 100 tys. mieszkańców	40%	41%	19%
Wieś	44%	33%	23%

Tylko niecałe 30% deklaruje regularny kontakt z elektronicznymi wydawnictwami czasopism (lub ich stronami internetowymi), 33% korzysta z nich sporadycznie, a ponad 20% sięga jedynie po tradycyjne wydania papierowe. 14% badanych w ogóle nie czyta czasopism.

Jedynie 2% spośród ankietowanych przyznało, że nie korzysta z Internetu. Zdecydowana większość (90%) zadeklarowała codzienne korzystanie z sieci, a 8% badanych czyni to sporadycznie. Modelowy internauta to osoba młoda, zamieszkująca duże miasto. Bez względu na wykształcenie liczba aktywnych internautów kształtuje się na podobnym poziomie. Zmieniają się natomiast potrzeby wykorzystania usług oferowanych w sieci w zależności od wieku i stopnia wykształcenia. Wykorzystania usług dostępnych za pośrednictwem Internetu prezentuje poniższa tabela.

Internet służy również użytkownikom jako źródło zaopatrywania się w książki i czasopisma. 57% ankietowanych kupiło przynajmniej raz w życiu papierowe wydanie za pośrednictwem sieci, z czego 18% czyni to często, 39% sporadycznie. 25% badanych preferuje jednak tradycyjną formę zakupu, a 15% w ogóle nie kupuje książek i czasopism.

Istotnym elementem badania było sprawdzenie zależności pomiędzy użytkowaniem Internetu a czytelnictwem książek. Przeprowadzona analiza wskazuje, iż największy odsetek czytelników jest wśród osób deklarujących codzienne użytkowanie

Usługi	Ogółem 704=100%	Wiek			
		13-19	20-44	45-60	60+
poczta elektroniczna	93%	85%	97%	93%	51%
przeglądanie stron WWW	88%	90%	89%	84%	51%
wyszukiwanie materiałów do pracy lub nauki	77%	79%	78%	74%	34%
kupowanie produktów	65%	60%	73%	51%	29%
korzystanie z usług banku	65%	38%	76%	67%	31%
słuchanie radia i muzyki lub oglądanie TV przez Internet	59%	78%	56%	39%	23%
komunikatory internetowe	53%	78%	48%	41%	14%
uczestnictwo w aukcjach internetowych	38%	37%	48%	18%	6%
fora i grupy dyskusyjne	36%	61%	34%	16%	9%
ściągnięcie oprogramowania (w tym gier i filmów)	32%	69%	25%	10%	3%
granie w gry sieciowe	30%	77%	18%	5%	17%
praca przez sieć na komputerze domowym	18%	12%	22%	13%	6%
twórczość	17%	25%	18%	7%	9%
poszukiwanie pracy	17%	11%	23%	8%	6%
telefonía internetowa	16%	22%	15%	9%	17%
kursy przez Internet	14%	22%	11%	13%	3%
tworzenie własnych stron internetowych	14%	23%	13%	7%	3%
czaty	13%	30%	7%	4%	6%
wideokonferencje	12%	25%	7%	9%	0%

Internetu. Należy jednak podkreślić, iż pod względem intensywności czytania najwyższe wskaźniki odnotowano w grupie osób nie korzystających z sieci, bądź korzystających z niej sporadycznie. Szczegółowe dane zaprezentowano w poniższej tabeli.

Podsumowanie

Badania przeprowadzone przez DBAiM ukazują zgoła odmienny obraz czytelnictwa od prezentowanego w analizach IKiCz. Wskazują, iż zdecydowana większość mieszkańców województwa sięga po lekturę. Analizy nie wykazały również ekspansji e-książek, po które sięga zdecydowana mniejszość czytelników. Również Internet nie okazał się być aż tak „zabójczy” dla czytelnictwa, jak się zazwyczaj sądzi. Skąd zatem ciągłe spadki udostępnień odnotowywane w statystykach bibliotek? W dobie ery cyfrowej, dostęp do książki stał się łatwiejszy i szybszy. Czytelnik w obecnych czasach często nie potrzebuje pośrednictwa instytucji biblioteki jako kanału dostępu do piśmiennictwa i informacji. Biblioteki borykają się z problemem zakupu dostatecznej liczby nowości, a czytelnik jest wymagający. Osoby spragnione lektury zaopatrują się zatem w nią poprzez inne

kanały dostępu. Jak wynika z badań większość osób książki kupuje. Dziś nie tak trudno przecież za pośrednictwem sieci, nie wychodząc z domu dotrzeć do interesującej oferty księgarń lub zdobyć trudnodostępną pozycję na rynku wtórnym.

Statystyki odnotowują natomiast wzrost odwiedzin w bibliotecznych placówkach. Przy jednoczesnym spadku udostępnień fakt ten może świadczyć o zmieniającej się roli biblioteki, która oprócz dostępu do zbiorów proponuje szeroką gamę innych usług. Współczesne księżnice powinny zatem dążyć do realizacji koncepcji zaczerpniętej z teorii Raya Oldenburga, wg której biblioteka obok miejsca pracy i domu stałaby się „trzecim miejscem” umożliwiającym kreatywne wykorzystanie wolnego czasu⁷. Odpowiedzią na zapotrzebowanie współczesnych użytkowników jest z pewnością hybrydowy model biblioteki, która w atrakcyjnie zaaranżowanym, przestrzennym wnętrzu oferować będzie dostęp do tradycyjnych i nowoczesnych zbiorów oraz bogaty zestaw przedsięwzięć kulturalnych.

Dawid Kotlarek
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Użytkownicy Internetu a czytelnictwo książek

Korzystający z internetu	Liczba czytanych książek			Czytający	Nieczytający
	10 i więcej	6-9	1-5		
Codziennie	43%	20%	30%	93%	7%
Raz w tygodniu	35%	12%	35%	82%	18%
Sporadycznie	51%	15%	18%	84%	16%
Nie korzystam	65%	12%	12%	88%	11%

⁷ Koszowska A., „Trzecie miejsce” według Raya Oldenburga, Biblioteka 2.0: Blog społeczności czytelników i bibliotekarzy cyfrowych [dokument elektroniczny]. – Tryb dostępu <http://blog.biblioteka20.pl>

Wyciszyć umysł, uspokoić ciało. Relaksacja dzieci młodszych w bibliotece – część I

O jakiej relaksacji mowa?

Słowo relaksacja pochodzi z języka łacińskiego (relaxatio) i oznacza zwolnienie, osłabienie, ulgę, rozprężenie i rozluźnienie. Istnieje wiele definicji relaksacji, które bardzo czytelnie porządkuje Lesław Kulmatycki, zwracając uwagę na interpretowanie słowa relaksacja w dwojaki sposób. Pierwsze rozumienie „używane jest do określenia czynności czy też form związanych z odpoczynkiem i czasem wolnym”¹. Tak więc mówiąc o relaksacji w pierwszym rozumieniu, mówimy o czymś przyjemnym, o rekreacji, biernym lub aktywnym spędzaniu czasu wolnego. W drugim przypadku relaksacja jest rozumiana jako „naturalna metoda antystresowa, świadoma, ukierunkowana działalność, która ma doprowadzić do całkowitego wyeliminowania napięcia mięśniowego i obniżenia aktywności myślowej i emocjonalnej”². W drugim rozumieniu Kulmatycki definiuje relaksację jako konkretną metodę relaksacyjną, której trzeba się nauczyć i systematycznie praktykować, by działała. Pisząc o relaksacji będę używała pojęcia relaksacji w węższym znaczeniu, tj. w znaczeniu metod, których można użyć tworząc różnorodne zajęcia dla dzieci młodszych w bibliotece.

Metody relaksacyjne – co to takiego?

Metody relaksacyjne (nazywane również technikami) to inaczej sposoby dzięki, którym zarówno dorośli jak i dzieci mogą się relaksować,

wpływając korzystnie na swoje fizyczne i psychiczne samopoczucie. Działanie takich metod zostało potwierdzone naukowo i ugruntowane m.in. poprzez bogatą literaturę na ten temat. Większość metod nie wymaga specjalistycznego i szerokiego przygotowania, by móc ich używać, są jednak i takie, co do których zaleca się konsultacje z fachowcami. Warto zwrócić uwagę na to, iż nie wszystkie metody relaksacyjne, z których korzystają dorośli w pełni nadają się również dla dzieci. Poniżej przedstawiam tabelę metod relaksacyjnych adresowanych do dzieci autorstwa Karin Schleider³.

Należy jeszcze dodać, że ważną sprawą w pracy z dziećmi metodami relaksacyjnymi jest odkrycie, które z nich najlepiej działają na dzieci i są przez nie lubiane.

Po co relaksować dzieci?

Szybkie tempo współczesnego życia jest faktem i nie omija dzisiaj również najmłodszych. Stres stał się nieodłącznym elementem naszego życia dlatego powodów, dla których warto wyciszać i relaksować dzieci w wieku przedszkolnym jest dużo. Oto kilka z nich, na które warto zwrócić uwagę:

- relaksacja daje dziecku wsparcie w pokonywaniu codziennych problemów i emocjonalnych obciążeń
- pomaga radzić sobie ze zmianą warunków życiowych
- wspiera proces budowania poczucia własnej wartości
- chroni dziecko przed nadmiarem bodźców i informacji
- zapobiega problemom i chorobom, zarówno psychicznym jak i fizycznym

Cytowana wyżej Karin Schleider zwraca uwagę również na to, iż w przypadku dzieci przedszkolnych „relaks jest jednym z ważnych czynników

¹ Lesław Kulmatycki, *Stres, joga, relaksacja. Podręcznik ćwiczeń*, Wydawnictwo Wacław Bagiński i Synowie, Wrocław 1993, s. 35

² Tamże, s. 35

³ Karin Schleider, *Jak moje dziecko może nauczyć się wypoczywać?*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2009, s. 32

udanego startu do szkoły. Regularny odpoczynek wspiera zdolność koncentracji i uczenia się. Dziecko jest emocjonalnie bardziej zrównoważone, lepiej sobie radzi z nowymi zadaniami i potrafi znaleźć w świecie *oazy spokoju*⁴

Czy biblioteka jest dobrym miejscem na relaksowanie dzieci?

Biblioteka dla dzieci jest dzisiaj miejscem różnorodnych działań z dziećmi i dla dzieci. Dużo w niej miejsca na głośną rozmowę, zabawę. Tradycyjnie przypisywana bibliotece cisza jakby odchodzi w zapomnienie. Może właśnie w jej miejsce powinna pojawić się cisza i spokój związany z relaksacją? W pewnym sensie, mimo wielu zmian, których doświadcza współczesna biblioteka jest ona wciąż oazą spokoju. Organizując zajęcia relaksacyjne dla dzieci w bibliotece należy pamiętać o trzech czynnikach: nastawieniu organizatora i przewodnika zajęć, nastawieniu dziecka, o czasie i miejscu zajęć. Nastawienie organizatora zajęć wiąże się przede wszystkim z przekonaniem, co do słuszności prowadzonych zajęć, ale również z doskonaleniem w temacie i własnym praktykowaniem metod relaksacyjnych. Należy podkreślić, iż bibliotekarz

prowadzący zajęcia z wykorzystaniem metod relaksacyjnych musi koniecznie sam być wyciszony i zrelaksowany. Nastawienie dziecka jest zaś zagadnieniem dosyć trudnym zwłaszcza jeśli zajęcia z relaksacji dotyczą grupy dzieci i to dzieci w wieku przedszkolnym. Prowadzący staje wówczas przed rozwiązaniem wielu problemów m.in.: które z metod służą najbardziej danej grupie? co zrobić w sytuacji, kiedy nie wszystkie dzieci chcą doświadczyć zajęć relaksacyjnych w danym momencie? Co zrobić z faktem, iż dzieci młodsze mają problem z zamknięciem oczu, tak ważnym podczas relaksacji? itd. Przygotowanie pomieszczenia wydaje się nie być tak problematyczne, ważne by było ono przewietrzone, w miarę możliwości przyciemnione i na tyle duże, by każde dziecko będące w grupie mogło się w nim położyć na podłodze.

Organizując zajęcia dla dzieci o charakterze relaksacyjnym należy pamiętać, iż podobnie jak w przypadku innych zajęć, będą one „procentować” pod warunkiem ich systematycznego organizowania.

Magdalena Kremer

WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze



⁴ Karin Schleider, *Jak moje dziecko może nauczyć się wypoczywać?*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2009, s. 22-23

„Maska Lwa”, czyli kilka słów o tolerancji...

Każdy rodzic cieszy się, kiedy dziecko sięga po książkę. Czy zawsze jest to wartościowa publikacja? Warto sprawdzić, czym dziecko „karmi swój umysł”, gdyż okazuje się, że niekiedy mocno promowane książki posiadają niewiele zalet, jednocześnie ucząc złych zachowań lub powodując lęki. Na szczęście na rynku wydawniczym książek dla dzieci istnieją takie oficyny wydawnicze, które wzięły sobie do serca potrzeby ich najmłodszych czytelników.

Coraz częściej, przygotowując warsztaty dla dzieci przedszkolnych, sięgamy z premedytacją po literaturę, która porusza określony „problem”. Stosując biblioterapię można bowiem oddziaływać na pewne sfery życia człowieka:

- psychiczną (redukować lęki, podnosić poczucie własnej wartości, pobudzać motywację);
- intelektualną (podnosić stan wiedzy i umiejętności, szczególnie u osób „wykluczonych społecznie” i niepełnosprawnych intelektualnych, co wpływa na podniesienie ich samooceny i poprawę jakości życia);
- społeczną (budować umiejętności społeczne, takie jak przedstawienie swoich argumentów, proszenie o pomoc, wyrażanie wdzięczności lub żalu, a także korygować zaburzone relacje, ukazywać i rozważać uwarunkowania człowieka w świecie)¹.

Szacunek, uczciwość, odpowiedzialność, odwaga, sprawiedliwość, przyjaźń i miłość, szczególnie, pomoc bliskim, walka o samego siebie – to tylko niektóre z wartości, z którymi stopniowo zapoznajemy uczestników naszych zajęć. Życzliwość wobec innych nie rozwija się spontanicznie, wraz z wiekiem jednostki, bez udziału wychowania i przez sam fakt udziału jednostki w życiu grupy społecznej. Dlatego jednym z zadań edukacji wczesnoszkolnej powinno być kształtowanie

wrażliwości na los drugiego człowieka. Podstawą wychowania powinien być pogląd, że ludzi nie tylko coś łączy, ale poszczególne osoby różnią się między sobą indywidualnością. Życie zgodne z indywidualnością czyni człowieka autentycznym. Dzięki niej jest on istotą niezastąpioną i niepowtarzalną. Stąd indywidualność jest pewną wartością, która ma prawo do zabezpieczenia przed zaturkowaniem². Istotnym elementem warsztatów jest dobór odpowiedniej literatury i tutaj wspaniale wpisuje się Wydawnictwo TAKO wraz ze swoją Kolekcją OQO, które w prosty i naprawdę przyjazny sposób opisuje różne zagadnienia, problemy, wątpliwości.

W zależności od wieku słuchacza, możemy interpretować i wskazywać problemy adekwatne do poziomu rozwoju dziecka, czy – choć brzmi to kontrowersyjne – rodzica. Janusz Korczak zakładał możliwość mylenia się i popełniania błędów przez rodzica czy wychowawcę w relacji z dzieckiem. Co więcej, podkreślał, że dopiero z tych błędów wynika wiedza. Doskonałym przykładem może być *Maska Lwa* M. del Mazo, która ukazuje, co stanie się, jeżeli nie zastosujemy kluczowej myśli Korczaka, że każde dziecko jakieś już jest i nie można go ukształtować zgodnie ze swoimi marzeniami i wyobrażeniami. Narzucona Lwiątku przez Tatę Lwa rola ma spełnić przede wszystkim ojcowskie oczekiwania:

„Prawdziwy lew musi wzbudzać strach.

Jak tak dalej pójdzie, nigdy nie będziesz Królem sawanny!".

Efekt? Nałożona przez ojca maska sprawiła, że:

„Jego serce stało się twarde jak kamień,
nawet on sam nie słyszał jego bicia.

Ale jego życie zupełnie straciło sens.
Och, jakie marne stało się jego życie..."

Ukierunkowanie, wskazywanie czy pomoc są oczywiście czynnikami niezbędnymi w wychowywaniu dziecka, ale umożliwienie mu doko-

¹ I. Koźmińska, E. Olszewska, *Wychowanie przez czytanie*, Warszawa 2010, s. 219.

² S. Nałaskowski, *Humanizm i podmiotowość w wychowaniu*, Toruń 1996, s. 47.

nywania wyborów adekwatnych do wieku, rozwoju sprawiają, że dziecko ma poczucie własnej odrębności, wartości czy nawet decyzyjności w połączeniu z odpowiedzialnością. Instytucje wychowawcze – przedszkola, szkoły są „mikro-kosmosem” społecznym, w którym w naturalny i oczywisty sposób stykają się ze sobą rozmaitego typu „inności” i „odmienności”. Aby szkoła mogła funkcjonować, dzieci muszą się do siebie przystosować mimo odmiennych temperamentów, zdolności, zainteresowań³. Nie jest to łatwe zadanie. Należy pamiętać, że zbytnia tolerancja (tolerancjonizm) może przyczynić się do wielu problemów, podobnie jak jej brak. Sama definicja pojęcia uświadamia nam, że tolerancja nie ma charakteru absolutnego i nie oznacza bezwarunkowej akceptacji⁴. Gdzie jest zatem granica? Czy w jej wyznaczeniu pomocny okaże się ogólnie przyjęty system wartości etyczno-moralnych?

Możemy i powinniśmy się do niego odwołać, ale nie zapominać o zasadzie „Bawiąc – uczyć”.

Wydawnictwo TAKO prezentując Kolekcję OQO tak określa jej zadanie: „Naszym marzeniem jest, by kolekcja, emocjonując i bawiąc, uchylała małym czytelnikom drzwi do magicznego świata książek...”

Dla dziecka ważne jest nie tylko, to co usłyszy, ale również to co widzi. Mocne, wyraziste podstawowe kolory (czerwony, żółty, niebieski) ułatwiają percepcję, pełnią funkcje pobudzające i aktywizujące słuchacza. Oprócz nich pojawia się również antonimiczne zestawienie bieli i czerni. Zastanawia tutaj brak koloru zielonego, który zgodnie z założeniami arteterapii pełni funkcję uspokajającą i wyciszającą. Osobnym elementem są same ilustracje, które wykonane w sposób przypominający rysunki dziecka (np. „budowanie” sylwetek zwierząt z figur geometrycznych), gdzie obraz przekazywany na równi z treścią, pomaga lepiej zrozumieć całą historię. Oddziaływanie na wszystkie zmysły dziecka dopełniają obecne

w tekście onomatopeje, które wspaniale można wykorzystać w trakcie animacji.

Wśród wielowątkowości tej pojedynczej książki, warto skupić się na umiejętności zaakceptowania tego, że jesteśmy inni, różniemy się. Szczególnie jest to ważne w przypadku pracy z grupą o charakterze integracyjnym – barierą mogą być np. nieśmiałość, nieznanostwo języka, różny poziom rozwoju, umiejętności, a nawet agresja czy tendencja do alienacji. Istotnym elementem, który wpływa na uniwersalną wymowę opowieści jest brak imion zwierząt. Autorka posługuje się nazwami własnymi typu: Lwiątko, Tata Lew, Król sawanny oraz gatunkowymi, np.: zebra, żyrafa, hipopotam, hiena, nietoperz, itp. Dzięki zabiegowi personifikacji dzieci mogą natomiast identyfikować się z wybraną postacią, odkrywać podobieństwa w relacjach między bohaterami książki, a tymi ze świata rzeczywistego (przyjaźń, strach, samotność, odrzucenie).

Przygotowując zajęcia musimy wybrać „problem – temat”, który będziemy analizować, grupę docelową, z którą będziemy pracować oraz formę, jaką nadamy warsztatom.

Mysłą przewodnią w zaprezentowanym konspiektie stały się dwie kwestie: tolerancja oraz akceptacja innych. Dzieci bardzo żywiołowo reagowały na czytany tekst i utożsamiały się przede wszystkim z głównym bohaterem. Niezwykle cenna okazała się dyskusja po przeczytaniu opowieści – stała się inspiracją pozwalającą na przywołanie własnych doświadczeń i emocji. W trakcie zadania plastycznego dzieci miały do wyboru różne maski zwierząt, które następnie ozdabiały. Szczególnie interesowało nas to, jakie maski wybiorą, kim się staną, czy zmieni się ich zachowanie? Czy będą potężnym Tatą Lwem próbującym podporządkować sobie syna? A może samotnym Lwiątkiem? Lubiącą zabawy pasiąstą zebra? Najważniejsze było jednak to, czy zaakceptują siebie i innych. I udało się!

³ Z. Kalata, *Wychowanie w tolerancji*,

⁴ S. Jedynak, red. naukowa, *Mala Encyklopedia Filozofii*, Branta 1996, s. 469.

„Maska Lwa”, czyli kilka słów o tolerancji... Konspekt zajęć

Cele:

Dziecko:

- wyraża własne myśli, uczucia, sądy;
- rozbudza swoją wrażliwość i refleksyjność;
- wie, co to jest tolerancja, uczy się jej wobec poglądów i sposobów odbioru świata przez innych;
- wie, jaka jest różnica między tolerancją a akceptacją;
- buduje swój system wartości, wzmacnia poczucie własnej wartości;
- potrafi pracować w zespole;
- potrafi powiedzieć, że czyjeś zachowanie sprawia mu przykrość lub przyjemność;
- wie, co to jest przyjaźń.

Grupa docelowa: 6 – 7 latki

Metody: problemowa, ruchowa

Forma pracy: grupowa, indywidualna

Pomoce dydaktyczne:

- *Maska Lwa* – M. del Mazo;
- przygotowane wcześniej i wycięte maski zwierząt;
- elementy do zdobienia prac (wedle uznania: pióra, cekiny, bibuła, makaron, mak...);
- maskotka;
- muzyka.

Przebieg zajęć:

1. Przywitanie – zabawa na poznanie.

Dzieci siadają w kole. Prowadzący przedstawia się, wyjaśnia na czym polegać będzie pierwsze zadanie: uczestnik trzymający w rękach maskotkę ma głos, musi powiedzieć swoje imię oraz bajkę, książkę, postać jaką lubi. Następnie przekazuje maskotkę kolejnej osobie, wtedy ona może powiedzieć coś o sobie.

Kiedy już wszystkie chętne dzieci się przedstawią, przychodzi czas na pierwszą zabawę:

– zabawa w zmianę miejsca:

Dzieci siedzą w kole na poduszkach. Na polecenie prowadzącego mają zmienić swoje miejsce, prowadzący kolejno wypowiada zadania:

- Wszyscy, którzy:
 - siedzą na żółtych poduszkach,
 - mają na nosie okulary,
 - założyli dzisiaj buty,
 - umyli dzisiaj zęby,
 - lubią jeść lody, itp.
- zmieniają swoje miejsce!

2. Przejście do tematu właściwego.

Prowadzący zadaje szereg pytań dotyczących masek. np.:

- Jakie znacie rodzaje masek?
- Kiedy możemy ubrać maskę?
- Dlaczego zakładamy maskę?
- Czy mając maskę na twarzy, stajemy się kimś innym?
- Czy maska pomaga nam coś ukryć?
- Co to znaczy, że ktoś „przybrał maskę”?
- Gdzie możemy wykorzystać maskę?

3. Czytanie *Maski Lwa* M. del Mazo

Mile widziana prezentacja książki, dzięki której dzieci mogą zapoznać się z ilustracjami w niej zawartymi.

Prowadzący może tak poprowadzić czytanie, aby zaktywizować swoich słuchaczy. Dzieci mogą na dany znak ryczeć lub miauczeć – w zależności od kontekstu opowieści i przywołanych onomatopei. Po wysłuchaniu książki dzieci odpowiadają na szereg pytań zadanych przez prowadzącego (forma zadawanych pytań uzależniona jest od wieku dzieci):

- Kto jest bohaterem opowieści?
- Kto przyjaźnił się z Lwiątkiem? Co to znaczy być czyimś przyjacielem?
- Dlaczego Tata-Lew chciał, aby jego syn był postrachem sawanny?
- W jakim celu kazał zrobić maskę?
- Czy Tata-Lew miał prawo zmieniać syna?
- Kto może nam narzucić swoją wolę? Czy jest to właściwe?
- Co się stało, gdy Lwiątko pokazało się przyjaciołom w masce? (koniecznie musi to być końcowe pytanie przed zadaniem plastycznym).

4. Zadanie plastyczne.

Każde dziecko wybiera wyciętą z papieru maskę i ozdabia ją w oryginalny sposób za pomocą

piórek, rafii, bibuły, listków, plasteliny, makaronu, guzików, itp. Następnie zakłada ją.

5. „Witajcie na sawannie!” – zabawa

Prowadzący włącza cichą muzykę (najlepiej bębny afrykańskie), prosi dzieci, aby zamknęły oczy i wyobraziły sobie zwierzęta, jakie stworzyły. Ich zadaniem jest poruszanie się w takt muzyki. Dzieciaki-zwierzaki mogą wydawać z siebie odgłosy zwierząt, oczywiście – o ile są one adekwatne do ich własnego przebrania.

Zakończenie – wnioski

Dzieci siadają w kole w maskach. Przyglądają się sobie nawzajem. Jest to zakończenie warsztatów, podsumowanie, wyciągnięcie wniosków.

Prowadzący zadaje pytania:

- Czy dobrze się czujecie w maskach?
- Czy chcecie je zdjąć?

– Co to znaczy, że „pozory mogą mylić”?

– Co to jest tolerancja? Kiedy ją stosujemy?

– Czy mamy prawo do wyrażania własnego „ja”?

– Co to znaczy, że „śmiech jest lekarstwem na zło”?

Nauka – morał. Za pomocą poczucia humoru i śmiechu możemy rozwiązać niejedną „problem”. Dzieci uczą się wierszyka kończącego historię:

„Śmiech to magiczny trik
co łamie maski
i zaraża w mig”.

Katarzyna Połczyńska-Czeriak

Marta Rutkowska

WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze



Bajeczny bal karnawałowy

Kinder-bal brzmi jak kinder-jajo, czyli nie wiadomo jak i po co, a i niezbyt ładnie, prawda? Ktoś powie, że była to wielka kinder-zabawa, ale...

Często słyszy się te niepoprawne sformułowania przy okazji organizacji rozmaitych zabaw dla dzieci, więc tym co chcą mówić poprawnie po polsku postanowiłam przypomnieć to, co usłyszałam na ten temat od autorytetu w dziedzinie językoznawstwa: rażą bez powodu wymyślane i używane zbitki – zapożyczenia językowe. Tyle w tej sprawie.

Teraz o balu karnawałowym pod hasłem „Postacie z bajek”, który odbył się z zakończenie ferii szkolnych w Bibliusiu, w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Nowej Soli 26 stycznia, w samo południe soboty. Dziewczynki (w przewadze liczbowej) wyglądały zjawiskowo. Były: wróżki,

elfy, dwie figlarne Japoneczki, alladyńska, wyjątkowy zupełnie Pinokio z wieeeelkim nochem (kapitałny w swej prostocie pomysł), rozczołująca biedroneczka – słodka po prostu, kolejarz, kot w butach itd. Oj, nie wspomniabym o kościotrupku, który przywędrował chyba gdzieś z odległej krainy Halloween. Wdzięcznych gości powitała kierownik Oddziału dla Dzieci, Krystyna Zakrzewska i zaprosiła do zorganizowania kółeczka służącego poszczególnym gwiazdkom balu przedstawieniu się pozostałym uczestnikom. – „Jestem Zuzia, i jestem dzisiaj rusałką” – tutaj następowało wdzięczne dygnięcie lub ukłon, i następnie wstąpienie w szeregi roześmianego, krągłego łańcuszka. I tak każde dziecko miało sposobność zaprezentować się przed zabawą. Specjalne części balu połączone zostały przez harce, obroty i półobroty przy muzyce, więc o nich już więcej nie będę wspominać, tylko tyle że dzieci, zwłaszcza panienki,



Alicja Nowaczyk, starszy bibliotekarz Oddziału zaprasza do stołu



Krystyna Zakrzewska, kierownik Oddziału przedstawia postacie z bajek

szały radośnie i beztrako, tańcząc w kółeczkach w rozmaitych konfiguracjach liczebnych i bajkowych. Postacie z bajek wymieszały się nie bacząc na pochodzenie. Pociąg z Wojtkiem-zawiodowcą należy już do tańców standardowych naszych balów.

Sympatyczny akcent stanowiło przybycie na bal Dyrektor Biblioteki, Elżbiety Gonet i wspólny taniec z dziećmi, a nawet kilka ładnych „kawałków” przetańczonych solidnie i przepisowo, czyli w kwietnej przepasce we włosach. Pani Alicja Nowaczyk doskonale rej wodziła, za co jej cześć i chwała na tej naszej „Bibulusiowej” ziemi.

Był konkurs z nagrodami dla maluchów ze znajomości postaci z bajek. Kosz pełen niespodzianek służył każdemu dziecku nagrodami, a i każde dziecko miało okazję wziąć udział w konkursie. Kolejna zabawa-gra, to krzyżówka dla starszych uczestników balu ze znajomości baśni Hansa Christiana Andersena, która – jak to w krzyżówkach

i baśniach zwykle bywa – zakończyła się zacie. Odkryliśmy hasło, tak jak morał odkrywamy w baśniach.

Tańce, tańce, tańce... (już to gdzieś widziałam...).

Energetyczny, czyli słodki poczęstunek kończył powolutku bal i poprzedzał jednocześnie dwa muzyczne szlagiery, których tytułów nie pomnę ze względu na dwie cyfry na moich spracowanych plecach, ale dzieci ponoć dobrze je znają i przepadają. Za sprawą wafelków odnalazły zapasy energii i wykorzystały je do ostatecznego końca. No, prawie ostatecznego.

Ach, co to był za... bal! Oczywiście, jak zwykle: najbardziej bajkowy, najbardziej kolorowy, najbardziej szalony, naj... Dzieciaki były zmęczone, a to dobra cenzurka.

Agata Kosiak

Oddział dla Dzieci MBP w Nowej Soli



Rebus bajkowy



Bajeczny bal karnawałowy

WYDARZENIA / RELACJE / OPINIE

Biblioteka Wojewódzka w Zielonej Górze w opinii czytelników

Biblioteki to miejsca ważne, z ogromnym potencjałem, stale podnoszące jakość swoich usług. Jednym z głównych aspektów badania efektywności bibliotek jest ocena usług z punktu widzenia użytkowników. Głosy czytelników to najbardziej obiektywna i pożądana ocena realizowanych zadań. Może być wsparciem przy tworzeniu strategicznych planów rozwoju placówki bibliotecznej. Stanowi też ważne uzupełnienie statystycznych podsumowań. „Ilościowe i jakościowe dane dotyczące czytelników, usług bibliotecznych oraz korzystania z bibliotek są niezbędne dla ukazania i potwierdzenia ogromnej roli, jaką odgrywają biblioteki (...) mogą ukazać wpływ, jaki biblioteki wywierają na społeczeństwo. Wpływ ten (...) będzie bardziej widoczny, jeśli statystykę biblioteczną będą uzupełniały dane jakościowe zebrane w badaniach ankietowych czytelników” – czytamy w tekście na temat Manifestu IFLA o statystyce bibliotecznej¹.

W roku 2012 badania satysfakcji przeprowadzono wśród użytkowników Biblioteki Wojewódzkiej w Zielonej Górze. Kwestionariusz, dostępny w wersji elektronicznej na stronie www Biblioteki oraz w wersji drukowanej w poszczególnych agendach, składał się z 9 pytań.

W ankiecie wzięło udział 236 osób, w tym 144 kobiety i 82 mężczyzn. Wiekowo przeważały osoby mieszczące się w przedziale 25-44 lata (89 osób, co stanowiło 38% respondentów) oraz 20-24 lata (22%). Nie odnotowano ankietowanych w przedziale 13-15 lat. Nieliczną grupę stanowiły osoby w wieku 16-19 lat (13 osób). Na 236 osób 139 miało wykształcenie wyższe (59%), 41 śred-

nie (17%), 29 pomaturalne (29%). Aż 149 osób nie określiło swojego zawodu w proponowanych kategoriach: uczeń, student, pracownik umysłowy, pracownik fizyczny, rencista lub emeryt, bezrobotny. 63% respondentów zakresło opcję: „inny”, nie konkretyzując swojej odpowiedzi. Poza tym najliczniej reprezentowani byli pracownicy umysłowi (16%), najmniej liczną grupę stanowili uczniowie oraz bezrobotni (2%).

Wypowiedzi czytelników zostały zebrane i poddane analizie statystycznej. Niektóre wyniki zobrazowano w zestawieniu tabelarycznym.

Ankietę otwierało pytanie o powody korzystania z usług Biblioteki. Respondenci mogli zaznaczyć więcej niż jedną odpowiedź spośród sześciu podanych. Niemal 73% ankietowanych (171 osób) zakresło opcję pierwszą: *lubię czytać książki*. Prawie tyle samo osób (167) przychodzi do Biblioteki, by znaleźć potrzebne materiały (71%). 93 osoby (40%) oczekują fachowej pomocy przy poszukiwaniu informacji. 20% respondentów korzysta z Internetu i innych mediów elektronicznych, 14% wypożycza zbiory multimedialne do domu. 9% nie ma sprecyzowanych celów, ale „ma dużo wolnego czasu”.

W pytaniu drugim respondenci określali, z jakich usług Biblioteki korzystają. 85% (199 osób) wypożycza książki do domu z Wypożyczalni Główniej. 64% (151 osób) korzysta ze zbiorów na miejscu, przy czym najczęściej odwiedzana jest Czytelnia Ogólna (135 osób), Czytelnia Prasy (69 osób) oraz Dział Informacji Naukowej i Regionalnej (48 osób). 60 osób korzysta z dostępu do darmowego Internetu, w tym 56% z internetu bezprzewodowego, a 38% wykorzystuje do tego celu biblioteczne komputery. 65 osób sięga do katalogów książek i czasopism, 45 korzysta z baz danych, z czego 54% z Wirtualnej Czytelni Norwida, 37% z Bibliografii Ziemi Lubuskiej, 35% z elektronicznych wydań czasopism, 56%

¹ Manifest IFLA o statystyce bibliotecznej, Bibliotekarz nr 7-8 2012, s. 18-20.

z Zielonogórskiej Biblioteki Cyfrowej. Dodatkowo ankieterzy podkreślali, że odwiedzają również filie miejskie, korzystając z ich zasobów.

Przy pytaniu trzecim: *Jak ocenia pan(i) zbiory Biblioteki Wojewódzkiej, ich przydatność i aktualność?*, ankieterzy mieli możliwość wyboru odpowiedzi, przy czym proszeni byli o uzasadnienie oceny dostatecznej lub niedostatecznej. Niemal połowa badanych (46%) określiła aktualność i przydatność zbiorów jako dobrą, 36% oceniło zasoby bardzo dobrze. 35. czytelników zaznaczyło odpowiedź: *dostateczna* lub *niedostateczna*. Najniższe oceny uzasadniano przede wszystkim zbyt małą liczbą egzemplarzy przeznaczonych do wypożyczania oraz niedostateczną ilością nowości.

Kolejne pytanie dotyczyło funkcjonującego w bibliotece systemu komputerowego.

Czy Pana(i) zdaniem katalogi komputerowe i możliwość poszukiwania i zamawiania dokumentów bibliotecznych drogą elektroniczną to:

	liczba osób	%
ułatwienie	202	86
utrudnienie	4	2
nie korzystam	21	9
nie mam zadania	3	1

Jak wynika z analizy tabeli, zdecydowana większość odpowiedziała, że katalogi komputerowe stanowią ułatwienie. Jedynie niewielka część badanych jest przeciwnego zdania (2%).

Jaka jest Pana(i) ocena wyposażenia technicznego Biblioteki Wojewódzkiej (komputery, kserografy, drukarki, skanery i inne)?

	liczba osób	%
bardzo dobra	60	25
dobra	119	50
dostateczna	32	14
niedostateczna	6	3

50% użytkowników dobrze ocenia wyposażenie techniczne Biblioteki Wojewódzkiej, 25% uważa je za bardzo dobre. Zaledwie 3% twierdzi, iż wyposażenie techniczne placówki jest niedostateczne. Na pytanie: *czego brakuje?* narzekano na psujące się kserokopiarki, małą ilość komputerów stacjonarnych oraz laptopów, z których można korzystać z Internetu, niesprawne skanery. Życzono sobie bezpłatnych usług kserograficznych.

W ankiecie znalazło się też zapytanie bezpośrednio dotyczące pracowników. Respondenci oceniali obsługę w poszczególnych działach w skali od 1 do 6.

Czy jest Pan(i) zadowolony(a) z obsługi bibliotecznej w poszczególnych działach Biblioteki?

Dział	ocena						liczba osób oceniających
	6	5	4	3	2	1	
Informacja Katalogowa	39	36	23	7	1	0	106
Wypożyczalnia Główna	114	64	12	5	1	0	196
Wypożyczalnia Obcojęzyczna	12	16	8	4	2	4	46
Dział Informacji Naukowej i Regionalnej	31	29	14	7	4	1	86
Mediateka „Góra Mediów”	36	25	7	4	1	2	75
Czytelnia Ogólna	105	39	8	1	0	0	153
Czytelnia Prasy	52	40	8	2	1	0	103
Dział Zbiorów Specjalnych	16	19	7	1	0	0	43
Oddział dla Dzieci	37	21	9	2	1	0	70

Użytkownicy wysoko ocenili kontakty z bibliotekarzami. Wykorzystując 6-stopniową skalę, najczęściej wybierali oceny 6 i 5, rzadziej 4, a tylko w nielicznych przypadkach pojawiła się minimalna ocena 1.

W zagadnieniu siódmym chcieliśmy się dowiedzieć, czy zdaniem użytkowników występują utrudnienia w dostępie do zbiorów. Większość respondentów odpowiedziała przecząco (173 osoby). Tylko 49 respondentów zaznaczyło odpowiedź twierdzącą. Uwagi dotyczyły krótkiej pracy w godzinach popołudniowych, sugerowano otwarcie Biblioteki do godziny 20.00. Utyskiwano na brak możliwości rezerwowania i zamawiania książek w filiach oraz jednoegzemplarzowe tytuły dostępne tylko na miejscu. Za utrudnienie poczytuje się też zamknięcie Biblioteki w niedziele.

Ponieważ podstawowy profil działalności bibliotekarskiej uzupełniają imprezy kulturalno-oświatowe, w ankiecie poruszono także tę kwestię.

W jakich imprezach kulturalno-oświatowych Pan(i) uczestniczy?

	liczba osób	%
Spotkania autorskie np. Czwartki Lubuskie	53	25
Wystawy	103	49
Dyskusyjne Kluby Książki	12	6
Klub Filmowy „Na Górze”	13	6
Klub Mam	9	4
Zielonogórski Salon Poezji	27	13
Czytelnia Dramatu	12	6
Imprezy dla dzieci	13	6
Language Cafe	4	2
Nie uczestniczę	75	36

Pośród 236 respondentów niemal 50% interesuje się wystawami. 75 osób przyznało, że nie

uczestniczą w wydarzeniach kulturalno-oświatowych.

Ostatni punkt ankiety zawierał trzy pytania otwarte: *Czego brakuje w bibliotece?, Co należałoby zmienić?, Jak wzbogacić działalność kulturalno-oświatową?* Czytelnicy zgłaszali uwagi pod adresem zbiorów, wyposażenia i aranżacji wnętrz oraz kadry merytorycznej. Najczęściej powtarzające się postulaty obrazuje tabela obok.

Użytkownicy chętnie skorzystali z możliwości wyrażenia poglądów na temat funkcjonowania Biblioteki Wojewódzkiej, zasygnalizowali potrzeby, sugerowali własne rozwiązania. Większość opinii należy potraktować jako wskazówkę na przyszłość, impuls do przemyśleń, inspirację do kolejnych inicjatyw na rzecz adresatów bibliotecznej oferty. Niewątpliwie warto pochylić się nad tymi odpowiedziami, bo osoby korzystające z usług Biblioteki potrafią zauważyć i docenić zmiany. Mimo iż celem 9. punktu ankiety było uzyskanie przede wszystkim wypowiedzi na temat braków i niedostatków, respondenci nie szczędzili pochwał: „wszystko jest ok.!\”, „wydaje mi się, że wszystko jest w porządku, a modernizacja biblioteki pomogła”, „jest wystarczająco interesująco”, „działalność kulturalna i oświatowa jest bogata”, „jestem zadowolony, moje potrzeby są spełniane”, „bibliotekarki, z którymi ja i moje dzieci mieliśmy styczność do tej pory, były wspierające. Bardzo otwarte, życzliwe i miłe”, „sądzę, iż nasza biblioteka świetnie się rozwija”, „oferta jest raczej bogata”, „wszystko, czego czytelnik potrzebuje, znajduje się w bibliotece”.

Badania przeprowadzone wśród użytkowników WiMBP stanowią cenną informację zwrotną dla bibliotekarzy. Są odpowiedzią na zaangażowanie i starania o najwyższy poziom oferowanych usług. Wyniki należy uznać za zadowalające. Czytelnicy dobrze ocenili obsługę w poszczególnych działach, wyposażenie techniczne i zbiory Biblioteki. Głosy zadowolenia świadczą o trafności inicjatyw. Wydaje się, że użytkownicy są usatysfakcjonowani korzystaniem z Biblioteki i kontaktami z bibliotekarzami. Cieszy fakt, iż postulaty respondentów zbieżne są z realizowanymi działaniami. W roku

2006 przeprowadzono podobne badania ankietowe („Bibliotekarz Lubuski” nr 2/2006). Wiele ówczesnych sugestii czytelniczych stało się rzeczywistością, m.in. możliwość prolongat przez internet, bezpłatny dostęp do internetu, wypożyczanie płyt CD, remont elewacji zewnętrznej

budynku głównego, więcej spotkań ze znanymi osobami. Miejmy nadzieję, że podobnie będzie również w przypadku ankiety z roku 2012.

Monika Simonjetz
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Czego Pana(i) zdaniem brakuje w bibliotece?	Co należałoby zmienić?	Jak wzbogacić działalność kulturalno-oświatową?
• nowości literackich, muzycznych, filmowych, gier, komiksów, audiobooków • nowoczesności w holi i szatni • punktu wywoływania zdjęć z nośnika cyfrowego • więcej książek naukowych • remontu wnętrza • więcej imprez w mediatece • książek i pomocy naukowych anglojęzycznych • bogatszej oferty czasopism, tygodników • wolnego dostępu do całości zbiorów • małych, wydzielonych salek do pracy grupowej • ograniczyć czas na czytanie nowości, jeśli nie można kupić większej ilości egzemplarzy • eventów, dyskusji, debat • telewizyjnych programów edukacyjno-przyrodniczych • miejsca do położenia materiałów, torebki przy skanowaniu, kserowaniu w mediatece • zainteresowania czytelnikiem przez pracowników • wartościowych książek do wypożyczenia nie „na miejscu” • lepszych drukarek	• wykładzinę • ograniczyć wstęp osób o wątpliwej higienie osobistej • wentylację w toalecie • więcej książek do wypożyczenia • wzbogacić wypożyczalnię obcojęzyczną o ciekawsze powieści anglojęzyczne, nie romanse i kryminały • wprowadzić cykliczne wykłady tematyczne dotyczące współczesnej kultury • wykorzystać potencjał studentów animacji kulturalnej • męczący układ regałów w Wypożyczalni Główniej • umożliwić zamawianie książek elektronicznie, także w filiach • czytelnię prasy przenieść do holi głównego • zmienić okres wypożyczenia książek (60 dni) • automatyczne dozowniki środków zapachowych w łazience • stronę www – na nowocześniejszą i bardziej czytelną	• więcej nowych, ciekawych książek • odpłatne lekcje języków obcych dla różnych grup zaawansowania – pod szyldem MEN • więcej koncertów dla osób w różnym wieku – instrumentalnych i innych • zwrócić uwagę na kulturę alternatywną, subkultury • zapraszać więcej ludzi sztuki, organizować tygodnie kulturalne • więcej działalności angażującej studentów • w porozumieniu z UZ organizować zajęcia dla studentów I roku, zapoznające ze zbiorami i specyfiką pracy • czytanie książek przez aktorów • spotkania dotyczące np. gier komputerowych • wprowadzić możliwość prezentacji swoich wierszy przez emerytów • organizować spotkania dla młodzieży • przynajmniej raz w roku turniej jednego wiersza • zapraszać ciekawych ludzi polityki, kultury, sztuki, także niezależne media; ludzi z pasją i nietuzinkowych

rozwój dziecka. To także pogwałcenie prawa do prywatności. Zalewa nas inwazja konsumpcji. Za-
uważalny jest także brak refleksji nad życiem, co
jest niezgodne z nauką Janusza Korczaka, który
pragnął ochronić dziecko przed spustoszeniem
emocjonalnym. Dr Irena Skipor-Rybacka wskazała
na prawa lekceważone we współczesnym świecie,
zwłaszcza w stosunku do dzieci. Nagminnie nie
jest przestrzegane prawo do szacunku, niewiedzy
czy też tajemnicy. Swoje wystąpienie prelegentka
zakończyła wołaniem: „Czytajmy, uwrażliwiamy,
ratujmy!”

Z pierwszym wystąpieniem korespondowały re-
fleksje praktyka, Jerzego Zgodzińskiego – założy-
ciela „Korczakowców” i Honorowego Obywatela
Miasta Zielona Góra. Z przyjemnością wysłucha-
łam pięknych słów o potrzebie szukania czasu na
dialog, wspólny język czy zwykłą wymianę myśli.
W wystąpieniu była wyczuwalna pasja i podziw
dla niezwykle człowieka, jakim był Janusz
Korczak. Z tego zauroczenia został zbudowany
pomnik poświęcony osobie „Starego Doktora”.
Jego powstawanie nadzorował Jerzy Zgodziński
i jeszcze dzisiaj cieszy go, gdy widzi młodych ludzi
zapalających świeczkę, a potem rozmawiających.
„Korczakowcy” stali się organizacją będącą jedno-
cześnie pomysłem na wychowanie. Jej działalności
przyświeca myśl Janusza Korczaka: „Dobrze wie-
dzieć, rozumieć i aby coś naprawdę zajmowało”.

Po znakomitym lunchu odbyły się warsztaty
tematyczne: *Czytanie wrażeń. Pedagogika
serca Janusza Korczaka, Wyciszyć umysł, uspo-
koić ciało. Wstęp do zajęć relaksujących dla dzieci
oraz Książka i ilustracja – jak uatrakcyjnić zajęcia
dla dzieci. Inspiracje i pomysły.*

Animatorka, Małgorzata Swędrowska prowa-
dząca pierwsze zajęcia, w sposób żywy i dyna-
miczny wskazała na kontakt z książką jako okazję
do zabawy i nauki zarazem. Podkreśliła ogromne
znaczenie pierwszego wrażenia, o które należy
zadbać od samego początku. Wykorzystując
umiejętności aktorskie sprawiła, że doskonale
zapadły nam w pamięć słowa zachęcające do
czytania. Krótki tekst: „Gdy rozpocznie się czy-
tanie, patrz uważnie co się stanie, nadstaw uszy,
wytrzeszcz oczy – może książka Cię zaskoczy?”
pozostanie we mnie na długo. Może na zawsze.



2012

ROK
JANUSZA
KORCZAKA

Nie ma
dzieci
– są ludzie

Warsztaty okazały się istną kopalnią pomysłów,
jak zatrzymać uwagę dziecka na książce. Choć
trwały trzy godziny, nikt się nie nudził, a wręcz
przeciwnie – wszyscy się dobrze bawili. I chyba
większości towarzyszyło nieodparte przekonanie,
że jeśli w ten sposób będą prowadzone spotkania
z dziećmi, problem z czytaniem zniknie w oka
mgnieniu.

Niezapomniane wrażenia pozostawiło spotka-
nie z autorskie z Marianną Oklejak – ilustratorką
najnowszego wydania książki Janusza Korczaka
pt. *Król Maciuś I*. Uczestnicy uświadomili sobie,
jakim wyzwaniem było tworzenie historii obraz-
kowych do tej niełatwej pod względem treściow-
ym opowieści. W odpowiedzi na pytanie: czym
jest ilustracja, pani Marianna uświadomiła, że jest
ona dopowiadaniem tego, co niedopowiedziane.
Tym sposobem Maciuś na jej okładce jest poka-
zany jako metafora dziecka, które musi dźwigać
dorosłość. W dalszych wypowiedziach popłynęły
słowa o warsztatach, które są inspiracją w twór-
czej pracy. Zadawane pytania mogą być próbą
wejścia w świat dziecka i okazać się pomocne
przy tworzeniu barwnych obrazów. Dzięki tym
spotkaniom ilustratorka odkrywa lepszą część
siebie. Marianna Oklejak nawiązała także do wi-
zyty w Bibliotece w Estonii, która przejęła rolę
centrum kultury. Jest tam stworzony kącik do
czytania dzieciom książek. Urządzony w spo-
sób bardzo przytulny wraz z instytucją „bajarki”

dzieła wariatów, grafomanów, reformatorów spod ciemnej gwiazdy, zbiory anegdot, karyktur, stara humorystyka, prowincjonalne powieści brukowe, śpiewniki, libretta operowe, literatura kuchenna, straganowa i odpustowa, poematy heroikomiczne, itd., itd. Ta „świętej pamięci biblioteka” – jak mawiał o niej Tuwim – była jego ukochaniem, zaspokajała Jego poczucie piękna, pasję przygody, potrzebę rozrywki oraz nieustanny pociąg do wszystkiego, co intrygujące i tajemnicze. Taka literatura miała ogromny wpływ na późniejszą, bardzo różnorodną twórczość. Był bowiem Tuwim nie tylko poetą lirycznym, ale także satyrykiem, humorystą, piosenkarzem, adaptatorem cudzych dzieł dramatycznych, tłumaczem, kompilatorem historyczno-obyczajowym, popularyzatorem naukowym, kuryalistą, antologistą i edytorem. Był ponadto namiętnym zbieraczem tekstów gwarowych, służących później pocie jako surowiec do jego różnych eksperymentów językowych, które by można nazwać istną alchemią językową.

Część ekspozycji znajdującej się w Bibliotece zatytułowana *Tuwim dzieciom* prezentuje 16 zeskanowanych okładek i stron tytułowych oraz fragmenty wierszy, m.in. następujących utworów: *Dwa Michały*, *Ptasie radio*, *Rzepka*, *Lokomotywa*, *Słoń Trąbalski*. W centralnej części dominuje portret Juliana Tuwima autorstwa Stanisława Ignacego Witkiewicza z 1929 r. oraz kalendarium życia i twórczości. W ujęciu chronologicznym poznajemy koleje losu Tuwima: dzieciństwo, następnie coraz bogatszą twórczość artystyczną oraz lata migracji 1939-1945 z Polski przez Rumunię, Jugosławię, Włochy do Paryża, a następnie do Brazylii, gdzie napisał poemat *Kwiaty polskie*. Pozostałą część emigracji spędził w Nowym Jorku.

Ekspozycja kładzie nacisk na różnorodną twórczość literacką i artystyczną. Ukazuje współpracę z takimi pismami jak: „Kurier Warszawski”, miesięcznik poetycki „Skamander”, czasopismo akademickie „Pro Art et Studio” oraz „Nowa Polska”. Ważnym etapem w życiu Poety były kontakty z kabaretami: Cyganeria, Cyrulik Warszawski oraz Qui pro quo. Dużą radość sprawiało



Tuwimowi redagowanie działu Cicer cum caule czyli groch z kapustą w miesięczniku „Problemy”. Było to swoiste panopticum z różnych pism zawierające m.in. najdłuższe zdanie w literaturze polskiej. Z innych osobliwości literacko-obyczajowych wymienić jeszcze wypada: *Czary i czarty polskie* oraz *Polski słownik pijacki*. Julian Tuwim miał szczególną fizjonomię, więc doczekał się ciekawych karyktur w wykonaniu K. Sichulskiego, E. Głowackiego i W. Daszewskiego.

W zgodnej opinii krytyków literatury Tuwim uchodził za niezrównanego tłumacza. Jego przekłady z literatury rosyjskiej (Puszkina, Gogola, Niekrasowa, Gribojedowa), literatury francuskiej (Rimbaud) oraz literatury klasycznej (Horacy) są wprost kongenialne.

Poeta był wdzięcznym autorem tekstów, które bardzo chętnie wykorzystywali rozmaici wykonawcy piosenek. W części ekspozycji *Tuwim w muzyce* zaprezentowano 16 okładek zeskanowanych albumów różnych wykonawców i zespołów z nagraniami utworów z tekstami wierszy Tuwima, np. *Tomaszów* i *Grande Valse Brillante* Ewy Demarczyk, *Wspomnienie* i *Jeżeli* Czesława Niemena, *Zadymka* Grzegorza Turnaua oraz Marka Grechuty, a także *Berlin 1913* Leszka Długosza.

Ekspozycja czynna będzie do 31. 12. 2013 r.

Z A P R A S Z A M Y !

Andrzej Grupa
BP Świebodzin

Krajobraz z Ireną

Wystawa Miejskiej Biblioteki Publicznej w Witnicy przypomina postać znakomitej pisarki

Wystawa „Krajobraz z Ireną. Życie i twórczość Ireny Dowgielewicz” została przygotowana z okazji odsłonięcia tablicy ku czci pisarki. Największą część ekspozycji opisuje jej związek z Witnicą.

Bo dla nas Irena Dowgielewicz jest w pierwszej kolejności witniczanką, osobą podwójnie zasłużoną dla naszego miasta. Po pierwsze, tuż po wojnie uruchamiała Fabrykę Mebli i pełniła w niej kierownicze funkcje. Po drugie, sportretowała nasze miasteczko w *Krajobrazie z topolą* i opowiadaniach dla dzieci. Najlepiej by było, gdyby o związkach z Witnicą opowiedziała sama autorka. Oto, co Irena Dowgielewicz napisała na temat początków Państwowej Fabryki Mebli „Fortuna”:

Zakład przygarniał wszelkie kalectwa kacetów, obozów jenieckich, kalectwo wojennej pracy „na niby”, deformacje posabotażowe i szmuglerskie. Szukaliśmy „sposobu na życie”, życie normalne, dla ludzi porażonych nienawiścią. Nie byliśmy „gronem aniołów”. Ale wiele złuszczało się razem z okupacyjnymi lękami, rodziła się świadomość trwałości miejsca, działania, wygaszenia ogni, które niewiele pozostawiły naszym domom. (...) Prawie codziennie przybywali osadnicy, niektórzy trafiali do nas. Ludzie pojawili się wcześniej niż chleb. Mieliśmy od początku szczęście: jeden z pierwszych transportów przywiózł kilku dobrych stolarzy. Miał kto przyuczać chętnych a niefachowych. Przyuczali rozmaicie. Zdarzyło mi się (...) usłyszeć pochlipywanie zmieszane z szumem płynącym z kranu wody i (...) spokojny głos jednego ze stolarzy:

– O widzisz, synu, teraz umyję głowę, a ja miałem na ciebie oko – podobno matce pieniądze podbierasz. Ale tu nie będziesz. G...o cię obchodzi, czy mamy kleju dużo czy mało, ale nie rusz, bo nie twoje. Dość nas szkopy naobkradały, a teraz mamy sami się obkradać...

Dostrzegł nas, popchnął chłopaka w stronę bramy.

– Słyszała pani?

– Nie, nic nie słyszałam (...)

(...) ten drobny incydent (...) był krzepiącym znakiem, że oto Zakład ma swoją kadrę, senat i patrycjat, radę, jak kto woli, swoje obyczaje (...) Ubocznym efektem dobrych obyczajów załogi było przysyłanie przez Zjednoczenie wyjątkowo częstych kontroli, bowiem, jak dowiedziałam się później, nasz Zakład był jedynym w Zjednoczeniu, z którego nie napłynęła żadna skarga czy donos. Osobliwe, a więc podejrzane.

(...) wspomnieniem (...) najmilszym pozostał piękny dzień, kiedy biegłam obok „trakcji konnej” załadowanej meblami z czarnym napisem „Made in Poland”. Była to bowiem, o ile mi wiadomo, pierwsza produkcja eksportowa Zjednoczenia – rezultat pracy skromnych, sumiennych, życzliwych ludzi, którzy w ciągu najlepszych lat mego dojrzałego istnienia stanowili społeczność, z którą jak żadną inną później, czułam się związana.

(Irena Dowgielewicz *Biografia i jej ekspresja twórcza*, „Tygodnik Kulturalny” 46/1974)

Doświadczenia z tego witnickiego okresu pisarka wykorzystwała w swojej jedynej powieści *Krajobraz z topolą*. Jej akcja toczy się w Topolnicy czyli Witnicy. *Krajobraz z topolą* jest kameralną opowieścią o Annie i Janie Jasieniach oraz dzieciach Jana z pierwszego małżeństwa. Doświadczona przez wojnę rodzina stara się zbudować nowe życie na „Ziemiach Odzyskanych”. Teresa Komorowska w pracy „Realia witnickie w powieści I. Dowgielewiczowej *Krajobraz z topolą*” odnajduje w Witnicy osoby, które posłużyły za pierwowzór powieściowych postaci. Główni bohaterowie, Anna i Jan, mają wiele z Ireny Dowgielewicz i S. Filimona, jednego z dyrektorów fabryki. I Jasień i Filimon byli zdolnymi projektantami mebli. Wiele wspólnego mają ze sobą dyrektorzy Fabryki Mebli: niefrasobliwy topolnicki Majek i witnicki Zelke, który okazał się szabrownikiem, więc miejsca nad Witną nie zagrzał. W tle rodzinnego życia rodzinnego Jasieniów huczą maszyny Fabryki Mebli:

Pierwsze stanowisko od wejścia, to przywodzące na pamięć tartak i bardzo jeszcze leśne dłużyce, ciężkie kolisko piły tarczowej, dalej piła taśmo-



Irena Dowgiewiewicz. Od lewej – portret; na zbiorniku przeciwpożarowym, przed budynkiem administracji.

wa, osobliwa gadzina sunąca z gracją w obłoku światła. Potem szereg staje się podwójny: heblarki i frezarki, aż do ślepej ściany, pod którą przemyska na lewo nieoczekiwane przejście. Ślepa ściana jest jak uderzenie; hala zwija się przykurczona. Poza przejściem otwiera się znowu szerzej, czyniąc miejsce dla najzasobniejszej krowy w oborze Gregorczyka, prasy do fornirowania płyt. Jeszcze dwie duże parkieciarki i drzwi na klatkę schodową – warsztaty stolarskie mieszczą się bowiem na piętrze – przygotowane na maszynach elementy mebli i otworów pomocnicy noszą na górę – windy nie ma i nie ma na nią miejsca.

Witnickie psy

Irena Dowgiewiewicz była miłośniczką zwierząt. Trzy witnickie czworonogi uwieczniła w swojej prozie. W *Krajobrazie z topolą* występuje suka Kajka – być może pierwszy witnicki zwierzak uwieczniony w literaturze pięknej. Inne dwa tutejsze psiaki przedstawiła w autobiograficznych opowiadaniach zamieszczonych w „Płomyku” i „Nadodrze”. W *Peggy – pies, który nie szczeka* główna bohaterka przyjeżdża do nie wymienionej z nazwy Witnicy, aby objąć kierownictwo fabryki mebli. Tu poznaje Adama, sympatycznego łobuziaka, syna pracującego w fabryce mechanika i sprawia sobie psa – tytułową Peggy. Suka (...) nie szczekała, a pozostawiona sama w mieszkaniu, skakała przez zamknięte okno wybijając szyby, ale nie raniąc sobie ani pyska, ani łap. Zakład nie pracuje,

trzeba do niego ściągnąć maszyny i materiały. Pani dyrektor razem z Adamem, jego kolegą i tytułowym psem wyrusza do poniemieckiego składu forniru. Na miejscu trafiają na szabrowników i zaczyna się robić gorąco... Na szczęście wszystko kończy się dobrze. Dzięki Peggy oczywiście. W poświęconym jej opowiadaniu występuje fabryczny koń i kilka stworzeń, które nawet Dowgiewiewiczowa nie darzy sympatią: *Kilka szczurów leniwie ustąpiło nam z drogi, natomiast jednemu, wyjątkowo bezczelnemu, ustąpiłam ja*. Walka z gryzoniami to wielka namiętność innego czworonoga. Łada, tytułowa bohaterka drugiego witnickiego opowiadania Dowgiewiewiczowej namiętnie tępi szczury. Jest też wytrawnym tropicielem i w godzinie próby ratuje życie kurze niosce. W tle akcji obu opowiadań, tak jak w tle *Krajobrazu*, huczą maszyny Fabryki Mebli. Irena Dowgiewiewicz jest autorką jednej powieści, kilkunastu opowiadań i kilkudziesięciu wierszy. Witnicy poświęciła trzy utwory, opowiadające o ważnych, pionierskich latach.

Krajobraz z topolą został wydany przez Wydawnictwo Poznańskie (1966). Znalazł się również w zbiorze utworów Ireny Dowgiewiewicz *Tutaj mieszkam* (2000), wydanym przez Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Gorzowie Wielkopolskim. Nakładem gorzowskiego WOM-u ukazał się także zbiór opowiadań dla młodzieży *Wujaszek Snep i inni przyjaciele* (1999), zawierający opowiadania *Peggy – pies, który nie szczeka* i *Łada*.



Wystawa jest eksponowana na piętrze witnickiego „Żółtego Pałacyku”. Przy jej tworzeniu Biblioteka korzystała ze zbiorów własnych oraz: Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim, Archiwum Zakładowego Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wielkopolskim, Archiwum Towarzystwa Przyjaciół Witnicy. Podziękowania należą się również Lucynie Królickiej, instruktorowi plastyki z Miejskiego Domu Kultury, za pomoc w przygotowaniu ekspozycji.

Topolnica (Witnica) we fragmentach powieści *Krajobraz z topolą*

Relacje z Niemcami

– Mayerowa. (...) Zjadają ją oczywiście i tro-ski, ale także nienawiść, której nie próbuje ukryć. (...) – Ukryć? Ależ nie. *Ona chce, żeby widziano jej nienawiść, ponieważ sądzi, że ma do niej prawo. Nic więcej doraźnie uczynić nie może, ale demonstrowanie wrogości sprawia jej satysfakcję, poprawia samopoczucie i przynosi ulgę jak dobrze wypełniony obowiązek.*



Poniemieckie jabłonki

– *Oglądaliśmy podobne do makówek zawiązki owoców na tych nieszczęsnych ka-lekach pod płótem. (...) Janku, po co oni tak prowadzili te jabłonie: po drucie, przy samej ziemi, podzielone na dwa konary jak odwrócony szpagat.*

Kradzież w fabryce mebli

Jan zgłaszał kradzież dwu pasów. Zdjęto je z nieczynnych heblarek. (...) Wydawało się najprawdopodobniejsze, że pasy wyrzucił oknem ktoś z pracujących, najprawdopodobniej w momencie, kiedy hala po gwizd-ku opustoszała, a korzystając ze skorego zmroku jesieni, zabrat je spod muru bez przeszkód.

Topolnica

Topolnica ma swoją miarę małego miasteczka. Tutaj domy nie są szczelnie zawarte, tutaj żyje się pełniej i soczyściej, ponieważ zdarzenia kładą się na miękkie, chłonne, chętne podłoże ludzi nie wysuszonych gonitwą za minutami. Wystarczy czasu na bezinteresowne rozmyślanie, własne istnienie pęcz-nieje sprawami sąsiada.

Władysław Wróblewski
MBP w Witnicy

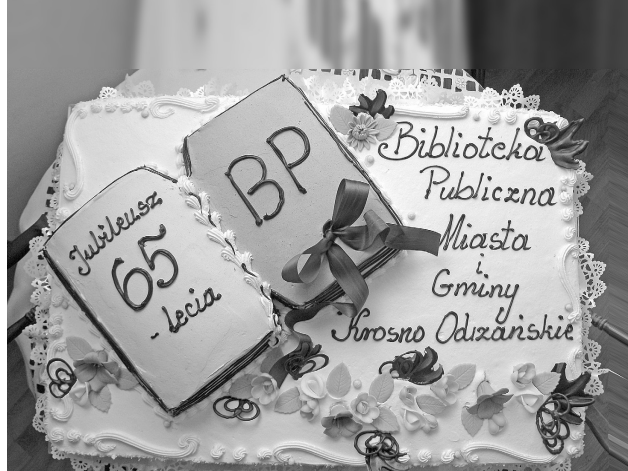
Jubileusz 65-lecia Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Krośnie Odrzańskim

27 lutego 2013 roku minęło dokładnie 65 lat od dnia, w którym Pani Władysława Rysplerowa, ówczesna kierowniczką, dokonała rejestracji Biblioteki Publicznej w Krośnie Odrzańskim. W pięknej Sali 1000-lecia Urzędu Miasta, gościliśmy ponad 90 osób, a wśród nich: władze miasta, dyrektorów zaprzyjaź-

nionych bibliotek, przedstawiciela WiMBP w Zielonej Górze, bibliotekarzy, dyrektorów szkół, przedszkoli, przedstawicieli współpracujących instytucji i organizacji społecznych oraz wiernych czytelników.

Podczas prezentacji historii Biblioteki był czas na wspomnienia dyrektorek: emerytowanej, Alicji Nawojskiej i obecnej, Danuty Gzik. Jak bardzo zmieniła się biblioteka od 1952 roku (bo z tych lat zachowały się jeszcze dokumenty), świadczy statystyka. Ówczesny księgozbiór to 1 473 wol., z czego pokaźną liczbę stanowiła literatura polityczna. Obecnie to 65 083 wol. o różnorodnej dostosowanej do oczekiwań czytelników tematyce. Z czasopism polskich dostępna była „Gazeta Zielonogórska”, „Nowe Książki” i „Bibliotekarz”, z rosyjskich zaś: „Murzilka”, „Ogoniok”, „Wokół Świata”, i „Młodoj Bolszewik”. Obecnie dostępnych jest 88 polskich bieżących czasopism. Zupełnie inny jest też zakres działań. W latach pięćdziesiątych największym powodzeniem cieszyły się wszelkiego rodzaju odczyty, a wśród konkursów: Lenin i radziecka tematyka. W zaleceniach do szkoleń podkreślano propagowanie literatury społecznie zaangażowanej, odzwierciedlającej istotę socjalistycznych przeobrażeń społecznych, a w planach pracy zapoznavanie czytelników z pokojową pracą Związku Radzieckiego i wykonywaniem planu 6-letniego.

Już w latach 70. i 80. Biblioteka diametralnie zmieniła swoje oblicze. Nowa siedziba przy ul. Parkowej od 1975 roku, o wiele większa powierzchnia, pokaźniejszy księgozbiór, ciekawe różnorodne wydarzenia przygotowywane z zaprzyjaźnionymi instytucjami i przestronne wnętrza przyciągnęły rzeszę czytelników w różnym wieku. Dziś mamy ich 3 371, a z naszego spektrum usług korzysta ponad 54 tys. osób odwiedzających Bibliotekę. W latach dwutysięcznych, po remoncie i wymianie mebli Biblioteka pojaśniała, a systematyczne zakupy, częściowo dotowane z MKiDN powiększyły jej zbiory. Intensywny rozwój sprawił, że obecnie z trudem mieścimy się w swojej siedzibie, zwłaszcza przy okazji organizowanych spotkań, cieszących się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców. Alternatywą w sytuacjach ekstremalnych jest ścisła współpraca z Urzędem Miasta,



który udostępnia Bibliotece nieodpłatnie dużą, wygodną salę.

Obecnie zajmujemy łącznie powierzchnię 576 m². Sieć biblioteczna Miasta i Gminy Krosno Odrzańskie to siedziba główna w Krośnie Odrzańskim z Wypożyczalnią i Czytelnią dla Dorosłych, Wypożyczalnią i Czytelnią dla Dzieci, Oddziałem Pedagogicznym, Działem Gromadzenia i Opracowania Zbiorów oraz trzy wiejskie filie: w Osiecznicy, Radnicy i Wężykach.

W dobie nowych technologii marzy nam się Mediateka, filia w dolnej części miasta z księgozbiorem regionalnym, połączona z informacją turystyczną, nowoczesne wyposażenie Oddziału dla Dzieci, dostosowane dla najmłodszej grupy, remont Filii w Wężykach i większe fundusze na bieżącą działalność.

Na przestrzeni ostatnich lat bibliotekarze podjęli wiele wyzwań, starając się sprostać potrzebom środowiska i ugruntować pozycję krośnieńskiej Biblioteki w gminie. Wykształcona kadra czyni starania, by nadać Książnicy przyjazne oblicze, pozyskując fundusze pozabudżetowe i udoskonalając warsztat informacyjny. Jako jedyna instytucja w mieście, udostępniamy mieszkańcom darmową kawiarenkę internetową. Jesteśmy aktywni w sieci: na portalu społecznościowym Facebook oraz stronie www.biblioteka.krosnoodrzańskie.pl. Automatyzacja prac i nowoczesne środki łączności pozwalają nie tylko realizować zadania szybciej, lepiej i taniej, umożliwiają także bliską współpracę z bibliotekami i użytkownikami indywidualnymi z różnych zakątków kraju. Oprócz działalności typowo bibliotecznej, realizujemy funkcje edukacyjne, prowadząc lekcje biblioteczne i spotkania z młodymi czytelnikami. W 2011 roku, inaugurując

akcję „Z książką na walizkach”, zorganizowaliśmy imprezę, która okazała się największym dotychczasowym sukcesem Biblioteki na przestrzeni ostatnich lat. Na szczególną uwagę zasługuje także cykl spotkań zapoczątkowany w 2003 r. pod nazwą „Wieczór na Parkowej”. To przedsięwzięcie o charakterze literacko-muzyczno-teatralnym stało się marką krośnieńskiej Biblioteki. Dziś każdy mieszkaniec Krosna Odrzańskiego wie, że raz w miesiącu ma szansę obcować z literaturą, w innym niż zazwyczaj wydaniu. Kolejną ofertą dla naszych czytelników jest projekt „Kino za regałami”. W ramach tego działania raz w miesiącu spotykamy się w Bibliotece na seansach filmowych. I tu historia zatoczyła koło, bo już dawno temu w „partyzanckich warunkach”, przy użyciu koców do zaciemniania okien wyświetlane były filmy. Obecnie dzięki dotacji z Fundacji Banku Ambitnej Młodzieży seanse mają już nowy wymiar i stanowią atrakcyjną ofertę również dla młodzieży, która nie odwiedza placówek bibliotecznych zbyt licznie. Dorośli czytelnicy uczestniczą w cyklicznych konkursach „Kuchnia literacka” i „Zakochani w książce”, mając możliwość zdobycia atrakcyjnych nagród w postaci bonów do restauracji i ośrodka sportowego. Od początku włączyliśmy się też w ogólnopolską akcję „Odjazdowy Bibliotekarz”, w której biorą udział bibliotekarze powiatu krośnieńskiego, Wojskowe Koło PTTK, sympatycy książek i rowerów w pomarańczowych kamizelkach, z dobrym humorem i zapałem, na rowerach zwiedzają piękne zakątki powiatu, odwiedzając również okoliczne biblioteki. Wspieramy seniorów, którzy systematycznie odwiedzają naszą Bibliotekę. W ramach akcji Biblioteka Miejscem Spotkań, dwa razy w miesiącu, osoby w wieku 50+ spotykają się w miłym gronie i realizują swoje zainteresowania. Od 2006 roku organizujemy systematycznie „Poranki z bajką” adresowane do najmłodszych mieszkańców, głównie przedszkolaków. Starsze dzieci uczestniczą w corocznych konkursach: literackim im. Witolda Ciecińskiego, *Mistrz Pięknego Czytania* i *Najaktywniejszy czytelnik*. W tym roku zorganizowany zostanie także konkurs wiedzy o naszej Bibliotece.

Od 2008 roku, na mocy porozumienia podpisanego przez Starostwo i Gminę, Bibliotekę

Publicznej Miasta i Gminy w Krośnie Odrzańskim powierzono realizację zadań biblioteki powiatowej. Organizujemy więc seminaria, szkolenia i pełnimy nadzór merytoryczny nad bibliotekami powiatu.

Jubileusz 65-lecia był okazją do podsumowania działań i pochwalenia się dokonaniem, zaakcentowania pozycji Biblioteki na lokalnym rynku działalności kulturalnej. Był też okazją do złożenia podziękowań za wieloletnią współpracę, okazaną życzliwość, wyrozumiałość oraz fachową pomoc w podejmowanych przez BPMiG zadaniach. Najbardziej cieszył fakt, że w czasie uroczystości padło wiele ciepłych słów uznania pod adresem bibliotekarzy, których praca przekłada się na sukcesy Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Krosno Odrzańskie, z pożytkiem dla mieszkańców miasta, gminy i powiatu.

Danuta Gzik
BPMiG w Krośnie Odrzańskim
Iwona Jaworska
Oddział Pedagogiczny BPMiG
Krosno Odrzańskie

Oblicza prasy Ziemi Zachodnich po 1945 roku – relacja z konferencji

W dniach 24-25 października 2012 roku w gmachu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze odbyła się interdyscyplinarna konferencja naukowa pt. *Oblicza prasy Ziemi Zachodnich po 1945 roku*. Organizatorami sesji naukowej były: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze, Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Zielonogórskiego, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sulechowie oraz Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Poznaniu. W konferencji uczestniczyło 25 prelegentów z różnych śro-

dowisk naukowych, takich jak: Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wielkopolskim, Uniwersytet Zielonogórski, Uniwersytet Wrocławski, Dolnośląska Szkoła Wyższa we Wrocławiu, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sulechowie, Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Biblioteka Neofilologiczna Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Biuro Historyczne NSZZ RI „Solidarność” i Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Czerwieńsku. W czasie dwudniowych obrad podjęto trudny i nie do końca zbadany problem różnych obliczy prasy Ziem Zachodnich po 1945 roku.

Konferencja została otwarta przez: dr. Andrzeja Bucka Dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze, prof. dr hab. Sławomira Kufla Dziekana Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego, dr. Agnieszkę Łuczak Naczelnika Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej

w Poznaniu oraz doc. dr inż. Izabelę Wojewodę Prorektora do spraw rozwoju Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie. Całość dwudniowej sesji naukowej podzielona została na sześć bloków tematycznych: 1. *Działania władz partyjnych i cenzury wobec treści umieszczanych w prasie oraz dziennikarzy w perspektywie ogólnopolskiej*; 2. *Oblicza prasy Ziemi Lubuskiej oraz województwa szczecińskiego w okresie Polski Ludowej*; 3. *Pismo „Nadodrze” w latach 1957-1989*; 4. *Oblicza prasy Dolnego Śląska w okresie Polski Ludowej*; 5. *Prasa drugiego obiegu na Ziemiach Zachodnich*; 6. *Prasa Ziem Zachodnich w okresie Polski Ludowej oraz po 1989 roku*. 24 października odbyły się trzy pierwsze bloki tematyczne, w czasie których swoje wykłady wygłosiło 13 prelegentów. Interdyscyplinarną konferencję naukową rozpoczął prof. nadzw. dr hab. Zbigniew Romek z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie przybliżając zagadnienie *Cenzura prasy w Polsce Ludowej w latach 1944-1990. System, ludzie, metody*. Po nim miejsce na mównicy zajmowali między innymi: dr Sebastian Ligarski, dr Przemysław Słowiński, dr Radosław Domke, prof. nadzw. dr hab. Marek Ordyłowski, dr Paweł Szulc, dr Przemysław Bartkowiak, Ewa Majcherek, dr Daniel Koteluk, Marek Robert Górniak, Izabela Korniluk, dr Dawid Kotlarek. Pierwszy dzień obrad zakończył referat Danuty Nowak z Uniwersytetu Zielonogórskiego przedstawiający *Obraz edukacji historycznej na Ziemiach Zachodnich na łamach czasopisma „Nadodrze”*.



W drugim dniu sesji naukowej, podczas trzech ostatnich bloków tematycznych swoje referaty zaprezentowało 12 prelegentów. Obrady otworzył wykład dr Marty Pękalskiej z Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. W swoim wystąpieniu przedstawiła temat *Dodatki do prasy dolnośląskiej z lat 1945-1953 – charakterystyka zawartości i analiza formalna*. Po tym wystąpieniu głos zabrali między innymi: dr hab. Bożena Koredczuk, dr Paweł Urbaniak, Przemysław Zwiernik, dr Krzysztof Wasilewski, Andrzej W. Kaczorowski, dr Eligiusz Podolan, Dariusz Asienkiewicz, dr Grzegorz Nieć, Anna Bielska, prof. nadzw. dr hab. Wiesław Hładkiewicz. Całość rozważań naukowych dotyczących prasy zakończyła prelekcja dr Małgorzaty Gogół pod tytułem *Współczesna prasa samorządowa w województwie lubuskim. Analiza periodyku „Region”*.

Po każdym bloku tematycznym odbywała się kilkunastominutowa dyskusja naukowa połączona bardzo często z relacjami świadków historii tamtych lat. Ożywione wymiany poglądów, związane z tematyką konferencji nie kończyły się tylko na sali obrad, ale miały miejsce także podczas przerw.

Przemysław Bartkowiak
WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze

Biblioteka inspiracji i inicjatyw społecznych, III Regionalna Konferencja Programu Rozwoju Bibliotek

28 listopada 2012 r. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim odbyła się III Konferencja Regionalna Programu Rozwoju Bibliotek ph. „Biblioteka inspiracji i inicjatyw społecznych”. Zorganizowana

została wraz z Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną im. C. Norwida w Zielonej Górze, w ramach realizacji Programu Rozwoju Bibliotek.

Dyrektor WiMBP w Gorzowie, Edward Jaworski dokonał uroczystej inauguracji oraz powitał gości i uczestników, w imieniu własnym oraz Dyr. WiMBP w Zielonej Górze dra Andrzeja Bucka. Przedstawił uczestnictwo bibliotek lubuskich w PRB i wynikające z tego korzyści. Na uwagę zasługuje fakt, że w Programie udział wzięło 88,31% uprawnionych bibliotek lubuskich. W podregionie gorzowskim 100%, a w podregionie zielonogórskim 81,63%. Jest to najwyższy wskaźnik wśród województw w Polsce.

Tegoroczną konferencję swoją obecnością zaszczylicili m.in.: Jan Świrepo – Wicewojewoda Lubuski, Żaneta Cierach – Kierownik Wydziału Kultury w Departamencie Infrastruktury Społecznej Urzędu Marszałkowskiego, Mariusz Zalewski – Wójt Gminy Zielona Góra, Sylwia Brońska – Radna Gminy Zielona Góra, Celina Margownicz – Radna wsi Łupice, Gmina Sława, Helena Rynkiewicz – Sołtys Lipinek Łużyckich, Anna Kasprzak – Sekretarz Miasta i Gminy Jasień, Maria Golczyk – Prezes Parafialnego Zespołu Caritas w Zawadzie, Waldemar Dejnego – Dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej im. Jana Brzechwy w Przylepie, Elżbieta Walania – Przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich oraz Marzena Szewczyk – przedstawiciel FRSI.

Jan Świrepo w swoim wystąpieniu podkreślił, że na początku bibliotekom towarzyszyła niewiara w to, że tyle można otrzymać, uczestnicząc w Programie Rozwoju Bibliotek. Jednak dzięki wsparciu WiMBP placówki gminne znalazły się w Programie i dzięki temu „żyją”. Warto w tym miejscu przypomnieć, że porozumienie o współpracy Samorządu Województwa Lubuskiego, Wojewody Lubuskiego i Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego w realizacji Programu Rozwoju Bibliotek zawarte zostało 13 marca 2009 roku w WiMBP w Gorzowie Wielkopolskim. Lubuskie jako jedno z pierwszych województw zaangażowało się w tworzenie Regionalnego Partnerstwa na rzecz Rozwoju Bibliotek.

Wicewojewoda podziękował dyrektorom WiMBP oraz wręczył listy gratulacyjne od Wojewody Lubuskiego, Marcina Jabłońskiego.

Podczas Konferencji nastąpiło ogłoszenie wyników II Lubuskiego Konkursu Działań Bibliotek z partnerami lokalnymi oraz wręczenie nagród. Dyrektorzy i kierownicy bibliotek terenowych mieli możliwość zaprezentowania współpracy pomiędzy biblioteką a mieszkańcami poszczególnych gmin, która zaowocowała podjęciem licznych, ważnych działań na rzecz społeczności lokalnej.

Wszystkie biblioteki, które wzięły udział w konkursie otrzymały pamiątkowe statuetki, natomiast biblioteki nagrodzone – dodatkowo symboliczne czek na kwotę przewidzianej nagrody rzeczowej.

Z południowej części województwa lubuskiego do konkursu zakwalifikowanych zostało 13 bibliotek. Dostarczyły one dokumentację przedsięwzięcia/wydarzenia kulturalno-społecznego zrealizowanego z udziałem partnerów lokalnych w okresie od 1.01.2012 r. do 15.10.2012 r. Rozstrzygnięcie Konkursu nastąpiło 16.11.2012 podczas obrad jury w składzie: Anna Polus – wicedyrektor WiMBP w Zielonej Górze, przewodnicząca jury, Żaneta Cierach – kierownik Wydziału Kultury w Departamencie Infrastruktury Społecznej Urzędu Marszałkowskiego, dr Dawid Kotlarek – kierownik Działu Badań, Analiz i Metodyki WiMBP w Zielonej Górze, dr Przemysław Bartkowiak – przedstawiciel Lubuskiego Stowarzyszenia Miłośników Kultury „Debiut”, Magdalena Śliwak – pełnomocnik Burmistrza do zarządzania MBP w Żaganiu, przedstawiciel SBP, Małgorzata Domagała – sekretarz jury. W wyniku tajnego głosowania wyłoniono następujących laureatów:

I miejsce GBP w Zawadzie, filia w Łęczycy. Biblioteka wraz z partnerami przygotowała imprezę plenerową pt. „Piknik z Linneą”. Inspiracją do szeregu działań skierowanych do dzieci były książki: *Rok z Linneą* oraz *Linnea w ogrodzie Moneta*, autorstwa Christiny Björk i Leny Anderson. Do partnerstwa przystąpili: Publiczne Szkoły Podstawowe z terenu Gminy Zielona Góra w: Zawadzie, Przylepie, Ochli, Starym Kisielinie i Drzonkowie, Rada Sołecka wsi Łęczycy oraz Wydawnictwo Zakamarki.

II miejsce BP w Sławie, filia w Ciosańcu. Koalicja zorganizowała konkurs pt. „*Gala wiedzy lokalnej*” – *gimnazjaliści vs miejscowi włodarze*, stylistyką nawiązujący do meczu bokserskie-

go. Partnerami przy realizacji byli: Dom Kultury w Ciosańcu, Zespół Szkół w Ciosańcu oraz Urząd Miejski w Sławie.

III miejsce BPMiG w Jasieniu. Partnerstwo podjęło współpracę mającą na celu ożywienie parku ph. *Park miejski: rewitalizacja*. Zaowocowała ona organizacją licznych imprez plenerowych dla dzieci i dorosłych oraz powstaniem Biblioteki Pod Chmurką. W skład koalicji weszło bardzo wielu partnerów, m.in.: Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Jasienia „Jasieniaki”, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, Klub „Szansa”, PTTK, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, przedstawiciele władz gminnych, Gimnazjum, Szkoła Podstawowa, osoby prywatne.

Z północnej części województwa do konkursu przystąpiło 7 partnerstw skupionych wokół bibliotek publicznych. Werdyktem jury w składzie: Edward Jaworski – Dyr. WiMBP w Gorzowie Wielkopolskim, dr Piotr Krzyżanowski – pracownik naukowy PWSZ w Gorzowie, Anna Królewicz-Spętany – kier. Działu Instrukcyjno-Metodycznego WiMBP w Gorzowie wyłoniono następujących laureatów:

I miejsce BPMiG w Strzelcach Krajeńskich. Biblioteka wraz z partnerami przygotowała 20 zestawów edukacyjnych dla dzieci „Biblioteczka dla Najmłodszych”. Wcześniej podobne zestawy zawierające książki oraz zabawki wraz z „instrukcjami” Biblioteka pozyskała w ramach współpracy z Fundacją Rozwoju Dzieci im. J. A. Komeńskiego. W odpowiedzi na duże zainteresowanie dzieci i rodziców w/w zestawami Biblioteka postanowiła wzbogacić swoją ofertę o kolejne pakiety. Celem przedsięwzięcia było wsparcie indywidualnego rozwoju dzieci oraz wyrównywanie szans edukacyjnych. Materiały udostępniane są nieodpłatnie, co umożliwia dzieciom z różnych środowisk korzystanie z nowej usługi. Do współpracy pozyskano następujących partnerów: Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, Warsztat Terapii Zajęciowej, Urząd Miejski, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy.

II miejsce GBP w Kłodawie. Nagrodzony został projekt „*Kłodawskie totemy*.” Powstał w ramach Regionalnego Konkursu Grantowego Programu „Równać Szanse 2011”. Przedsięwzię-

cie zrealizowało Stowarzyszenie „OKO – Oblicza Kłodawskich Okolic”, które utworzone zostało z nieformalnej grupy młodzieży o takiej samej nazwie. Celem projektu była integracja i aktywizacja młodzieży. W ramach projektu przeprowadzono szereg przedsięwzięć mających na celu nabycie przez młodych nowych umiejętności społecznych. Przygotowano m.in. III Bieg Szlakiem Jeziora Kłodawskiego, happening promujący projekt i działania uczestników, grę terenową, zaprojektowano logo projektu. Partnerami Biblioteki byli: Stowarzyszenie „OKO – Oblicza Kłodawskich Okolic”, Urząd Gminy, Gminny Ośrodek Kultury, Zespoły Szkół w Kłodawie i Różankach, Firma „Constans”, Firma PHU Renata Kozuchowska.

III miejsce GBP w Krzeszycach. Koalicja zorganizowała Podróż z Biblioteką „*Szlakiem miejscowych kościołów i ciekawych miejsc*”. W przedsięwzięciu współdziałały z Biblioteką: Koło Gospodyń Wiejskich, Rada Sołecka Kołczyn, Parafia Kołczyn i Lemierzyce, lokalni historycy, regionaliści, pasjonaci, hobbyści, przedsiębiorcy, wolontariusze.

Kolejnym punktem programu było wystąpienie Marzeny Szewczyk – przedstawiciela FRŚI, która zaprezentowała raport z badań, przeprowadzonych po trzech latach realizacji Programu Rozwoju Bibliotek pt. „Po co Polakom biblioteki”. Zamieszczone wyniki pokazują jakie zmiany nastąpiły w bibliotekach oraz jakie korzyści biblioteki przynoszą mieszkańcom małych miast. W materiałach z konferencji czytamy: „Z bibliotek publicznych korzysta jedna trzecia mieszkańców małych miejscowości. (...) Ludzie przychodzą tu nie tylko po książki – w bibliotekach spędzają wolny czas, szukają potrzebnych informacji. Dla niemal 200 tysięcy osób to jedyne miejsce, gdzie mogą skorzystać z Internetu”. Poza tym M. Szewczyk zaprezentowała trzy krótkie filmiki rzecznicze oraz omówiła nowe programy i projekty realizowane w ramach PRB, zachęcając do udziału.

Prezentację zwycięskich koalicji rozpoczęła GBP z siedzibą w Zawadzie. Dyrektor Elżbieta Januszevska podziękowała wójtowi Gminy za wsparcie a partnerom lokalnym za współpracę. Przedstawiła dotychczasowe dokonania partnerstwa lokalnego oraz omówiła przebieg realizacji

zwycięskiego przedsięwzięcia. Dyrektor BPMiG w Strzelcach Krajeńskich, Kazimiera Czaja podziękowała powstałemu przy Bibliotece partnerstwu. Omówiła poszczególne etapy realizacji zadania, jego cele oraz wkład poszczególnych koalicjantów.

Dyrektor WiMBP w Zielonej Górze, dr Andrzej Buck pogratulował wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym w Konkursie oraz MBP w Szprotawie za zajęcie pierwszego miejsca w województwie lubuskim w Rankingu Bibliotek „Rzeczypospolitej” i Instytutu Książki. Powiedział, że w naszej pracy bardzo ważne jest to, że czasem możemy się spotkać i biblioteki mogą otrzymać impuls do dalszych działań. Zaprosił biblioteki do udziału w konkursie w przyszłym roku.

Wójt Gminy Zielona Góra Mariusz Zalewski w imieniu samorządowców wyraził zadowolenie z wysokiego miejsca GBP z/s w Zawadzie. Stwierdził, że nie ma większej nagrody, jak wdzięczność człowieka, dla którego się pracuje i tej wdzięczności na pewno biblioteki doświadczają.

Na zakończenie przedstawicielka Stowarzyszenia Klon/Jawor – Małgorzata Borowska zapoznała uczestników z polską filantropią i wolontariatem oraz społeczną aktywnością Polaków. W prezentacji: *Bibliotekarz i bibliotekarka jako przewodnicy po świecie społeczników* omówiła organizacje pozarządowe i ruchy obywatelskie, w tym stowarzyszenia i fundacje: różnice między nimi, pola działania, sposoby zakładania, znaczenie społeczne i korzyści płynące z ich działania.

Konferencja pokazała, że biblioteka może być miejscem, gdzie podejmowanych jest wiele cennych inicjatyw na rzecz społeczności lokalnej. Przykładem takich działań są wydarzenia/ przedsięwzięcia kulturalno-społeczne zrealizowane przez biblioteki wraz z lokalnymi partnerami. Nadesłane opisy i prezentacje po raz kolejny potwierdziły, że w bibliotekach tkwi ogromny potencjał, a lokalna społeczność ma wielką siłę we wspólnych działaniach. Mogą one stanowić inspirację i zachętę do podejmowania przez biblioteki dalszych starań na rzecz rozwoju gminy i jej mieszkańców.

Małgorzata Domagała
WiMBP w Zielonej Górze

Zabytkowe notacje muzyczne w zbiorach WiMBP w Zielonej Górze

Druki muzyczne stanowią znaczną część zbiorów muzycznych zielonogórskiej księżnicy. W końcu 2012 roku zbiór nut drukowanych nowszych (XX-XXI w.) liczył ponad 5000 jednostek.

Na szczególną uwagę zasługuje zbiór najstarszych notacji muzycznych (umowny zespół znaków graficznych służących zapisaniu utworu muzycznego)¹ z przełomu XVIII i XIX wieku. Wśród nich zbiór dwudziestu dwóch woluminów notacji z ekslibrisem muzycznym dr Romana Mazurkiewicza, przekazanych Bibliotece w darze. Miłośnicy książek i muzykaliów oznaczają swój księgozbiór artystycznie opracowanym ekslibrisem, czyli znakiem własnościowym książki, który umieszczają na wewnętrznej stronie okładki książki.²

Zbiór muzyczny dr Romana Mazurkiewicza dotyczy notacji wydanych w języku niemieckim. Są to przede wszystkim pieśni ludowe, pieśni religijne, a także wyjątki z oper i innych dzieł muzycznych, często partytury. Dr Roman Mazurkiewicz (1897-1969) był znanym kompozytorem i krzewicielem życia muzycznego w Zielonej Górze, do której trafił po wojnie, w 1945 roku. Z wykształcenia muzykolog, prawnik, filozof, zdecydował się na karierę urzędniczą. W latach 1933-1935 był burmistrzem we Lwówku, a w latach 1935-1939 w Grodzisku Wlkp.. Od 1945 roku był wicestarostą w Zielonej Górze i pionierem życia muzycznego w mieście, autorem „Hymnu Ziemi Lubuskiej” i hejnału „Winobranie”. W 1947 roku współorganizował Szkołę Muzyczną i przez dwa miesiące

był jej dyrektorem. Niestety nie pasował ze swoim życiorysem (ziemianin, studia w Niemczech i w Poznaniu, grał na organach w kościele) do nowych układów. Został aresztowany, dodatkowo oskarżony o współpracę z prasą gadzinowską w Krakowie. Osądzony za rzekome nadużycia przy weryfikacji zielonogórskich autochtonów, został skazany w 1947 roku na pół roku więzienia. Ostatecznie śledztwo umorzono w 1948 roku. Odzyskał wolność, ale był już napiętnowany. Do czasu emerytury pracował w instytucjach gospodarczych (transport, zakłady mięsne). Po wielu latach włączył się w działalność muzyczną Zielonej Góry i doprowadził do utworzenia w 1956 roku Orkiestry Symfonicznej w Zielonej Górze.³

Dr Roman Mazurkiewicz skomponował dwie symfonie. Ma również w dorobku ballady, kwartety smyczkowe, pieśni i msze, sonaty fortepianowe, a także liczne opracowania lubuskich pieśni ludowych. Wydał też drukiem melodie pierwszego drukowanego kancjanału polskiego Jana Seklucjana z roku 1547.⁴

Ex libris musicis dr Mazurkiewicza oprócz imienia i nazwiska właściciela, przedstawia organy oraz nazwę herbu rodowego „Pobóg”. Umieszczony został na wewnętrznej stronie okładek.

Notacje muzyczne ze zbioru Mazurkiewicza to przede wszystkim niemieckojęzyczne wydania pieśni ludowych, utworów organowych Bacha, chorałów, preludii, uwertur oper, sonat, pieśni liturgicznych z przełomu XVIII-XIX wieku i początku XX wieku, najczęściej w transkrypcji na fortepian, wydawnictw takich jak: Robert Ruhle – Berlin, Steigraber Verlag – Leipzig, C.F. Peters, Globus Verlag – Berlin oraz Breitkopf & Hartel – Leipzig.

Notacje te często zawierają odręczne zapiski będące śladem poprzednich właścicieli i świadec-

¹ P. Brooke-Ball, *Podręczny leksykon muzyczny*, 1997, s. 163.

² *Encyklopedia Powszechna PWN*, T. 2, 1995, s. 215.

³ H. Szczegółka, *Pierwszy proces polityczny w powojennej Zielonej Górze*, [w]: *Studia Zielonogórskie*, T. 1, 1995, s. 104-110.

⁴ *Znani Zielonogórzanie XIX i XX wieku...*, Cz. 1, 1996, s. 133-136.

twem minionej epoki. Ciekawym przykładem są znaki własnościowe Kościoła Ewangelickiego w Zielonej Górze (Siegel der Evangelischen Kirche zu Grunberg). W zbiorze znajduje się także kilka notacji muzycznych ze znakiem własnościowym Chóru Ewangelickiego w Zielonej Górze. Są to przede wszystkim nuty z kolekcji Litolff, psalmy i pieśni religijne kompozytorów niemieckich, bogato zdobione w motywy muzyczne.

Notacje posiadają także znaki własnościowe osób prywatnych i domowych bibliotek, a także znaki własnościowe sklepów muzycznych (TH Eisenhauer's Musikalien – Handlung u. Leihanstalt Johs Kindler czy Danzig – Hermann Lau).

Oprócz bogatego zbioru notacji muzycznych dr Romana Mazurkiewicza na uwagę zasługuje niemiecki rękopis muzyczny na głos męski solo, na papierze czerpanym z około 1900 roku.

Jedną z najstarszych pozycji jest album pieśni niemieckich z 1866 roku wydawnictwa C.T. Karow z Dorpatu, a także album muzyczny z oko-

ło 1790 roku wydawnictwa Breitkopf & Hartel oraz „Ausgewählte Lieder von J. Brahms” z roku 1889, wydawnictwa berlińskiego N. Simrock, z litografiami niemieckiego malarza i rzeźbiarza Maxa Klingera (1857-1920). Litografie układają się w cykl alegorycznych skojarzeń, których sens odbiorca musi dopiero samodzielnie odkryć i zinterpretować⁵.

Sporą część wydawnictw nutowych stanowią także notacje z litografiami niemieckiego artysty i wydawcy Carla Gottlieba Roderera (1812-1883)⁶, szczególnie te z drukarni C.F. Peters w Lipsku.

Zabytkowe notacje muzyczne, będące częścią zbiorów muzycznych zielonogórskiej Książnicy są niewątpliwie świadectwem historii tych ziem. A obcowanie z nimi dostarcza bogatych przeżyć zarówno na płaszczyźnie muzycznej, jak i duchowej.

Małgorzata Cichoń
WiMBP w Zielonej Górze



⁵ Encyklopedia Powszechna PWN, T. 3, 1996, s. 377.

⁶ R. Schmidt, Deutsche Buchhandler, Bd. 5, 1908, s. 824.

Losy zielonogórskich księgozbiorów poniemieckich

Po roku 1945 księgozbiory większych zielonogórskich bibliotek niemieckich uległy rozproszeniu. Z pewnością znaczna część została zniszczona i rozgrabiona przez wkraczających na tereny miasta czerwonogwardystów. Z zachowanej relacji księdza Georga Gottwalda (naocznego świadka wydarzeń tamtego okresu), dowiadujemy się, iż: „meble rodzin, które uciekały, a także odzież i bieliznę ładowano na ciężarówki i wywożono do Rosji. Mniej przydatne rzeczy rzucano do ognia lub na śmietnik”¹. Niewykluczone, że podobnie potraktowano książki. W tej samej relacji czytamy o brutalnym potraktowaniu księgozbioru z pobliskiego zamku w Zaborze: *W zamku eks-cesarzowej Herminii w Fürsteneich [Zabór] zniszczono większą część archiwum państwowego z Berlina. Tysiące bezcennych dokumentów z kosztownymi pieczęciami rozwiewał wiatr po łąkach i błotach nadodrzańskich, a część pływała po wodach zamkowego jeziora. Kosztowne meble, przedmioty artystyczne, książki i archiwalia wyrzucano przez okna do głębokiej fosy zamkowej*². Znaczną część księgozbioru wywieziono. Arkadiusz Wagner w swoim artykule pisze: *W komnatach i piwnicach, a także w najbliższym otoczeniu porozrzucone były książki. Wiele z nich dosłownie wciśniętych było w ziemię przez koła ciężarówek, świadcząc o chaotycznym, pośpiesznym ładowaniu ich do transportu (kilka zaborskich starodruków z berlińskimi pieczętkami, „sprasowanych” przez koła miałem okazję osobiście oglądać w jednej z prywatnych kolekcji). Wśród książek*

znajdywanych w zamku oraz jego sąsiedztwie były egzemplarze z prywatnej biblioteki Herminy, opatrywane akwafortowymi ekslibrisami oraz odręcznymi zapiskami własnościowymi³. Autor stawia tezę, iż prawdopodobnie do pałacu zaraz po przejściu frontu oddelegowano specjalistów: historyków sztuki i bibliotekarzy czuwających nad wywozem przez Rosjan zabytkowych dzieł sztuki i wartościowych białych kruków⁴. Na przełomie roku 1945/46 pojawili się w Zaborze fachowcy z Biblioteki Uniwersytetu Poznańskiego, którzy nadzorowali transport pozostałości biblioteki podworskiej do Poznania. Część ksiąg włączono do księgozbioru biblioteki uniwersyteckiej, część sprzedano w antykwiariatach⁵. Wiele egzemplarzy dostało się także do rąk prywatnych okolicznych mieszkańców. W roku 1971 ówczesnemu dyrektorowi WiMBP w Zielonej Górze Grzegorzowi Chmielewskiemu udało się odnaleźć część zbiorów z dawnej biblioteki w Zaborze. Książki przechowywane były w fatalnych warunkach w stajni rolnika ze wsi Dąbrowa pod Zaborem. Odzyskano około 200 książek oraz 2700 listów i dokumentów z prywatnego archiwum cesarzowej Herminii⁶. Wśród ocalałych druków znajdowały się prawdziwe białe kruki, m.in. „Erasmii Roterdami Epitome”, dzieło wydane w 1663 r. w drukarni Elzevirów w Amsterdamie.

W Zielonej Górze od sierpnia 1945 prowadzono akcję gromadzenia poniemieckich księgozbiorów. Na polecenie inspektora szkolnego w operacji wziął udział Max Ludwig, niedawny członek tymczasowego zarządu miejskiego (z niemieckim burmistrzem Karlem Laube na czele), autor wspomnień „So entwickelte sich das Drama in Grünberg in Schlesien”, publikowanych na łamach „Grünberger Wochenblatt” w latach 1954-1955⁷. M. Ludwig otrzymał ludzi, którzy ze wszystkich

¹ H. Szczegółka, *Babimost i Zielona Góra – dwa dramatyczne epizody z 1945 roku*, „Studia Zachodnie” 1996, nr 2, s. 102.

² *Ibidem*, s. 103; zob. także: List księdza Georga Gottwalda z 1949 r., dotyczący sytuacji w Zielonej Górze w 1945 r., „Studia Zielonogórskie” 2004, t. 10, s. 201-212.

³ A. Wagner, *Cymelia z pałacu cesarzowej*, „Gazeta Antykwareczna” 2003, nr 9, s. 63.

⁴ *Ibidem*.

⁵ G. Chmielewski, *Jak odkryłem archiwum cesarzowej*, „Pionierzy” 2000, nr 2, s. 17.

⁶ *Ibidem*, s. 17-19.

⁷ *Znani zielonogórzanie XIX i XX wieku*, red. Hieronima Szczegółki, Zielona Góra 1999, cz. 2, s. 72-74.

opuszczonych mieszkań zbierali pozostawione książki, ładowali je na ręczny wózek i dostarczali do specjalnie przygotowanych magazynów. Jako miejsce składu zbiorów przeznaczono dawne pomieszczenia biurowe adwokata i notariusza Hildebranda (dzisiejsza ul. Ułańska), oraz dwa pomieszczenia w byłej szkole ludowej (Volksschule II) przy Resourceplatz (obecnie Pl. Słowiański). M. Ludwig odpowiedzialny był za uporządkowanie zgromadzonych tomów i rzeczowe ich opracowanie (wg działów: medycyna, filozofia, teologia, historia, literatura piękna). Stąd zdeponowane woluminy trafić miały do Uniwersytetu Warszawskiego i Poznańskiego⁸.

Akcję kontynuowano w kolejnych okresach. W latach 1946-1948 r. pozyskane książki transportowano do byłego Kuratorium Okręgu Poznańskiego oraz do wspomnianego już Uniwersytetu Poznańskiego⁹. Z pewnością wiele cennych pozycji trafiło również na makulaturę. W niedalekiej Szprotawie księgozbiór z bibliotek poniemieckich został zlikwidowany przez Zbiornię Odpadków Użytkowych¹⁰. Warto nadmienić, iż w podzielonogórskiej Krępie już w 1945 r. uruchomiono papiernię. Jak wspominają dawni pracownicy, do zakładu na przemiat trafić miała również niemiecka literatura¹¹.

Jednak nie wszystkie egzemplarze zdołano wywieźć lub zniszczyć. Najwięcej woluminów, które przetrwały do czasów współczesnych pochodzi z biblioteki archiwum miejskiego, a świadczą o tym wbite pieczęcie na kartach poszczególnych ksiąg: „Magistrat Grünberg Schl. Stadt-Archiv” (obecnie znaczną część tego zbioru gromadzi WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze). Archiwum miejskim po śmierci H. Schmidta opiekował się M. Klose, zarazem twórca i kustosz zielonogórskiego Hei-

matmuseum. Klose w trosce o zbiory muzealne i archiwalne nie zdecydował się opuścić miasta po wkroczeniu Armii Czerwonej. Nie należał do NSDAP, więc Rosjanie pozostawili go na dotychczasowym stanowisku¹². Funkcję tą sprawował do roku 1947, kiedy to niesłusznie oskarżony o przynależność do Werwolfu postanowił wraz z rodziną wyjechać z miasta. Henryk Greb na łamach „Głosu Wielkopolskiego” z 1947 r. wspomina spotkanie z nim: *Miałem to niezwykle szczęście, że zastałem doktora Klosego w archiwum, i że raczył on mnie przyjąć. (Jak się później okazało „pracuje” on wyłącznie od 13 do 14 i to tylko przez kilka dni w tygodniu). Pukam do wskazanych drzwi i wchodzę. W pokoju zawałonym księgami i papierzyskami siedzi za biurkiem zasuszony jegomość z wypłowiałą, capią bródką*¹³. Klose na prośbę swojego gościa udostępnił monografię Zielonej Góry autorstwa swojego poprzednika H. Schmidta oraz pokazał najstarsze dokumenty – m.in. oryginalne protokoły z procesów czarownic z lat 1663-65. Autor artykułu wyraża jednak w swoim tekście wyraźną niechęć do postaci Martina Klose: *Gdy [...] wracałem zielonymi ulicami miasta do domu – ogarnął mnie nagły strach. Uświadomiłem sobie, że w momencie, gdy ja w ochłapie niemieckiej makulatury, szukać będę, między wierszami niemieckiego „uczzonego”, śladów polskości tych ziem – tam, w archiwum miejskim, doktor Klose, ostrzeżony wyjawionymi przed nim moimi zainteresowaniami, ukrywać będzie – może – resztki autentycznych dokumentów polskiego miasta, niszczyć szczątki tych „zbędnych” aktów, których nie zdołali dotąd zniszczyć jego poprzednicy, czy on sam w okresie dwuletniego, polskiego już, „czuwania” w archiwum. A może spali je? Bo z takim zjawstwem*

⁸ M. Ludwig, *So entwickelte sich das Drama in Grünberg in Schlesien*, „Grünberger Wochenblatt” 1955, nr 4.

⁹ APZG, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, sygn. 4016, Księgozbiór – likwidacja księgozbiorów poniemieckich.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Informacja ustna pozyskana od byłego pracownika zakładu w Krępie.

¹² W. Müller, Wypowiedź córki dr Martina Klose – założyciela zielonogórskiego Muzeum, wygłoszona 17 maja 2002 roku, podczas jubileuszu 80-lecia tej instytucji, „Studia Zielonogórskie” 2002, T. 8, s. 205.

¹³ H. Greb, *Doktor Klose przyjmuje... Niemiecki kierownik polskiego archiwum. Ciekawe odkrycie w Muzeum Etnograficznym w Zielonej Górze*, „Głos Wielkopolski” 31 lipca 1947, nr 209, s. 3.

*i lubością rozprawił o paleniu na stosie...*¹⁴. Prognozy H. Greba jednak nie sprawdziły się i to dzięki dr Klose do dziś zainteresowani korzystać mogą z książek zgromadzonych niegdyś w miejskim archiwum. Księgozbiór po byłym Heimatmuseum pierwotnie stał się własnością Muzeum Ziemi Lubuskiej. Ostatecznie przekazano go WiMBP w Zielonej Górze (m.in. wraz z kompletem lokalnego pisma „Grünberger Wochenblatt”)¹⁵.

Mniejszą grupę stanowią natomiast książki z biblioteki dawnego Gimnazjum Realnego Fryderyka Wilhelma. Kilkanaście pozycji w zbiorach WiMBP sygnują pieczęci właśnie tej instytucji.

Poniemieckie dzieła przechodziły także w prywatne ręce nowych mieszkańców Zielonej Góry i okolic. Wartościową kolekcję regionalistów sprzed 1945 r. (w tym starodruki), skompletował miejscowy historyk Zygmunt Rutkowski. WiMBP w Zielonej Górze po śmierci naukowca nabyła zbiór od jego żony¹⁶. Bogaty księgozbiór odkupiono także od Wiesława Sautera – historyka-regionalisty.

Dawid Kotlarek
WiMBP im.C. Norwida
w Zielonej Górze



¹⁴ Ibidem.

¹⁵ G. Chmielewski, *Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida jako książnica regionalna*, „Rocznik Lubuski” 1998, t. 24, s. 58.

¹⁶ Ibidem.

Kult Józefa Stalina w świetle księgozbioru biblioteki w osadzie wiejskiej Czerwieńsk w powiecie zielonogórskim w latach 1949-1956

W 1948 roku partia komunistyczna, zgodnie z wolą Moskwy, ogłosiła program „uspółdzielczenia” wsi polskiej¹. Polegał on na zastąpieniu uważanych przez państwo za kapitalistyczne, nawet drobnotowarowych indywidualnych gospodarstw chłopskich przez całkowicie zależne od niego, pod każdym względem, rolnicze spółdzielnie produkcyjne². Kolektywizacja, bo o niej tu mowa, stanowiła źródło akumulacji środków desygnowanych na industrializację kraju, w tym przede wszystkim na rozbudowę przemysłu zbrojeniowego³. Zaznaczyć trzeba, że do zrealizowania takiego scenariusza doszło już wcześniej w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR), gdzie, jak to ujęto, miało miejsce

w wymiarze propagandowym zwycięstwo ustroju kołchozowego⁴, ponieważ w opinii przywódcy Józefa Stalina innego wyjścia nie było⁵.

Zainicjowane w kraju przedsięwzięcie zbieżne było z upolitycznieniem oświaty wiejskiej, w myśl okrzykniętego drogowskazem założenia I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) Bolesława Bieruta, które brzmiało następująco „Nie zrealizujemy rewolucji gospodarczej bez rewolucji kulturalnej”⁶. W praktyce wyglądało to tak, że między innymi delegowani na wieś zielonogórską przez PZPR robotnicy w ramach tzw. ruchu łączności miasta ze wsią nie tylko przymuszali chłopów np. do członkostwa w gospodarstwach zespołowych⁷, ale również, z okazji przypadających oficjalnie w grudniu 1949 roku, siedemdziesiątych urodzin Józefa Stalina musieli wygłaszać w świetlicach wiejskich pogadanki na ten temat⁸. Do udziału w tego rodzaju (i wielu innych) przedsięwzięciach propagandowych mających miejsce w tym środowisku zobowiązani byli także nauczyciele, sportowcy i bibliotekarze⁹. Tych ostatnich uznano wręcz za działaczy polityczno-kulturalnych stanowiących, jak to górnołotnie sformułowano, armię gotową właściwie wykonać zadania postawione jej przez PZPR¹⁰. Zostali

¹ S. Skrzypek, *Agricultural Policies in Poland*, „Journal of Central European Affairs” 1956, vol. XVI, nr 1, s. 51-52. Znamienne, że np. w publikacji propagandowej z 1945 r. adresowanej do ludności polskiej niezgodnie ze stanem faktycznym dowodzono, iż „Związek Radziecki nie narzucał nikomu i nie narzuca swego ustroju. Szanuje on wolę każdego narodu. Przez usta Stalina Związek Radziecki obwieścił całemu światu, że ZSRR nie zajmuje się eksportem rewolucji. Rewolucji dokonywają same masy ludowe, zgodnie z sytuacją, właściwościami i zadaniami samego narodu”, *O konstytucji radzieckiej*, Moskwa 1945, s. 41. Zachowano w tej publikacji oryginalną pisownię cytowanych źródeł.

² R. Zambrowski, *O wynikach lipcowego Plenum KC PPR (Referat wygłoszony na krajowej naradzie aktywu PPR w Warszawie 12 VII 1948)*, Wrocław 1948, s. 24-27.

³ M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941-1956. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993, s. 205.

⁴ G. E. Glezerman, *O likwidacji różnic klasowych między robotnikami a chłopami w ZSRR*, Warszawa 1951, s. 17.

⁵ Zbiory Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Czerwieńsku (dalej MGBP Cz), brak sygnatury, Inwentarz Gminnej Biblioteki Publicznej w Czerwieńsku prowadzony od 1949 r., księga 1, powiat Zielona Góra, woj. Poznańskie, s. 7; *Historia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)*. *Krótki kurs*, Warszawa 1949, s. 327, 346. W księgozbiorze od 30 grudnia 1949 do 26 czerwca 1963 r.; *O Towarzyszu Stalinie*, „Notatnik Referenta” 1949, nr 14, s. 21.

⁶ MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 83; J. Danecki, A. Czerniewski, *Czytelnictwo na wsi*, Warszawa 1953, s. 39. W księgozbiorze od 24 czerwca 1953 do 23 listopada 1967 r.; „Winniśmy ukazać w dziele artystycznym te zadania, które przed naszym narodem postawiła Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, które postawił jej przewodniczący Bolesław Bierut. [...] Nie przypadkiem nazwał Stalin pisarzy inżynierami dusz ludzkich”, J. Putrament, *Zadania literatury w okresie planu sześcioletniego i walki o pokój*, [w:] idem, *Na literackim froncie*, Warszawa 1953, s. 23.

⁷ D. Koteluk, *W nowych realiach. Wieś zielonogórska w latach 1945-1956*, Zielona Góra 2011, s. 143.

⁸ „Towarzysze z ekip łączności!”, „Fabryka i wieś. Poradnik dla robotniczych ekip łączności ze wsią” listopad 1949, nr 3, s. 3.

⁹ D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 266, 285-286, 291.

oni, w omawianym okresie, wyznaczeni do tej roli przez komunistów, którzy w ramach tzw. nadzoru centralnego decydowali za nich o tematycznym doborze książek, między innymi w zbiorach Gminnej, a następnie Gromadzkiej Bibliotece Publicznej w osadzie wiejskiej Czerwieńsk¹¹.

Ubezwłasnowolnionym bibliotekarzom narzucano szereg wydawnictw związanych z osobą Stalina, ponieważ był on przedmiotem urzędowo kreowanego przez PZPR kultu¹². To tłumaczy dlaczego, np. w dniu 8 lipca 1950 roku w księgozbiorze biblioteki w Czerwieńsku umieszczono panegiryczną publikację pt. „Życie i walka Józefa Stalina”¹³. Opublikowana przez wydawnictwo „Prasa Wojskowa” książka w nakładzie 20 tys. egzemplarzy miała okolicznościowy charakter w związku ze wspomnianymi urodzinami jej bohatera. Omówiono w niej następujące zagadnienia: „Godny uczeń Lenina”¹⁴; Wódz ZSRR; Wódz międzynarodowego proletariatu; Wódz obozu pokoju; Co Polska zawdzięcza Stalinowi”¹⁵. Nadużycie słowa związanego z przywództwem

tego dyktatora w zasygnalizowanych kwestiach nie było przypadkowe, bowiem w taki sposób przekaz treści miał utwierdzić czytelnika w przekonaniu o wyjątkowości tej postaci. Tym bardziej, że Polacy po zapoznaniu się z jego wyidealizowanym życiorysem i dorobkiem pisarskim zobowiązani byli „[...] żyć, pracować i walczyć jak Stalin”¹⁶. Co ciekawe, publikacja ta została usunięta z zasobu bibliotecznego dopiero w dniu 26 czerwca 1963 roku¹⁷.

Stalin nie był w myśl założeń radzieckich i rodzimych reprezentantów kół rządowych tylko niespotykanym wodzem, ale między innymi niezwykle wszechstronnym teoretykiem marksizmu-leninizmu, znawcą wojskowości, ekonomii, językoznawstwa¹⁸, a nawet kinematografii¹⁹ i muzyki²⁰. Potwierdzać ten pogląd miały dostępne w bibliotece, sygnowane tymi personaliami, oprócz zbioru dzieł (ilustracja 1), liczne opracowania takie jak np. „Lenin i Stalin o socjalistycznej przebudowie wsi”²¹, „Zagadnienia leninizmu”²² oraz „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”²³.

¹⁰ MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 122; F. Bursowa, *Biblioteki i czytelnictwo w Polsce Ludowej*, Warszawa 1955, s. 6. W księgozbiorze od 15 marca 1956 do 4 września 1988 r.

¹¹ D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 285-286; J. Maj, *Biblioteki publiczne 1945-1990 na tle innych instytucji kultury*, Warszawa 1996, s. 84-85.

¹² R. Kupiecki, „Natchnienie milionów”. *Kult Józefa Stalina w Polsce 1944-1956*, Warszawa 1993, s. 69-70; T. Wilkoń, *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949-1955*, Gliwice 1992, s. 55. Według Jerzego Andrzejewskiego krajowi pisarze powinni byli wzorować się na radzieckiej twórczości, ponieważ „Partia Lenina i Stalina kształtowała tę literaturę. Partia, gdy zachodziła potrzeba, sygnalizowała niebezpieczeństwa pisarzom, ujawniała i prostowała ich błędy, wskazywała i uczyła, jaką drogą należy pokierować rozwój literatury, aby był zgodny z rozwojem społeczeństwa, rozwojowi temu dopomagał i kształtował go pięknem twórczych dzieł”, J. Andrzejewski, *Partia i twórczość pisarza*, Warszawa 1952, s. 41.

¹³ MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 53.

¹⁴ Postać Józefa Stalina oficjalnie kreowano na najzdolniejszego ucznia Włodzimierza Ilicza Lenina, W. Tomasik, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, Wrocław 1999, s. 130-131.

¹⁵ *Życie i walka Józefa Stalina*, Warszawa 1949, s. 54.

¹⁶ *Ibidem*, s. 53.

¹⁷ MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 53.

¹⁸ N. S. Chruszczow, *Zmiany w statucie WKP(b). Referat wygłoszony na XIX Zjeździe partii*, [w:] *Statut Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego*, Warszawa 1952, s. 8; W. Sokorski, *Życie na miarę epoki. W siedemdziesiąt rocznicę urodzin Józefa Stalina*, [w:] *idem, Sztuka w walce o socjalizm*, Warszawa 1950, s. 210, 212; B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy (1948-1959)*, Warszawa 1985, s. 155, 262.

¹⁹ MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 77; W. Sokorski, *Trzydziestolecie filmu radzieckiego*, [w:] *Film radziecki*, Warszawa 1951, s. 11-12. W księgozbiorze od dnia 1 grudnia 1952 r.; B. Fijałkowska, op. cit., s. 146.

²⁰ Z. Lissa, *Niektóre zagadnienia estetyki muzycznej w świetle artykułów Józefa Stalina o marksizmie w językoznawstwie*, Kraków 1952, s. 10, 32-33, 82, 116, 141, 154-155.

²¹ MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 91; *Lenin i Stalin o socjalistycznej przebudowie wsi*, Warszawa 1952.

²² MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 6; J. Stalin, *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949.

²³ MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 81; J. W. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1952. W księgozbiorze od 23 kwietnia 1953 do 23 listopada 1967 r.

Rok 1952

Data	Nr inwent.	Znak miejsca	AUTOR	TYTUŁ
1	2	3	4	5
6.9.	1331	33 Stal Dzie	Stalin J. C.	Dzieła t. I 1901-1913
6.9.	2	33 Stal Dzie	Stalin J. C.	Dzieła t. IV 1921-1923
6.9.	3	33 Stal Dzie	Stalin J. C.	Dzieła t. V 1924
6.9.	4	33 Stal Dzie	Stalin J. C.	Dzieła t. II Grudzień 1923-lipiec 1927
6.9.	5	33 Stal Dzie	Stalin J. C.	Dzieła t. VI 1928-marzec 1929
6.9.	6	33 Stal Dzie	Stalin J. C.	Dzieła t. VII lipiec 1930-lipiec 1931
6.9.	7	33 Lerz Dzie	Lerz W. J.	Dzieła t. I 1895-1897
6.9.	8	33 Lerz Dzie	Lerz W. J.	Dzieła t. II marzec-grudzień 1913
24.9.	9	63 Lipirzki	Lipirzki M.	Uprawa pomidorów
24.9.	1340	63 Lipirzki	Lipirzki M.	Rosliny miododajne
24.9.	1	63 Kruszewski	Kruszewski J.	Uprawy gospodarskie
24.9.	2	63 Kulikowski	Kulikowski J.	Rośliny objadające szkodniki
24.9.	3	63 Kosłowska	dr. Kosłowska M.	Uprawa fasoli
24.9.	4	63 Kosłowska	Kosłowska M.	Chłopi użytkownicy gęsi
24.9.	5	63 Kosłowska	Kosłowska M.	Chłopi bydła
24.9.	6	63 Szumara	Szumara J.	Golebie
24.9.	7	63 Babajewski	Babajewski S.	Światło rodzinie t. II.
24.9.	8	63 Kruszewski	Kruszewski S.	Porzy Hłaj
24.9.	9	63 Ostrowski	Ostrowski M.	Jak kawał się stal wyda
24.9.	1340	63 Bobirzka	Bobirzka H.	Sad pionierów

II. 1. Strona inwentarza biblioteki w osadzie wiejskiej Czerwieńsk zawierająca między innymi wykaz prac Józefa Stalina

Źródło: Zbiory Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Czerwieńsku, brak sygnatury,

Inwentarz Gminnej Biblioteki Publicznej w Czerwieńsku prowadzony od 1949 r., księga 1, powiat Zielona Góra, woj. Poznańskie, s. 67.

62



II. 2. Literatura dostępna w bibliotece w Czerwieńsku miała na celu propagowanie kultu Józefa Stalina

Źródło: Zbiory autora

63

Wśród wiejskich czytelników starano się popularyzować, mniej lub bardziej dyskusyjne osiągnięcia radzieckiej gospodarki kolektywnej (i samego Józefa Stalina), za pomocą poświęconych jej publikacji. Dla przykładu można podać, że w jednej z nich dowiadujemy się nie tylko o sukcesach kołchozów, ale również o tym, że ich pracownik niedawny ubogi fornal Teodor Dubkowiecki został w dniu 10 lutego 1946 roku deputowanym Najwyższej Rady ZSRR. Awans ten zawdzięczał on wymienionemu przywódcy, o którym wypowiedział się w patetyczny sposób „dotąd widziałem Stalina tylko na portretach. Dzień, kiedy zobaczyłem Stalina z bliska, był dla mnie [...] doniosłą datą”²⁴. Znamienne, że ów człowiek gościł w Polsce, gdzie brał udział w obradującym w 1949 roku III Ogólnokrajowym Kongresie Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie²⁵. Stał on na czele delegacji radzieckich kołchoźników, będąc zarazem przewodniczącym takiego gospodarstwa nazwanego „Zdobycz Października” w rejonie talnowskim, obwodu kijowskiego. Gościł tam wcześniej chłopów polskich, których za pomocą tego rodzaju wyreżyserowanych wycieczek starano się przekonać do kolektywizacji²⁶, po czym w ramach rewizyty przyszło mu w czasie wspo-

mnianego kongresu wygłosić przemówienie. Zebrani słuchali go z zainteresowaniem, gdy mówił o sukcesach radzieckiego rolnictwa. Natomiast, kiedy mówca ten wymawiał „[...] imię wielkiego Stalina wszyscy – w porywie entuzjazmu – wstawali i urządzali na jego cześć burzliwą owację”²⁷. Zbieżne tematycznie były krajowe książki poświęcone wsi polskiej, takie jak chociażby publikacja autorstwa Jerzego Tepichta, gdzie czytamy, że „Ludzie na całym świecie wiedzą, że Stalin mówi zawsze prawdę”²⁸.

Nie brakowało w omawianej bibliotece, zalecanych przez władze, a zarazem adresowanych do najmłodszych czytelników, jak to określono, cennych pozycji takich jak, np. „O Wielkim Stalinie” Lucyny Krzemienieckiej²⁹ wydanej w 1949³⁰ i 1951 roku³¹. Książkę tę proponowano w 1949 roku rodzicom jako prezent gwiazdkowy dla ich dzieci³². Jej tytułowy bohater został wykreowany na dobroczyńcę, żywiciela i obrońcę narodu polskiego, gdyż dowiadujemy się z niej, że:

„Józef Stalin – już to imię znacie –
Ludowej Polski – wielki to przyjaciel.
Jego armia, jego woła wzniosła
krwi ofiarą wolność nam przyniosła.

²⁴ MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 70; T. Dubkowiecki, *Nowe życie wsi. Notatki inicjatora ruchu kołchozowego na Ukrainie*, Warszawa 1950, s. 80-81, 106-107. W księgozbiorze od 6 listopada 1952 do 23 października 1956 r.

²⁵ Związek ten powołany został w Lublinie w 1944 r. Z pozoru społeczny, a także oficjalnie będący masową organizacją zawodową rolników, Związek Samopomocy Chłopskiej, w rzeczywistości był kontrolowany przez komunistów. Uczestniczył między innymi w kolektywizacji wsi polskiej. Warto dodać, że jeden z jego wojewódzkich przedstawicieli stwierdził wręcz w lipcu 1952 r., że „Najważniejsze jeżeli chodzi o świat w stosunku do mas pracujących, to mamy tow. Stalina”, cyt. za: C. Szczepańczyk, E. Wawrzyńczuk-Nathali, *Związek Samopomocy Chłopskiej – pierwsza próba „socjalistycznej” koncentracji rolnictwa*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego. Polska Ludowa (1944/1945-1989)*, red. W. Paruch, S. J. Pastuszka, R. Turkowski, t. 2, Warszawa 2002, s. 277, przyp. 17; D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 55-56, 90, 126-130.

²⁶ Miały one również wymiar krajowy. Przykładowo podczas obiadu we wsi Wilkowo w województwie zielonogórskim, spółdzielcy wraz z wizytującymi ich chłopami z Lubelszczyzny wznosili toasty między innymi na cześć Józefa Stalina, D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 179-180.

²⁷ T. Dubkowiecki, *op. cit.*, s. 129-130.

²⁸ MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 72; J. Tepicht, *Wczoraj, dziś i jutro wsi polskiej*, Warszawa 1952, s. 131. W księgozbiorze od 21 listopada 1952 do 23 listopada 1967 r.

²⁹ W. Janczewski, *Problematyka współczesnej literatury dla dzieci i jej rola ideowo-wychowawcza (streszczenie)*, [w:] *Zagadnienia czytelnictwa dziecięcego*, red. T. Łepkowski, Warszawa 1953, s. 19.

³⁰ MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 33; L. Krzemieniecka, *O Wielkim Stalinie*, Warszawa 1949. W księgozbiorze od 17 marca 1950 do 26 czerwca 1963 r.

³¹ MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 99; L. Krzemieniecka, *O Wielkim Stalinie*, Warszawa 1951. W księgozbiorze od 9 lutego 1955 do 23 listopada 1967 r.

³² M. Zawodniak, *Literatura w stanie oskarżenia. Rola krytyki w życiu literackim socrealizmu*, Warszawa 1998, przyp. 32 na s. 97.

W pierwszych latach, gdy nam zbrakło zboża,
Stalin spichrze radzieckie otworzył,
słał transporty surowca i maszyn,
żeby przemysł ruszył w kraju naszym.

W Polsce szkoły i fabryki rosną,
rośnie szczęście i socjalizm rośnie.
Imię wodza pokoju – Stalina –
ludzie nasi powtarzają z ufnością³³.

Wraz z jego śmiercią w marcu 1953 roku pojawiły się w księgozbiorze biblioteki publikacje propagandowe wyrażające żal, przedstawiciele ścisłego kierownictwa PZPR, ponieważ dowodząco w nich, że „Stalin był obok Lenina, Marksa i Engelsa największym geniuszem, jakiego ludzkość wydała”³⁴. Sam I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Bolesław Bierut, wbrew żywionym przez rolników nadziejom, o zaniechaniu w tej sytuacji zalecaniej przez Stalina kolektywizacji, apelował

„[...] wzmacniamy opiekę nad spółdzielczością produkcyjną na wsi” (ilustracja 2)³⁵.

Podjęta przez komunistów ideologizacja oświaty wiejskiej spowodowała, że nie tylko straciła ona na „atrakcyjności” w opinii jej potencjalnych odbiorców, ale również skutkowało tym, że biblioteka w Czerwieńsku w powiecie zielonogórskim, podobnie jak miejscowa świetlica³⁶, stała się „kuźnią socjalizmu”³⁷. Propagowano tam książki opiewające przywódcę państwa radzieckiego, ponieważ według gremiów kierowniczych PZPR „Lenin i Stalin – to [...] gwiazda przewodnia ludzkości w marszu ku komunizmowi”³⁸. W tej sytuacji nieliczni jej czytelnicy niechętnie sięgali po tego rodzaju skrajnie upolitycznioną, a także kolidującą z ich rzeczywistymi codziennymi problemami i zapatrywaniami literaturę³⁹.

Daniel Koteluk
MGBP w Czerwieńsku

³³ L. Krzemieniecka, *O Wielkim Stalinie*, Warszawa 1949, s. 30. Za umożliwienie skorzystania z tej książki autor dziękuje Pani mgr. Justynie Hołody.

³⁴ MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 85; *Przemówienie towarzysza Edwarda Ochaba na uroczystym zgromadzeniu w Warszawie*, [w:] *Stalin. Dokumenty 5-9 marca 1953 r.*, Warszawa 1953, s. 71. W księgozbiorze od 8 sierpnia do 14 grudnia 1953 r.; Poszczególne osoby delegowane na odbywającą się od 11 do 12 lipca 1953 r. II Konferencję Wojewódzką Związku Młodzieży Polskiej w Zielonej Górze otrzymywały w darze idealistyczną publikację pt. „Józef Stalin. Krótki życiorys” wraz z dedykacją zaczerpniętą z prac niedawno zmarłego jej bohatera, *Józef Stalin. Krótki życiorys*, oprac. J. Aleksandrow, M. Gałaktionow, W. Krużkow, M. Mitin, W. Moczalów, P. Pospiełow, Warszawa 1953.

³⁵ MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 83; B. Bierut, *Nieśmiertelne nauki Towarzysza Stalina orężem walki o dalsze umocnienie partii i Frontu Narodowego. Referat wygłoszony na VIII Plenum Komitetu Centralnego w dniu 23 marca 1953 roku*, Warszawa 1953, s. 45. W księgozbiorze od 24 czerwca 1953 do 23 listopada 1967 r.; D. Koteluk, *W nowych realiach...*, s. 182.

³⁶ Szerzej zob. D. Koteluk, *Zabiegi duchowieństwa oraz wiernych Kościoła katolickiego na rzecz przywrócenia nauki religii w Szkole Podstawowej w Czerwieńsku od 1953 do 1956 roku*, [w:] *W służbie władzy czy społeczeństwa? Wybrane problemy kultury i nauki na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1989*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2010, s. 74.

³⁷ MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 96; M. Kamińska, *Świetlica na wsi*, Warszawa 1954, s. 28. W księgozbiorze od 7 listopada 1954 do 23 listopada 1967 r.

³⁸ M. Kamińska, op. cit., s. 85. W charakteryzowanym księgozbiorze biblioteki w Czerwieńsku nie znalazło się wiele innych książek związanych z osobą Józefa Stalina takich jak, np. *Wiersze o Stalinie. Wybór wierszy poetów radzieckich*, utoż. i oprac. S. Pollak, Warszawa 1949; MGBP Cz, b. sygn., Inwentarz..., s. 1-200.

³⁹ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze z siedzibą w Starym Kisielinie, sygn. 2, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II, 13 styczeń-21 listopada 1956 r., nr 1-10, Referat sprawozdawczy o rozwoju życia kulturalno-oświatowego w Czerwieńsku II za okres półtorarocznej działalności PGRN Czerwieńsk II wygłoszony 26 maja 1956 r.; Podobnie było w innych wsiach, gdyż w jednej z publikacji prasowej stwierdzono wręcz, że „– Nie mamy czasu na czytanie literatury pięknej – zdanie to usłyszemy nie tylko od towarzyszy w Chociulach (wyróżnienie w org. – przyp. D. K.). Być może dlatego, że za jej wzór uznano, np. książkę autorstwa Jacka Bocheńskiego „Zgodnie z prawem” w jednoznaczny sposób opowiadającą się za kolektywizacją. Liczono przy tym, że dzięki cytatom zaczerpniętym z niej partyjni aktywiści przekonają chłopów do obecności w gospodarstwach zespołowych, M. Wilczyńska, „Aktyw wiejski i książka”, „Gazeta Zielonogórska” 24-25 września 1955 r., nr 228, s. 3.

ROZMOWY

Dzieje harcerstwa na miarę Lubuskiego Wawrzynu Naukowego

Z drem Przemysławem Bartkowiakiem
rozmawia dr Dawid Kotlarek

Jest Pan laureatem Lubuskiego Wawrzynu Naukowego, nagrody za najlepszą książkę roku 2012 o tematyce regionalnej. Czym jest dla Pana to wyróżnienie?

Przyznanie przez Jury Lubuskiego Wawrzynu Naukowego, w skład którego wchodził profesorowie czterech lubuskich uczelni, tj. Uniwersytetu Zielonogórskiego, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulchowie, Zamiejscowego Wydziału Kultury Fizycznej poznańskiej AWF w Gorzowie Wielkopolskim nagrody za najlepszą książkę naukową roku 2012 o tematyce regionalnej jest dla mnie dużym wyróżnieniem. Jest także podsumowaniem pewnego etapu naukowego, w tym przypadku dotyczącego historii harcerstwa na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1989. Zwieńczeniem jego była właśnie książka pt. „Dzieje harcerstwa na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1989” nagrodzona Lubuskim Wawrzynem Naukowym. Wyróżnienie to stanowi również wyzwanie do dalszych badań. Myślę, że także dla Biblioteki posiadającej status biblioteki naukowej ta nagroda jest dużym wyróżnieniem. Dodam tylko, iż wydawcą mojej książki była właśnie Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze, a współwydawcami: Chorągiew Ziemi Lubuskiej ZHP w Zielonej Górze, Zielonogórski Obwód ZHR oraz Krąg Przyjaciół Harcerstwa „Watra” w Zielonej Górze.

Skąd zainteresowanie tematyką harcerstwa? Czy należy lub należał Pan do harcerstwa?



Odpowiem najpierw na drugie pytanie: nie, nigdy nie należałem do harcerstwa. Z perspektywy badawczej jest to bardzo dobre, ponieważ jako badacz nie jestem w żaden sposób obciążony emocjonalnie. Dodam tylko, że każdy historyk powinien być obiektywny w pracach naukowych. Zainteresowanie tematyką harcerską pojawiło się w czasie studiów magisterskich, wówczas padła propozycja ze strony Dariusza Matuszewskiego, ówczesnego Prezesa Towarzystwa Miłośników Ziemi Grodzkiej oraz kustosa Muzealnej Izby Tradycji Ziemi Grodzkiej w Grodzisku Wielkopolskim napisania pracy magisterskiej na temat harcerstwa w Grodzisku Wielkopolskim. Pomysł został wcielony w życie podczas seminariów magisterskich u prof. dr. hab. Czesława Osękowskiego. W konsekwencji powstała pod kierunkiem Pana prof. praca magisterska dotycząca harcerstwa w Grodzisku Wielkopolskim, obroniona w 2005 roku. Trzy lata później na jej bazie powstała książka „Harcerstwo w Grodzisku Wielkopolskim w latach 1915-2005”. Pogłębienie zainteresowań dotyczących historii harcerstwa nastąpiło na seminarium doktoranckim prof. dr. hab. Marka Ordyłowskiego. To właśnie pod jego kierunkiem powstała moja dysertacja doktorska „Harcerstwo na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-

1989” obroniona w 2005 roku. Lata 2005-2012 to okres dalszych badań dotyczących harcerstwa na Ziemi Lubuskiej, w konsekwencji których powstała nagrodzona książka.

Pana książka ukazuje dzieje harcerstwa na Ziemi Lubuskiej w trudnych czasach PRL i wzbudza z pewnością wiele emocji wśród osób, które tworzyły ten ruch w tamtym okresie. Z jakimi reakcjami środowiska harcerskiego spotkał się Pan po wydaniu książki?

Część książki dotyczy, jak to Pan nazwał, trudnych czasów PRL. Książka składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym rozdziale przedstawione zostały w zwięzły sposób początki kształtowania i działania Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech oraz podlegających mu struktur na terenie Babimojszczyzny (obszar dzisiejszego województwa lubuskiego) do 1939 roku. Ukazano walkę, jaką musiały toczyć drużyny harcerskie z władzami niemieckimi. Rozdział ten stanowi pewnego rodzaju wstęp pokazujący istnienie tradycji harcerskich na obszarze Środkowego Nadodrza w okresie międzywojennym. W rozdziale drugim omówione zostały etapy działalności harcerstwa na Ziemi Lubuskiej. Pierwszy ukazuje strukturę i rozwój organizacyjny, udział harcerzy w najważniejszych wydarzeniach i problemach życia społeczno-politycznego oraz gospodarczego na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1949, zakończony rozwiązaniem przez ówczesne władze partyjne na przełomie 1950 i 1951 roku harcerstwa i wcieleniu go do Związku Młodzieży Polskiej (ZMP). Dodatkowo przedstawiono działalność konspiracyjnych organizacji harcerskich na terenie Ziemi Lubuskiej. Drugi etap opisuje lata 1950-1956, w których nastąpiły zmiany struktury organizacyjnej, programu, form i metod pracy w związku z podporządkowaniem Organizacji Harcerskiej Związkowi Młodzieży Polskiej, prowadzące do ścisłej indoktrynacji dzieci. Etap ten kończy rok 1956 i zmiany z nim związane, prowadzące do odrodzenia się ZHP i powstania Chorągwi Ziemi Lubuskiej ZHP w Zielonej Górze.

Dwa ostatnie rozdziały opisują okres po 1956 roku, gdzie ZHP podobnie jak i inne organizacje młodzieżowe znalazły się pod nadzorem władz

partyjnych, co poświadczają między innymi liczne dokumenty źródłowe, opracowania książkowe oraz artykuły prasowe. Książka między innymi ze względu na treści umieszczone w tych dwóch ostatnich rozdziałach wzbudza i zapewne będzie wzbudzać duże emocje zarówno pozytywne, jak i negatywne. Takie też są reakcje środowiska harcerskiego. W nauce obowiązuje zasada, iż każda dobrze napisana pozycja naukowa powinna wywoływać dyskusję, oczywiście udokumentowaną naukowo, która w niektórych przypadkach może być podstawą do dalszych badań. Warto wspomnieć, że dziś badaczowi zarazem trudno, jak i łatwo opisywać historię Polski po 1945 roku. Łatwo z tego względu, iż występują dokumenty źródłowe, opracowania książkowe, artykuły prasowe oraz żyją świadkowie tamtych lat. Trudności wynikają choćby z faktu, że ludzie pamiętający okres Polski Ludowej, różnie go wspominają. Posłużę się tu opisem prof. Klaus Bachmanna, który stwierdza: „to, co my pamiętamy, to nie jest to, co rzeczywiście się zdarzyło. Pamiętamy głównie to, co inni oczekują od nas, żebyśmy pamiętali. A po jakimś czasie zaczynamy w to wierzyć. Staramy się nie pamiętać tego, co mogłoby nam szkodzić”. Wspomnę jeszcze, iż pracę uzupełniono aneksami zawierającymi m.in.: spis drużyn i hufców działających na terenie powiatów Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1950 (wykaz oparto na dokumentach źródłowych, które chyba jeszcze nigdzie nie zostały opublikowane), tabele przedstawiające stany liczbowe harcerstwa na Ziemi Lubuskiej w latach 40., 70. i 80. XX wieku, tekst Prawa Harcerskiego, do którego przywrócenia wzywał Apel Porozumienia Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego w dniu 12 września 1982 roku oraz opis munduru organizacyjnego z 1981 roku.

Książka napisana jest językiem naukowym, czy zatem skierowana jest ona jedynie do środowiska naukowców zajmujących się tą tematyką, czy również zwykły czytelnik znajdzie tu interesujące treści?

Nie jest to na pewno książka do tak zwanej „poduszki”. Ze względu na bogaty warsztat oraz język naukowy skierowana jest ona głównie do

środowiska naukowego, zajmującego się tą lub podobną tematyką badawczą. Niemniej, także zwykły czytelnik może w niej odnaleźć interesujące treści.

Jakie są Pana dalsze plany naukowe? Czy w swoich badaniach nadal będzie się Pan skupiał na tematyce harcerstwa, czy może swoją uwagę poświęci Pan innym historycznym problemom?

Obecnie oprócz autorstwa dwóch wymienionych już książek, jestem współredaktorem pięciu innych opracowań książkowych dotyczących historii Środkowego Nadodrza i Zielonej Góry oraz 33 artykułów opublikowanych w różnych wydawnictwach naukowych. Cały ten dorobek naukowy powoduje, iż zaczynam powoli myśleć o książce habilitacyjnej. Nie wyznaczam sobie jednak jakiejś cezurę czasowej związanej z napisaniem następnej książki. Jak już wspominałem, myślę nad książką habilitacyjną. W tym celu rozpocząłem już wstępne prace związane z nowym tematem badawczym, poprzez zapoznanie się z literaturą oraz źródłami. Według zamierzeń, zakres naukowy ma odbiegać od dotychczasowej problematyki, czyli nie będzie dotyczył harcerstwa, ale innego zagadnienia z historii Polski po 1945 roku, związanego z Ziemią Zachodnimi.

Na co dzień jest Pan pracownikiem WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze. Zajmuje się Pan działalnością naukową placówki oraz kieruje Działem Informacji Regionalnej i Bibliograficznej. Czy łatwo jest pogodzić codzienne obowiązki z pracą badawczą?

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Łączenie wymienionych przez Pana stanowisk na pewno wymaga dużej koordynacji organizacyjnej, zarówno działań naukowych jak i bibliotecznych. Dodam, że jest ich немало np. konferencje naukowe, konwersatoria bibliotekoznawcze, no i oczywiście kierowanie Działem Informacji Regionalnej i Bibliograficznej. W związku z tym zdarzają się takie dni, że po pracy nie mam siły, aby usiąść do analizowania materiałów źródłowych, czy też pisanie artykułów. Dużym plusem w prowadzonych przeze mnie badaniach naukowych jest możliwość

korzystania w każdej chwili z bogatych zbiorów Biblioteki, w szczególności tych dotyczących regionu, znajdujących się w Dziale Informacji Regionalnej i Bibliograficznej. Dział także Wypożyczalnia Międzybiblioteczna, za pośrednictwem której można sprowadzić z innych bibliotek materiały niedostępne w zbiorach naszej Książnicy. Działalność naukowa spotyka się również z dużą akceptacją Dyrektora WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze, za co w tym miejscu wypada podziękować. Pewnym utrudnieniem w porównaniu na przykład do naukowców zatrudnionych na uczelniach wyższych, jest inny zakres dziennego obciążenia godzinowego oraz mniejsza ilość dni wolnych od pracy, które można byłoby poświęcić na badania naukowe, choćby kwerendy archiwalne.

Czy zauważa Pan duże zainteresowanie przeszłością Ziemi Lubuskiej oraz literaturą regionalną?

Tak i nie. Oprócz stałego zainteresowania ze strony naukowców pojawia się coraz większa liczba pasjonatów badających przeszłość naszego regionu. Doskonale to widać na przykładzie powstających monografii miast województwa lubuskiego, gdzie oprócz osób posiadających tytuły naukowe, w ich tworzeniu biorą udział ludzie zainteresowani lokalną historią swojego miasta czy regionu. Zaobserwować można również zwiększającą się liczbę zarówno wydawnictw książkowych dotyczących regionu, jak i tytułów czasopism ukazujących się na obszarze dzisiejszego województwa lubuskiego w ostatnich latach. Na „nie” przemawia spadająca liczba studentów kierunków humanistycznych Uniwersytetu Zielonogórskiego, a co za tym idzie mniejsza liczba prac magisterskich oraz licencjackich powstających na bazie naszych zbiorów regionalnych.

Co może zaoferować Dział IRiB użytkownikom oraz bibliotekom regionalnym?

W Dziale Informacji Regionalnej i Bibliograficznej znajduje się księgozbiór regionalny z XIX, XX i XXI wieku, liczący ponad 12 500 wol. oraz 685 tytułów czasopism. W jego skład wchodzi zarówno pozycje niemieckie, jak i polskie. Dział udostępnia także dokumenty życia społecznego (m.in. programy imprez, foldery, afisze, plakaty),

polskie bibliografie oraz publikacje z zakresu winiarstwa. Wszystkie zbiory udostępniane są na miejscu. Czytelnik ma jednak możliwość samodzielnego nieodpłatnego wykonania zdjęć cyfrowych (własnym aparatem fotograficznym) oraz skanów (skanerem znajdującym się w Dziale). Dział opracowuje „Bibliografię Ziemi Lubuskiej” - jest to elektroniczna baza bibliograficzna, która jest dostępna dla wszystkich zainteresowanych przez Internet. Jej celem jest przedstawienie piśmiennictwa dotyczącego regionu stanowiącego materiał źródłowy dla prac badawczych przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych. W bibliografii uwzględnione są wydawnictwa zwarte i ciągłe, zarówno publikacje naukowe jak i artykuły prasowe, a także fragmenty większych całości o regionie. Baza bibliograficzna obejmuje piśmiennictwo od 1988 r. i uzupełniana jest na bieżąco. Sukcesywnie wprowadzane są opisy z lat 1945-1987. Opisy niewprowadzone do bazy są udostępniane czytelnikom w postaci tradycyjnych kart katalogowych. Ponadto pracownicy Działu udzielają informacji dotyczących: wiedzy o regionie oraz bibliografii. W Dziale tym zgłasza się grupy wycieczkowe (dorosłych, studentów, młodzież szkół ponadgimnazjalnych) chętne do zwiedzania gmachu Biblioteki.

W swoich publikacjach skupia się Pan na przeszłości Ziemi Lubuskiej, a z pochodzenia jest Pan Wielkopolaninem. Jak to się stało, że swoje zainteresowanie naukowe poświęca Pan właśnie temu regionowi?

Zgadza się, z pochodzenia jestem Wielkopolaninem. Urodziłem się w Ptaszkowie, miejscowości oddalonej od Poznania o około 45 km. Tam

też ukończyłem Szkołę Podstawową i tam cały czas zamieszkuje moja rodzina. Następnie rozpocząłem naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Grodzisku Wielkopolskim, by po zdanej maturze rozpocząć w 1997 roku studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze na kierunku historia. Od tego właśnie roku rozpoczęła się moja przygoda z Zieloną Górą i Ziemią Lubuską. Tutaj ukończyłem studia magisterskie oraz rozpocząłem w 2002 roku doktoranckie. Już w 2005 roku, czyli po 2,5 roku, studiów obroniłem dysertację doktorską. W tym samym roku otrzymałem nagrodę Prorektora ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą Uniwersytetu Zielonogórskiego za szczególne osiągnięcia i obronę pracy doktorskiej. Od 2006 roku jestem także pracownikiem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze. W tym mieście poznałem także moją żonę. Tutaj zamieszkałem. Wszystkie te czynniki na pewno spowodowały nakierowanie moich zainteresowań naukowych na ten region, który stał się dla mnie małą ojczyzną. Wydaje mi się również, że historia Środkowego Nadodrza po 1945 roku w wielu płaszczyznach jest obszarem niezbadanym, wymagającym odkrycia, co jest czymś fascynującym.

Praca badawcza absorbuje z pewnością wiele czasu, ale czy oprócz historii ma Pan jakieś inne zainteresowania, które stanowią odskocznnię od codziennych zajęć?

Tak, mam także inne zainteresowania. Należy do nich między innymi numizmatyka. Jestem również zapalonym kibicem sportowym, w szczególności piłki nożnej. Poza tym interesuję się techniką satelitarną i telewizyjną. Lubię również przeczytać ciekawą książkę, głównie historyczną.

„Po drabinie sukcesu nie można wejść z rękami w kieszeniach”

Z Jolantą Wawrzyniak,
dyrektorką MBP w Szprotawie
rozmawia Monika Simonjetz

Miejska Biblioteka Publiczna w Szprotawie została liderem województwa lubuskiego w Rankingu Bibliotek 2012 „Rzeczpospolitej” i Instytutu Książki. Serdecznie gratulujemy. Czy zaszczytny dyplom dla „najlepszej biblioteki województwa lubuskiego” był zaskoczeniem?

Rok wcześniej zajęliśmy drugie miejsce, więc wiedziałam, że będziemy w czołówce, ale nie sądziłam, że zajmiemy pierwsze miejsce. Jesteśmy dumni z tak wysokiej lokaty. Myślę, że użytkownicy naszej Biblioteki także, bo przy informacji podanej na portalu społecznościowym otrzymaliśmy wiele kliknięć: „Lubię to!”.

Kapituła rankingu w przyjętej metodzie oceny bibliotek premiowała m.in. liczbę czytelników, wypożyczeń, kupowanych nowości. Ważnym kryterium była również powierzchnia biblioteki oraz wydatki samorządu na utrzymanie placówki? Które z tych wskaźników uplasowały MBP w Szprotawie w gronie liderów?

Kryteria biblioteczne zawsze były u nas na dobrym poziomie, ale dużo dodatkowych punktów dostaliśmy za powierzchnię Biblioteki, która od tamtego roku znacznie się zwiększyła. Po wielu latach moich starań, otrzymaliśmy na własność cały budynek biblioteki głównej, gdzie do tej pory zajmowaliśmy tylko parter. Dodatkowa powierzchnia pozwoliła na wydzielenie pomieszczenia dla małych dzieci, pomieszczenia na księgozbiór regionalny oraz utworzenie dużej „sali spotkań” z częścią sceniczną, którą właśnie kończymy modernizować. Dodatkowo dostaliśmy od władz samorządowych pomieszczenie na filię w poradzieckiej miejscowości Wiechlice (tzw. Lotnisko). Po gruntownym



remontie filia została otworzona w kwietniu tego roku i cieszy się coraz większą popularnością wśród mieszkańców. Nasz burmistrz chwali się, że u nas biblioteki się otwiera, a nie zamyka.

Ranking Bibliotek to też nagroda dla samorządów zaangażowanych w kulturalny rozwój swojej gminy? Jakie były reakcje władz samorządowych po opublikowaniu Rankingu Bibliotek 2012?

Następnego dnia po przekazaniu przeze mnie wiadomości, burmistrz i jego zastępca pojawili się w Bibliotece z bukietem kwiatów, podziękowali mi i pogratulowali wszystkim pracownikom. Ja z kolei wręczyłam drugi dyplom burmistrzom, gdyż jest to też nagroda dla samorządów za, nazwałabym to, „dobrą opiekę finansową” choć nie tylko, bo współpraca to nie tylko pieniądze przekazywane bibliotece, lecz znacznie szerszy zakres działań na wielu płaszczyznach.

Pracę w bibliotekarstwie rozpoczęła Pani w październiku 2006 roku. Zadowolona jest Pani z obecnie zajmowanego stanowiska? Jakie są Pani refleksje o byciu dyrektorką biblioteki publicznej?

Dzisiaj, po 6 latach na stanowisku dyrektora mam na pewno dużo większe doświadczenie i wiedzę w zarządzaniu dość dużą placówką, jaką jest Biblioteka w Szprotawie. Na początku wiele problemów rozwiązywałam intuicyjnie, chociaż uważam, że ten szósty zmysł w zarządzaniu jest bardzo

ważny. Dużym wsparciem byli dla mnie wtedy pracownicy Urzędu Miejskiego w Szprotawie czy Biblioteki Wojewódzkiej w Zielonej Górze. W ogóle w życiu mam zasadę, że jak czegoś nie wiem, to radzę się tych, co wiedzą lepiej lub po prostu patrzą na dany problem z innej perspektywy. Rozmawiam także ze swoimi pracownikami i niektóre problemy próbujemy rozwiązywać razem. Na pewno takie niezależne stanowisko nauczyło mnie samodyscypliny, planowania i zarządzania czasem. Staram się wykonywać zadania na bieżąco, według zasady, co masz zrobić jutro zrób dzisiaj, zyskasz jeden dzień spokoju. To naprawdę działa, daje niesamowity komfort psychiczny.

Szybko zintegrowała się Pani z lubuskim środowiskiem bibliotekarskim. Dzisiaj chyba całej kadrze merytorycznej naszych bibliotek towarzyszy nieodparte wrażenie, że pracujemy razem od zawsze. Wspólny udział w konferencjach, szkoleniach, realizacja Programu Rozwoju Bibliotek to niewątpliwie integruje i pozwala dobrze się poznać. Jak ocenia Pani kondycję bibliotek publicznych w Polsce i południowej części województwa lubuskiego? Myślę, że dzisiaj biblioteki w Polsce, czy w naszym województwie są bardzo zróżnicowane i to pod wieloma względami: lokalowymi, finansowymi czy chociażby komputeryzacji. I to rzeczywiście ma wpływ na ich odbiór w środowisku lokalnym, czy też lokatę w różnych rankingach. Programy MKiDN czy typu PRB na pewno pomagają te różnice niwelować i podnosić poziom obsługi czytelnika, szczególnie w małych bibliotekach. Rzeczywiście też bardzo integrują ludzi i pozwalają wymieniać doświadczenia zawodowe, także w kuluarach. Okazuje się, że wiele ciekawych działań możemy zrobić sami bardzo małym nakładem finansowym. Wystarczy ciekawy pomysł, rozpisanie planu działania i chęci do realizacji. Tak powstają u nas naprawdę fajne wydarzenia typu międzypokoleniowe spotkania tematyczne, np. „O miłości”, „O szkole”. Z kolei zajęcia wakacyjne od jakiegoś czasu zaczęliśmy organizować w dwóch turach po dwa tygodnie, gdyż dzieci chętnych do uczestnictwa w zajęciach jest bardzo dużo, a nikomu nie chcemy odmawiać.

Pierwszy rok na stanowisku Dyrektora MBP w Szprotawie? Jakie są Pani wspomnienia?

Pierwszy rok był bardzo ciężki, prawdę mówiąc zastanawiałam się na poważnie czy nie zrezygnować. Bardzo dużo pracy, setki zaległych problemów do rozwiązania, liczne kontrole, przyspieszony kurs administracji, zarządzania, kadr, bibliotekoznawstwa – a wszystko w praktyce. Bardzo ważne było wtedy dla mnie wydzielenie księgowości ze struktur Domu Kultury, gdyż mogłam przyjąć swoją księgową, która uporządkowała wiele spraw, tworzyliśmy także regulaminy normalizujące finanse biblioteki. Myślę nieraz, że gdybym miała jeszcze raz przez to przejść, to chyba bym się nie zdecydowała, za dużo nieprzespanych nocy mnie to kosztowało. Ale z drugiej strony, ile rzeczy bym nie wiedziała i nie doświadczyła? Na szczęście jestem uparta i staram się doprowadzać rozpoczęte sprawy do końca.

Może nam Pani przybliżyć swoje wcześniejsze doświadczenia zawodowe? Udaje się je przełożyć na zadania związane z zarządzaniem siecią placówek bibliotecznych. Podkreślmy, że na terenie gminy działa 5 filii wiejskich, a w samej Szprotawie biblioteka główna i punkt biblioteczny w miejskim szpitalu. Czasowo funkcjonował też punkt przy jednej z parafii?

Moje życie zawodowe zaczynałam jako sprzedawczyni w sklepie chemicznym, potem budowlanym. Następnie ukończyłam studia na Uniwersytecie Wrocławskim na kierunku geografia społeczno-ekonomiczna i kilka „podyplomówek”, i przez 7 lat pracowałam jako nauczycielka w gimnazjum. Wtedy też wyszłam za mąż i urodziłam dwójkę dzieci, dzisiaj wspianiałych gimnazjalistów. Uważam, że każde doświadczenie, nawet to najmniejsze, zawsze się kiedyś przyda, w większym lub mniejszym stopniu. Przynajmniej u mnie tak było. Pracując w handlu poznałam tajniki księgowości, znam się też dość dobrze na pracach budowlanych. Wykształcenie pedagogiczne natomiast pozwala mi tworzyć różne formy edukacyjne skierowane do dzieci i młodzieży, bo tworzenie projektów jest jak planowanie lekcji, która powinna być ciekawa, zrozumiała i rozwijająca. Od mo-

ich rodziców nauczyłam się całłościowego spojrzenia na zarządzanie przedsiębiorstwem, gdyż od wielu lat prowadzą działalność gospodarczą. Nauczyli mnie przede wszystkim racjonalnego gospodarowania pieniędzmi, co bardzo przydaje mi się w obecnej pracy. Mało tego, ostatnio moi rodzice przypomnieli sobie, że w czasach swojej młodości prowadzili małe punkty biblioteczne w rodzinnych domach, gdzie kiedyś mieszkali. To dopiero ciekawe!

Na łamach strony internetowej Bibliotekarza Lubuskiego oraz w elektronicznym biuletynie PRB ukazuje się wiele relacji z placówek bibliotecznych Miasta i Gminy w Szprotawie. Co inspiruje szprotawskich bibliotekarzy do działania?

Myślę, że jest wiele takich inspiracji. Jedną z nich są potrzeby środowiska lokalnego, bo jeżeli widzimy, że użytkownicy w danej bibliotece chętnie uczestniczą chociażby w warsztatach czy lekcjach bibliotecznych, to warto je realizować. Innowacją, którą wprowadziłam w tamtym roku jest plan stałych, miesięcznych imprez do realizacji przez filie czy czytelnie (np. Walentynki, Dzień Ziemi, Dzień Seniora). Forma realizacji jest dowolna, zależna od pomysłu bibliotekarza, ale musi się odbyć w danym miesiącu i nawiązywać do myśli przewodniej. Myślę, że to „zdało egzamin” i będzie kontynuowane w latach następnych, zwłaszcza że przy okazji można poruszyć ważne aspekty naszego życia jak chociażby zagadnienia miłości, ochrony środowiska, przemijania. Ciekawym pomysłem jest też realizacja imprez związanych z jubileuszami. W tamtym roku mieliśmy konkurs „O Korczaku”, w tym zaplanujemy pewnie coś o Tuwimie.

Szczególnie pracownicy filii chętnie dzielą się swoimi doświadczeniami, dokonaniem. Długie, Siecieborzyce, Dzikowice – to zdecydowanie przodujące placówki w tym zakresie (poza bibliotekami w Świebodzinie i Żaganiu). Podzieli się Pani z nami przepisem na pozytywną motywację kadry? Co przekazałaby Pani dyrektorom i kierownikom w tej kwestii?

Już pracując w szkole przekonałam się, że dużo więcej można zyskać chwalać ludzi niż ich ganiąc. Oczywiście, że trzeba też zwracać uwagę na błędy, ale w taki sposób, żeby nikogo nie ranić. Najważniejsze jest partnerskie traktowanie, zarówno dzieci jak i dorosłych. Wtedy powstają najlepsze relacje i chęci do działania. Niedopuszczalne jest myślenie „Ja jestem dyrektorem i wszystko wiem najlepiej”. Nikt nie wie wszystkiego najlepiej, a każdy ma prawo się mylić. Ważne, żeby uczyć się na błędach. Tak naprawdę pracując w zespole można tworzyć i realizować ciekawe, kreatywne projekty edukacyjne. A jeśli chodzi o rzecznictwo, to często przypominam moim pracownikom, że to co robimy musi być „widoczne”. Bo to, że się dużo u nas dzieje to 50 % sukcesu, a drugie 50 to pewność, że wszyscy o tym wiedzą.

Szprotawska Biblioteka chętnie aplikuje o dodatkowe środki, bierze udział niemal we wszystkich proponowanych szkoleniach, przedsięwzięciach: zarówno ministerialnych – ogólnopolskich, jak i lokalnych. Ostatnio czytaliśmy o projekcie „Spotkania z poezją”, wcześniej „Link do przyszłości”, „Juniorzy dla seniorów”. Kto był pomysłodawcą tych inicjatyw?

Nieskromnie powiem, że od pisania projektów jestem ja. Pomysły na ciekawe działania przychodzą mi bez problemu. Już pracując w szkole zaczęłam pisać projekty edukacyjne. Dzisiaj to już reguła, ale 10 lat temu to była wielka innowacja. Metoda projektu jest bardzo twórczym i samodzielny działaniem, zarówno dla realizatorów jak i odbiorców, powinna być w znacznie szerszym zakresie stosowana w edukacji. Gdy byłam w wieku szkolnym, nie było mowy o projektach czy ciekawych zajęciach pozalekcyjnych, może oprócz sportowych, ale to mnie nigdy nie interesowało. Uważam, że trzeba korzystać z tego, co podsuwa nam los. Najbardziej zniechęcającym jest dla mnie fakt, kiedy wysyłam dobry projekt, nad którym pracowałam tydzień albo dwa, nie zostaje zakwalifikowany a ja nie dostaję żadnej informacji zwrotnej, a bardzo chciałabym wiedzieć, co było złe. Jestem wtedy zniechęcona, ale już za kilka dni siadam do nowego wniosku.

Chyba nie boi się Pani wyzwania?

Wyzwania się nie boję, ale czasami dużo mnie to kosztuje. Uważam, że wyzwania są po to, żeby nie wypaliła nas monotonia pracy. Wyznaję zasadę, że kropla drąży skałę, a pewne rzeczy trzeba po prostu „wychodzić” lub „wydzwonić”, ale zawsze grzecznie, bez pretensjonalizmu, którego nie cierpię. Spokojną i rzeczową argumentacją można zyskać więcej niż krzykiem. Generalnie, jak coś wymyślę, to staram się to do końca zrealizować. Mój mąż zawsze mówi, że u mnie od myślenia do realizacji jest tylko „cienka linia”, a nieraz nawet jej nie ma. Obecnie stoi przede mną duże wyzwanie, a mianowicie aplikowanie do programu Instytutu Książki „Biblioteka+. Infrastruktura bibliotek”. Bardzo chciałabym pozyskać środki i dostosować Bibliotekę w Szprotawie dla potrzeb osób niepełnosprawnych. Do wzięcia są duże pieniądze, a program jest bardzo korzystny dla bibliotek. Cały czas przygotowuję się do napisania tego wniosku, nawiązuję potrzebne kontakty, staram się o pozwolenia, przeprowadzam rozmowy ze specjalistami. To trudna aplikacja, ze względu chociażby na wymagania konserwatorskie czy czasowe. Ale w efekcie można uzyskać Certyfikat Biblioteki +, co jest – uważam – wielkim i ważnym wyróżnieniem dla biblioteki.

Podczas wizyty monitorującej Programu Rozwoju Bibliotek powiedziała Pani, że korzystacie z wartości dodanych i Biblioteka się zmienia. Jakie są zasadnicze różnice między tym, co działo się w szprotawskiej Książnicy, kiedy była Pani użytkownikiem, a tym co dzieje się teraz, kiedy zarządza Pani Miejską Biblioteką Publiczną?

Trudno mi porównywać, bo to naprawdę spora przestrzeń czasowa i mentalna. Jako użytkownik najczęściej odwiedzałam bibliotekę w Szprotawie podczas nauki w liceum, czytałam wtedy Marka Hłaskę, Dostojewskiego, czy poezję polską. Korzystałam także z czytelni, głównie odrabiając lekcje. Pamiętam, że było to miejsce spokojne, ciche, wręcz nostalgiczne. Podczas studiów ograniczyłam się praktycznie do literatury naukowej, gdyż było tego naprawdę dużo i nie było czasu ani chęci na coś innego. To były czasy, gdzie za

jakimś tytułem, z którego miałam egzamin, objeżdżałam pół województwa. Książki kierunkowe były tu łatwiej dostępne niż we Wrocławiu. Dlatego dzisiaj wiem, jakim dobrodziejstwem dla studentów są wypożyczenia międzybiblioteczne. Dzisiaj jestem po „drugiej stronie biurka”. Biblioteka stała się na pewno mniej spokojna i cicha. Ciągłe się coś dzieje, a jak się nie dzieje, to trzeba coś wymyślić, żeby się działo. Do tego jest to odpowiednio – przynajmniej mi się tak wydaje – promowane, jesteśmy zauważalni w środowisku. Biblioteka dzisiaj nie może być kojarzona tylko z wypożyczaniem książek, to za mało. Żyjemy w czasach wielkiej różnorodności i to pod wieloma względami – kulturalnymi, gospodarczymi, społecznymi. W bibliotece też musi być wiele różnych ofert dla różnych odbiorców, to przyciąga mieszkańców. Takie wielofunkcyjne centrum kulturalne, gdzie można też gotować, szyć, tańczyć, oglądać filmy i robić wiele innych, ciekawych rzeczy.

Osiągane wyniki uznaje Pani za zadowalające?

Myślę, że są to bardzo dobre wyniki. Trzeba pamiętać, że wyniki nie biorą się z niczego, trzeba na nie ciągle pracować, doskonalić się. Bardzo ważne są szkolenia pracowników, wymiana doświadczeń, szukanie lepszych rozwiązań. Pociągające jest też to, że coraz więcej bibliotekarzy rozpoczyna studia. Ostatnio przeczytałam ciekawą myśl: „Po drabinie sukcesu nie można wejść z rękami w kieszeniach”. To cała prawda.

Podczas wspomnianej już wizyty powiedziała Pani również, że „biblioteka się zmienia, kiedy pracownicy mają inne nastawienie”. Jaka jest kadra merytoryczna MBP w Szprotawie? Tworzycie dobry zespół? Jakie nastawienie prezentują pracownicy?

Mam szczęście pracować z ludźmi ambitnymi, zaangażowanymi i do tego z naprawdę ciekawymi pomysłami. Wystarczy „rzucić hasło” i można być spokojnym o efekty końcowe. Oczywiście, jak wszędzie, zdarzają się nieporozumienia, ale wiadomo, że tam gdzie są ludzie tam są też problemy. Najważniejsze, żeby nauczyć się „żyć pracą

w pracy" i nie przynosić problemów osobistych do pracy i na odwrót. Dzisiaj bibliotekarz to zawod interdiscyplinarny, oprócz podstawowej funkcji pełni po trochę rolę animatora kultury, informatyka, redaktora, pedagoga, czy po prostu pocieszyciela. W tym zawodzie, jak zresztą w każdym, w którym pracujemy bezpośrednio z ludźmi, ważna jest osobowość. Idealem będzie tu osoba otwarta, pogodna, a przy tym kompetentna i cierpliwa.

Podczas szkoleń zauważa się Wasze pozytywne relacje, wydaje się, że rozumiecie się bez słów. A biblioteka jest drugim domem, takim trzecim miejscem – chyba nie tylko dla bibliotekarzy, ale też dla użytkowników?

Rzeczywiście moi pracownicy mają ze sobą dobre relacje, nawet jak się z czymś nie zgadzają to potrafią o tym dyskutować, bez wydrapywania sobie oczu. Dla mnie ważne jest także, że mają pozytywne relacje z czytelnikami, którzy przychodzą czasami tylko „pobyć” w bibliotece. Bardzo wiele komplementów słyszymy od członków Dyskusyjnych Klubów Książki, dla których Biblioteka to rzeczywiście trzecie miejsce. Małe dzieci to także stali bywalcy czytelnicy, niektórzy przychodzą codziennie i przesiadują po kilka godzin. U nas czują się bezpiecznie i miło spędzają czas. To dla nich w tym roku stworzyliśmy kolorową „salę malucha” wyposażoną w meble piankowe, pluszaki i liczne gry planszowe. Dużą grupą są też internauci, którzy już na stałe wpisali się w przestrzeń Biblioteki. Poza tym, musimy dążyć, żeby w tym „trzecim miejscu” było estetycznie i przyjemnie, wtedy użytkownicy będą chcieli w nim przebywać. Odkąd jestem dyrektorem, to cały czas się u nas coś remontuje. Dzisiaj wszystkie nasze filie są ładne, zmodernizowane i skomputeryzowane, a Szprotawa jest w trakcie zmian. W dużej większości prace remontowe wykonują pracownicy z Urzędu Pracy w ramach prac interwencyjnych, czyli nie ponosimy z tego tytułu kosztów. Myślę, że pomalowanie na kolorowo chociażby tylko jednej ściany, lub przyklejenie ładnej tapety jest wydatkiem możliwym raczej dla wszystkich, a potrafi wpłynąć na pozytywny klimat całego pomieszczenia biblioteki.

A co jest trudne: dla Pani jako Dyrektorki, szprotawskich bibliotekarzy i Biblioteki jako instytucji?

Trudnych jest wiele rzeczy: zdarzają się trudni i pretensjonalni czytelnicy, na szczęście bardzo rzadko, trudne i niezyciowe są niektóre przepisy, są trudne sprawy, które nie wiadomo jak rozwiązać. Dobrze, że to margines naszej działalności. Skupiać się trzeba na tym co pozytywne i cieszyć osiągnięciami. Ale rzeczywistość: są dni, że problemy przypierają człowieka do muru i ma się ochotę rzucić wszystko i uciec. Ja osobiście „uciekam” do swojego ogrodu, lubię też jeździć ze znajomymi na długie wyprawy rowerowe. Od czasu do czasu „uciekam” w góry, i czy są to Sudety czy włoskie Dolomity, fascynują mnie zawsze tak samo, koją duszę i ciało.

Jak Pani widzi przyszłość Miejskiej Biblioteki Publicznej w Szprotawie w najbliższej perspektywie?

Myślę, że kierunek został wyznaczony, teraz należy się go trzymać i czy to będę ja, czy ktoś inny, to na pewno trzeba stale wprowadzać elementy nowoczesności, bo świat „pędzi” do przodu i albo biblioteki dotrzymają mu kroku, albo niestety przepadną w e-przestrzeni. Pocieszające jest to, że w dzisiejszym, zglobalizowanym, zabieganym świecie, ludzie coraz częściej szukają miejsc spokojnych, kameralnych i właśnie biblioteki mogą tej potrzebie wyjść naprzeciw. Ciekawa oferta dla czytelnika, nastawienie na wysoką jakość działań, a nie ilość uczestników, oraz sympatyczny klimat wokół biblioteki pozwolą jej na stałe zyskać odpowiednie miejsce w lokalnej przestrzeni publicznej.

W ubiegłym roku także wypełniliście ankietę przygotowaną przez redakcję Rzeczpospolitej i Instytut Książki? Co daje Wam udział w Rankingu Bibliotek?

Nie jestem entuzjastką rankingów, tak jak wszelkich testów w szkole. To takie zaszufiadkowanie bibliotek czy ludzi, które nie pokazuje tego co najważniejsze, czyli „duszy”, tego czego nie widać, ale wiemy że jest. Jestem przekonana, że wiele bibliotek z „duszą” znalazło się na końcu tej

listy lub nie ma ich tam w ogóle. Bibliotek, które mieszczą się na 30 m², mają jeden stary komputer, ale mają swoich wiernych czytelników, którzy przychodzą tam „spędzać czas”. My bierzemy udział w rankingach, gdyż czasami warto sprawdzić matematycznie, na czym się „stoi” i porównać się do innych. I jeśli wyjdzie dobrze, to znaczy, że działamy w dobrym kierunku, jak źle, to znaczy, że trzeba coś zmienić.

Czy chciałaby Pani coś przekazać Czytelnikom Bibliotekarza Lubuskiego?

Chciałabym przytoczyć słowa Aleksandra Wolszczana – polskiego odkrywcy planet pozasłonecz-

nych które, myślę, mogą wyznaczyć przyszły kierunek także naszych działań: „Po wielu latach obłądnego pędu za zyskiem i bogactwem bez względu na konsekwencje społeczne czy środowiskowe nareszcie pojawiają się nowe tendencje rozwojowe, które skupiają się na ponownym nadaniu rangi odwiecznym wartościom i cechom takim jak altruizm, solidarność, poczucie wspólnoty czy bezinteresowność. To nowy sposób pojmowania pojęcia społecznego bogactwa”.

Pani Dyrektor, dziękuję za rozmowę. Życzę wytrwałości oraz nieustających chęci i entuzjazmu do działania.



WARTO PRZECZYTAĆ

Polecają
dr D. Kotlarek,
J. Matuszcak,
M. Kremer

Bernie Neville, *Psyche i edukacja. Emocje, wyobrażenia i nieświadomość w uczeniu się i nauczaniu*, Wydaw. WAM, Kraków 2009, 408 s.

Książka należy do wyjątkowych pozycji literatury pedagogicznej, dzięki której możemy wesprzeć własne rozmyślenia nad sensem edukacji oferowanej wszystkim młodym i starszym, uczącym się przez całe życie oraz nauczającym innych. *Psyche i edukacja* umożliwia dogłębny wgląd w dziedzinę nazwaną przez autora – edukacją duszy. Wszystkie rozdziały, których tytuły zachęcają do czytania są napisane pięknym językiem, przemawiającym do wyobraźni. Bernie Neville, australijski badacz ludzkiego wnętrza przytacza wypowiedzi autorzytetów psychologii, pedagogiki czy psychiatrii, które ubogacają tę pozycję. Książka jest unikalna ze względu na tematykę, jaką podejmuje. Obecnie brakuje tego typu literatury. Dr hab. Joanna Danilewska, prof. UJ we wstępie wyraża uznanie dla inicjatywy wydania polskiej wersji językowej dzieła naukowego B. Neville, które jest teorią procesu kształcenia, podlegającego ciągłym przeobrażeniom. Lektura może pomóc psychologom i pedagogom kształtować nowoczesną edukację w naszym kraju, a także zainteresować wszystkich, dla których osobisty rozwój jest wart wspierania. Bogactwo tematyki poszczególnych rozdziałów może być inspiracją dla stosowanych praktyk wychowawczych. W jednym z nich, zatytułowanym „Użyj wyobraźni” czytamy o potrzebie jej treningu, co może wspomóc zdolność uczenia się dziecka, poprawić jakość relacji z rówieśnikami i dorosłymi. B. Neville podaje nadzwyczaj skuteczny sposób nauczania. Jest nim opowieść, w której można za-

wrzyć to, co w życiu najważniejsze, a jeśli pedagodzy nauczą ludzi młodych obiektywnej obserwacji i racjonalnego myślenia, to pozostanie w nich na zawsze. Nowatorski jest rozdział o uspokajaniu umysłu metodą medytacji. W innym miejscu autor zachęca do zwrotu ku psychologii archetypów, dzięki czemu zyskamy możliwość wsłuchania się w głosy bogów z greckiego panteonu, prezentujących odmienne filozofie, systemy wartości czy style uczenia się. Filozof i pisarz, Colin Wilson postanowił tę książkę umieścić na honorowym miejscu, na półce pomiędzy kilkunastoma pozycjami, do których wciąż powraca. Lektura *Psyche i edukacji* wydaje się być czymś naturalnym, jeśli nie koniecznym. **[J.M.]**

Christel Oehlmann, *O sztuce opowiadania. Jak snuć opowieści, prawić baśnie, gawędzić i opowiadać historie. Vedemecum praktyka*, Wydaw. Impuls, Kraków 2012, 336 s.

Nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak wpływa na naszą podświadomość to, co słyszymy. Każdy z nas może tworzyć opowieść poprzez nie tylko czytanie, ale i słuchanie opowiadania. *O sztuce opowiadania...* to wyjątkowa literatura uświadamiająca czytającemu wagę oddziaływania snutych narracji. Muszą to być oczywiście słowne kompozycje, utkane z naszego wnętrza. Będą wówczas zawierały w sobie prawdę, mimo fantazji, jaka będzie przebiegała poprzez opowiadającego. Najbardziej niezwykle jest to, że takie historyjki posiadają potencjał sprawczy czynienia przemiany i przywoływania symboli pamięci, które działają na każdego z nas, i tego, kto opowiada i tego, kto słucha. Nawet nie wiemy, że mamy cudowny dar słyszenia słowa mówionego. Christel Oehlmann mówi poprzez słowa Clarissy Pinkoli Estes o początku opowieści. Jak zostały powołane do życia? „Ach, opowieści przyszły na świat, ponieważ Bóg czuł się samotny. Bóg był samotny? O tak, gdyż na początku było pusto i ponuro. Pustka była mroczna, ponieważ była niewyobrażalnie gęsto napakowana po brzegi opowieściami, tak że jed-

na opowieść nie mogła się oddzielić od drugiej.” Autorka namawia do snucia własnych historii i podejmowania trudu słuchania słów wypowiedzianych z zaangażowaniem przez innych. Możemy mieć trudności z otwarciem się na narracyjną rzeczywistość poprzez blokadę spowodowaną lękiem przed byciem ocenianym. Jednak pomimo to, warto przełamywać wewnętrzny opór, gdyż opowiadając ćwiczymy wrażliwość, kształtujemy w sobie umiejętność słuchania innych, budowania relacji i wzajemnego poszanowania. Inna zachęta dotyczy uczenia się baśni na pamięć. Czyniąc to wyrusza się na ekspedycję poszukiwawczą, a tego, co podczas tej podróży zostanie odkryte, nigdy się nie zapomni.

Trzeba sobie dziś zadać pytanie, czy wobec świata wirtualnego i zalewu anonimowego przekazu płynącego z mediów, jesteśmy w stanie otworzyć się na wartość sztuki opowiadania? Jak podjąć to zadanie, niczym wyzwanie skierowane do każdego z nas? Życie samo upomni się o naszą historię. Nadejdzie dzień, w którym dziecko wdrapie się na nasze kolana i powie tak zwyczajnie: „Opowiedz mi coś”.

Może dla Ciebie nie nadszedł jeszcze czas opowiadania... Gdybyś jednak potrzebował kogoś, kto pomoże Ci odkryć Twoje duchowe przesłanie, sięgnij po tę publikację. Dowiesz się dzięki niej, jaka jest w twoim słowie moc. [J.M.]

Grzegorz Gmiterek, *Biblioteka w środowisku społecznościowego Internetu. Biblioteka 2.0*, Wydaw. SBP, Warszawa 2012, 259 s.

Brakowało do tej pory kompleksowego opracowania w języku polskim, traktującego o roli społecznościowego Internetu w pracy bibliotek. Publikacja G. Gmiterka w znakomity sposób uzupełnia tę lukę, stanowiąc podstawowe kompendium wiedzy na ten temat. Autor książki wprowadza czytelnika w wirtualny świat definiowany jako Web 2.0, który kreowany jest przez samych użytkowników sieci Internet. Któż z nas nie styka się z owym światem na co dzień? Atrakcyjne serwisy społecznościowe tj. Facebook, MySpace czy Nasza Klasa zraszają coraz większe liczby użytkowników. Popularnością cieszą się blogi, serwisy typu wiki oraz światy wirtualne.

Z pewnością każdy z nas korzystał z serwisów Youtube czy Wikipedia, których zawartość generują sami użytkownicy sieci. Jednak czy potrafimy owe narzędzia wykorzystać w działalności naszych bibliotek? Autor opracowania stara się zwrócić uwagę na możliwości i potencjał płynący z umiejętnego wykorzystania nowych technologii w pracy bibliotek. Książka składa się z trzech rozdziałów. Pierwsze dwa zajmują się teoretyczną stroną zjawiska Web 2.0 i Biblioteki 2.0. Zaprezentowano tu jego genezę, definicję, typologię i oceny. W rozdziale trzecim przedstawiono praktyczne rozwiązania, wykorzystujące narzędzia Web 2.0 w pracy bibliotek. Książkę należy polecić wszystkim bibliotekarzom, którym zależy na tym, aby ich księżnica uchodziła za nowoczesną placówkę biblioteczną. [D.K.]

***Między dzieciństwem a dorosłością. Młodzież w bibliotece*, pod red. A. M. Krajewskiej, Wydaw. SBP, Warszawa 2012, 192 s.**

Czy współczesna biblioteka może być atrakcyjnym miejscem chętnie odwiedzanym przez młodzież? Z pewnością jest to zadanie trudne, wymagające wiele wysiłku i wiedzy. Z pomocą przychodzi publikacja *Między dzieciństwem a dorosłością. Młodzież w bibliotece*, będąca zbiorem 15 tekstów, autorstwa teoretyków i praktyków zajmujących się problematyką młodzieży. Jest ona pokłosiem konferencji zorganizowanej w marcu 2011 r. w Mediatece START-META w Warszawie. Omówiono tu najnowsze wyniki badań nad grupą wiekową 13-19 lat, zwrócono uwagę na problemy czytelnictwa wśród osób młodych oraz praktyczne aspekty pracy bibliotek z młodzieżą: biblioteczną obsługę młodzieży, ofertę. Sporo uwagi poświęcono działalności mediatek, które dzięki swoim niekiedy niekonwencjonalnym propozycjom przyciągają młodych użytkowników do bibliotek. Droga między dzieciństwem a dorosłością jest krętą i wyboistą, zarówno dla tego, który ją przemierza, jak i dla jego przewodnika. Takim przewodnikiem może być z pewnością bibliotekarz, który skieruje młodych użytkowników na interesujące i wartościowe ścieżki. Z pewnością pomoże mu w tym wiedza zawarta w omawianej książce. [D.K.]

Grażyna Lewandowicz-Nosal, *Od czterech do sześciu. Książki dla przedszkolaka*, Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2012

Alicja Ungeheuer-Gołąb, *Literackie inspiracje w rozwoju przedszkolaka*, Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2012

Książki Grażyny Lewandowicz-Nosal *Od czterech do sześciu. Książki dla przedszkolaka* i Alicji Ungeheuer-Gołąb *Literackie inspiracje w rozwoju przedszkolaka* zostały wydane w 2012 roku jako kolejne w ramach serii „Biblioteka. Dzieci. Młodzież” wydawanej przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Obie traktują o dziecku w wieku przedszkolnym oraz o literaturze, która ma zaspokoić jego potrzeby emocjonalne, intelektualne i społeczne. Obie też są świetnymi i uzupełniającymi się przewodnikami dla bibliotekarzy, którzy pracują lub chcieliby pracować z dziećmi młodszymi.

Zarówno G. Lewandowicz-Nosal jak i A. Ungeheuer-Gołąb odwołują się w swoich publikacjach do psychologii rozwojowej dziecka próbując odpowiedzieć na pytanie: kim jest przedszkolak i jakie jest jego zapotrzebowanie na lekturę? Obie autorki pisząc o przedszkolaku, wskazują na dziecko między 3 i 6 rokiem życia, którego dominującą aktywnością jest zabawa, które charakteryzuje intensywność w poznawaniu i doświadczaniu świata oraz duża identyfikacja z bohaterem literackim. A. Ungeheuer-Gołąb podkreśla również, że rozwój przedszkolaka przebiega nierównomiernie, ale bardzo dynamicznie, od nieokreślonego przez harmonię ku postawie ekspansywnej, co może przypominać cechy bohaterów utworów literackich adresowanych do dzieci.

Zapotrzebowanie przedszkolaka na literaturę Grażyna Lewandowicz-Nosal opisuje min. poprzez dziecięcą klasykę, w osobnych rozdziałach omawia literaturę, której bohaterem jest samo dziecko. Píše również o książkach edukacyjnych zaspakajających głód wiedzy i ciekawość małego dziecka. A. Ungeheuer-Gołąb lekturę dla przedszkolaka nazywa „literaturą, którą prowadzi” i definiuje jako tę, która odwołuje się do motywu wędrówki, bezpiecznego i stałego miejsca, tajemnicy i za-

gadki, a także wariackiej zabawy, znikania i metamorfozy. Obie autorki piszą o poezji dla dzieci, baśniach, a także o książkach podejmujących trudne tematy i tematy tabu. A. Ungeheuer-Gołąb pyta o to dlaczego ważna jest poezja, dlaczego ważne jest jej poznawanie przez młodego człowieka? I pokazuje ją jednocześnie jako jedną ze szczególnych możliwości komunikowania się, porównując za Małgorzatą Czermińską poezję do ogrodu. G. Lewandowicz-Nosal podkreśla, że poezja to trudny gatunek dla małych odbiorców i że przedszkolaki raczej doświadczają poezji użytkowej, dostosowanej do różnych okoliczności, niż poezji z tzw. górnej półki. Co ciekawe i przydatne, rozdział o poezji (podobnie jak i inne rozdziały) Lewandowicz-Nosal kończy wykazem literatury, w tym przypadku spisem poezji wartęj czytania dziecku. Pisząc o baśniach obie autorki wymieniają jako odpowiednie dla przedszkolaków baśni ludową i literacką. Przywołują również jako potrzebne tzw. niebaśnie lub antybaśnie. G. Lewandowicz-Nosal zwraca uwagę na zjawisko jakim jest „masakra baśni”, czyli dowolne skracanie baśni przez wydawcę, tworzenie wielu wersji tej samej baśni i dodatkowo „upiększanie” owych utworów kiczowatymi ilustracjami. O literaturze tabu i podejmującej trudne tematy, autorki piszą ze względu na fakt, iż właśnie w wieku przedszkolnym budzi się w dziecku zainteresowanie sprawami, w odczuciu dorosłych, nieodpowiednimi. Dzieci zaczynają pytać o śmierć, płciowość i seksualność człowieka. Wśród tematów trudnych Lewandowicz-Nosal wymienia również lęki dzieci związane z zasypianiem, wojnę, której towarzyszy śmierć oraz adopcję. Jak nietrudno się domyślić obie autorki podkreślają potrzebę istnienia takiej literatury, zwracając uwagę na jej funkcję wspomagania rodziców.

Książka Grażyny Lewandowicz-Nosal *Od czterech do sześciu. Książki dla przedszkolaka* jak i książka Alicji Ungeheuer-Gołąb *Literackie inspiracje w rozwoju przedszkolaka* dostarczają podstawową wiedzę o dziecku w wieku od 3 do 6 lat oraz literaturze dla niego odpowiedniej i jemu potrzebnej. To z pewnością publikacje warte polecenia nie tylko bibliotekarzom, ale wszystkim, których dotyczy i obchodzi rozwój małego dziecka. [M.K.]

Biblioteka jako trzecie miejsce. Doświadczenia i wyzwania partnerów

Międzynarodowa Konferencja Naukowa Bibliotek Miast i Regionów Partnerskich

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze oraz Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich Okręg Lubuski organizują w dniach **15-17 października 2013 r.** Międzynarodową konferencję naukową bibliotek miast i regionów partnerskich pt. **„Biblioteka jako trzecie miejsce. Doświadczenia i wyzwania partnerów”**.

Celem konferencji jest poznanie metod pracy bibliotek w różnych krajach, wymiana myśli i doświadczeń, dzielenie się dobrymi praktykami. Wspólnie zastanawiać się będziemy nad rolą bibliotek we współczesnym życiu społecznym w różnych krajach i modelem funkcjonowania bibliotek w przyszłości.

W nawiązaniu do tematyki konferencji przedstawiciele bibliotek partnerskich zaprezentują wystąpienia z zakresu:

- usytuowanie organizacyjne biblioteki (finansowanie, nadzór merytoryczny, struktura, sieć);
- współpraca z instytucjami naukowymi, programy badawcze i naukowe;
- działalność, upowszechniającą książkę i czytelnictwo;
- fundraising w bibliotece (pozyskiwanie funduszy);
- nowe media w bibliotece;
- współpraca z innymi instytucjami na terenie miasta, regionu.

Harmonogram Konferencji:

- 15 października: wystąpienia naukowe autorytetów bibliotekoznawstwa polskiego na temat modelu nowej biblioteki i jej zmieniających się funkcji i zadań.
- 16 października: prezentacje partnerów z różnych krajów uczestniczących w konferencji. Zaprosiliśmy gości z: Niemiec, Słowacji, Czech, Serbii, Ukrainy, Norwegii, Włoch, Holandii, Rumunii, Białorusi i Francji.
- 17 października: wyjazd studyjny gości zagranicznych do jednej z regionalnych placówek bibliotecznych.

Partnerzy Konferencji:

- Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego;
- Biblioteka Narodowa;
- Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich;
- Instytut Książki.

Według socjologicznej teorii Raya Oldenburga, życie człowieka koncentruje się wokół trzech miejsc: domu, pracy i – trzeciego miejsca – neutralnej przestrzeni dla spędzania czasu wolnego.

„Trzecie miejsca” wzmacniają poczucie przynależności do otoczenia oraz więzi społecznej. Są to miejsca znaczące dla środowiska lokalnego. Spełniają, w wymiarze indywidualnym i grupowym, potrzeby: fizyczne, konsumpcyjne, społeczne, towarzyskie, kulturalne, emocjonalne.

Czy trzecim miejscem może być biblioteka?

Odpowiedź przynieść powinna refleksja nad miejscem biblioteki w lokalnej przestrzeni i komunikacji społecznej. A zatem dyskursem wypada objąć następujące zagadnienia:

- biblioteka w procesie wychowania i wypełniania czasu wolnego dzieci i młodzieży;
- biblioteka w procesie ustawicznego kształcenia i samokształcenia;
- biblioteka w procesie normalizacji środowiska życia osób z niepełnosprawnością;
- biblioteka w procesie animacji kulturalnej środowiska lokalnego;
- biblioteka w procesie kształtowania i ochrony tożsamości regionalnej.

Rada Naukowa Konferencji:

dr hab. Bożena Koredczuk – Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego,

dr Małgorzata Czerwińska – Uniwersytet Zielonogórski,

dr Andrzej Buck – Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze (WiMBP),

dr Przemysław Bartkowiak – WiMBP,

dr Dawid Kotlarek – WiMBP.

Biuro organizacyjne konferencji:

Anna Polus – WiMBP (uczestnicy krajowi),

Małgorzata Grelak – WiMBP (uczestnicy zagraniczni),

Dorota Kaczmarek – Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Okręg w Zielonej Górze.

Deklarację uczestnictwa w Konferencji wg wzoru załączonego do informacji o Konferencji na stronach www.wimbp.zgora.pl oraz www.bibliotekarz.lubuski.pl, prosimy składać do dnia 30 czerwca 2013 na adres WiMBP, al. Wojska Polskiego 9, 65-077 Zielona Góra z dopiskiem KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA 15-17.10.2013. Zgłoszenia można również składać e-mailem na adres: a.polus@wimbp.zgora.pl tel. 68 4532600 (krajowe) lub malgorzata.grelak@gmail.com, tel. 68 453 26 37 (zagraniczne).

Przejazdy, noclegi oraz koszt wyżywienia pokrywa we własnym zakresie uczestnik lub delegująca go instytucja.

Oferujemy pomoc w dokonaniu rezerwacji noclegów, w hotelu usytuowanym w pobliżu Biblioteki.